BŁAWATEK.

KALENDARZYK DAMSKI

na rok

1870.

ROK PIERWSZY.



WE LWOWIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM W. MANIECKIEGO.

1870.

Spis przedmiotow:

Starania o zachowanie zdrowia i piękności.

Środki upięknienia czyli kosmetyki.

Poradnik domowy.

Zbieracz umysłowych rozrywek.

BŁAWATEK.

KALENDARZYK DAMSKI

na rok

1870.



ROK PIERWSZY.



WE LWOWIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM W. MANIECKIEGO.

1870.



Obliczenie

wschodu i zachodu słońca.

Mies.	Dnie	Wschód G.	Wschód M.	Zachód G.	Zachód M.	Mies.	Dnie	Wschód G.	Wschód M.	Zachód G.	Zachód M.
Styczeń	5	7	58	4	14	Lipiec	5	4	13	7	55
	10	7	55	4	20		10	4	16	7	52
	15	7	52	4	27		15	4	21	7	47
	20	7	49	4	34		20	4	26	7	42
	25	7	45	4	42		25	4	31	7	37
	30	7	40	4	49		30	4	30	7	32
Luty	5	7	31	4	59	Sierpień	5	4	47	7	24
	10	7	23	5	9		10	4	57	7	13
	15	7	15	5	15		15	5	1	7	4
	20	7	6	5	23		20	5	7	6	56
	25	6	58	5	31		25	5	15	6	46
	28	6	53	5	35		30	5	22	6	38
Marzec	5	6	42	5	44	Wrzesień	5	5	29	6	27
	10	6	31	5	51		10	5	36	6	16
	15	6	22	5	58		15	5	44	6	6
	20	6	12	6	5		20	5	50	5	56
	25	6	1	6	11		25	5	57	5	46
	30	5	50	6	20		30	6	4	5	35
Kwiecień	5	5	39	6	29	Październik	5	6	11	5	24
	10	5	29	6	35		10	6	18	5	14
	15	5	20	6	42		15	6	25	5	4
	20	5	12	6	48		20	6	32	4	56
	25	4	59	6	56		25	6	40	4	46
	30	4	51	7	4		30	6	50	4	37
Maj	5	4	42	7	13	Listopad	5	7	0	4	28
	10	4	33	7	20		10	7	7	4	21
	15	4	28	7	27		15	7	15	4	15
	20	4	22	7	33		20	7	22	4	10
	25	4	17	7	38		25	7	28	4	7
	30	4	13	7	43		30	7	34	4	3
Czerwiec	5	4	8	7	48	Grudzień	5	7	40	4	0
	10	4	6	7	52		10	7	46	3	59
	15	4	5	7	56		15	7	51	3	59
	20	4	5	7	58		20	7	55	4	1
	25	4	6	7	58		25	7	57	4	4
	30	4	9	7	47		30	7	58	4	8

Cztery astronomiczne pory roku.

Wiosna dnia 20 Marca przy wejściu słońca w znak barana. — Lato dnia 21 Czerwca przy wejściu słońca w znak raka. — Jesień dnia 23 Września przy wejściu słońca w znak wagi. — Zima dnia 21 Grudnia przy wejściu słońca w znak koziorożca.

Zaćmienia w roku 1870.

W roku 1870 przypadają cztery zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których u nas tylko czwarte zaćmienie słońca i drugie zaćmienie księżyca widzialne będzie.

I. Zaćmienie księżyca dnia 17 Stycznia zaczyna się o godz. 2 min. 30 popołudniu, a kończy się o godz. 6 min. 10 wieczór. Widzialne będzie głównie w Azyi, z początku także w zachodniej części Ameryki północnej, a przy końcu w wschodniej Afryce i w południowo-wschodniej Europie.

II. Zaćmienie słońca dnia 31 Stycznia zaczyna się o godz. 3 min. 4 popołudniu, a kończy się o godz. 6 min. 28 wieczór. To zaćmienie jest mało znaczące, gdyż tylko na południowym Oceanie widzialne będzie.

III. Zaćmienie słońca dnia 28 Czerwca zaczyna się o godz. 11 min. 24 wieczór, a kończy się o godz. 3 min. 11 rano (29 Czerwca). Także i to zaćmienie widzialne będzie głównie na wielkim Oceanie.

IV. Zaćmienie księżyca dnia 12 Lipca zaczyna się o godz. 10 min. 18 wieczór, a kończy się o godz. 1 min. 58 rano (13 Lipca). Widzialne będzie przez cały swój przeciąg w Europie i Afryce, początkowo zaś w Azyi i w Australii a ku końcu i w Ameryce.

V. Zaćmienie słońca dnia 28 Lipca, zaczyna się o godz. 11 m. 48 rano, a kończy się o godz. 1 min. 11 wieczór. Zaćmienie to z powodu miernej wielkości, tylko od strony północnej Azyi i Ameryki widzialne będzie.

VI. Zaćmienie słońca dnia 22 Grudnia, zaczyna się o godz. 11 min. 48 rano, a kończy się o godz. 4 min. 16 wieczór. Widzialne będzie ogólnie prawie w całej Europie, z wyjątkiem północno-wschodniej części Rosyi i północnej Skandynawii.

Stan powietrza.

Rok ten jest zazwyczaj bardzo suchy i dość ciepły. — Wiosna miernie ciepła, początkowo dość wilgotna a szczególnie w Kwietniu przy niestałem powietrzu. Maj piękny i ciepły, lecz ku końcowi cokolwiek zimny, który to stan powietrza aż do Czerwca trwa. Lato. Czerwiec jak już wspomniano z początku dosyć chłodny, poczem posucha i powietrze pogodne. Sierpień dość burzliwy. Dnie tego lata są parne, ale nocy chłodne. — Jesień i zima przyjemna i sucha, przymrozki wczesne lecz nie ostre. Luty z początku przyjemny, przy końcu ostre mrozy, które aż do Marca trwają.

Ruchome święta według kalendarza rzymskiego.

Wielkanoc	17 Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie . .	26 Maja.
Zielone święta . . .	5 Czerwca.
Niedziela św. Trójcy. . . .	12 Czerwca.
Boże Ciało	16 Czerwca.
Pierwsza Niedziela Adwentu .	27 Listopada.

Zapusty trwają przez 7 tygodni i 5 dni.
Wielkanoc ruska i rzymska w 1 tydzień po sobie następują.

Suchedni.

W środę, w piątek i w sobotę, to jest: 9, 11 i 12 Marca.
W środę, piątek i sobotę, t. j. 8, 10 i 11 Czerwca.
W środę, piątek i sobotę, t. j. 11, 23 i 24 Września.
W środę, piątek i sobotę, t. j. 14, 16 i 17 Grudnia.

Posty nakazane.

Wielki post, trwający od środy popielc. aż do Wielk.
Post adwentowy, w środy, w piątki i soboty od pierwszej niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia.

Wigilije.

To jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a) W dni krzyżowe, czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańsk.
b) Do zielonych Świątek.
c) Do ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła.
d) Do Wniebowzięcia N. M. Panny.
e) Do Wszystkich Świętych.
f) Do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.
g) Do Bożego Narodzenia.

Jeżeli która z tych wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w piątek lub w sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

Dnie normowe.

Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny; środa popielcowa; cały wielki tydzień; niedziela Wielkiejnocy; niedziela Zielonych Świątek; uroczystość Bożego Ciała; uroczystość Narodzenia N. M. Panny; uroczystość Wszystkich Świętych; trzy dni ostatnie adwentu i uroczystość Bożego Narodzenia.

Styczeń ma dni 31.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1. **S.**	**Nowy Rok**	20. Ihnatia J. M.	Mieczysław
2 **N.**	*B. 2 po BN.* M. 🌑	21 *N. 28 p. R.*	Strzeżysław.
3 P.	Genowefy p.	22 Anastazyi M.	Włastimiła.
4 W.	Tytusa Bisk.	23 10 Mucz.	Dobromir.
5 Ś.	Telesfora	24 Jewhenyi †	Właścibor.
6 **C.**	**Trzech Kr.**	25 **Rożd. Ch.**	Bojomir.
7 P.	Walentego B.	26 **Sobor P.**	Świtosław.
8 S.	Seweryna O.	27 **Stefana**	Mścisław.
9 **N.**	*B. 1. p. 3 Kr.* ☽	28 *N. p. R. 4.*	Władymira.
10 P.	Pawła pustel.	29 SS. Ml. 1400	Dobrosław.
11 W.	Higiniusza	30 Anysyi M.	Krzesimir.
12 Ś.	Honoraty p.	31 Melanyi M.	Czesława.
13 C.	Hilarego B.	1 **Hen.1870**	Bogumir.
14 P.	Feliksa z Noli	2 Sylwestra p.	Radogost.
15 S.	Maura Opata	3 Małachya p.	Domosław.
16 **N.**	*B. 2. p. 3 Kr.* I.J.	4 *N. p. B. 5.*	Włodzimir.
17 P.	Antoniego Op. 🌕	5 Fteopempta	Rościsław.
18 W.	Pryski p.	6 **Bohoj. H.**	Jaropełk.
19 Ś.	Ferdynanda	7 Sobors.Joan.	Ratymir.
20 C.	Fabiana i Seb.	8 Hryhoria pr.	Przedzisław.
21 P.	Agnieszki p. M.	9 Połyjewkta	Jarosława.
22 S.	Wincentego M.	10 Hryhoria J.	Witosław.
23 **N.**	*B. 3. p. 3 K.*	11 *N. 1 p. B.*	Wrocisława.
24 P.	Tymoteusza ☾	12 Tytyany M.	Chwalibóg.
25 W.	Nawrócenie ś. P.	13 Jermyła M.	Miłosz.
26 Ś.	Polikarpa	14 SS. Otec w S.	Skarbimir.
27 C.	Jana Chryzost.	15 Pawła Ftyw.	Przybysław.
28 P.	Karola wielkiego	16 Petra Wery	Radomir.
29 S.	Franciszka Sal.	17 Antonya W.	Zdzisław.
30 **N.**	*B. 4. p. 3 Kr.* M.	18 *N. 2. p. B.*	Dobrogniewa
31 P.	Piotra N. 🌑	19 Makarya p.	Spitogniewa.

Lunacye: 🌑 Nów dnia 2 o godz. 1 m. 39 rano.
☽ Pierwsza kwadra d. 9 o g. 10 m. 35 wieczór.
🌕 Pełnia dnia 17 o godz. 4 min. 18 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra d. 24 o god. 11 min. 56 rano.

Luty ma dni 28.

Dnie tygodnia		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1	W.	Ignacego B. M.	20 Eufymyja W.	Żegota.
2	**Ś.**	**N. M. P. Gr.**	21 Maksyma p.	Mirosława.
3	C.	Błażeja B. M.	22 Tymofteja	Błażeja.
4	P.	Weroniki p.	23 Kłymenta J.	Witosława.
5	S.	Agaty p.	24 Ksenyi Prep.	Dobrochna.
6	**N.**	*B. 5. po 3 Kr.* D.	25 *N. 3. po Roh.*	Bohdana.
7	P.	Romualda	26 Ksenofonta.	Sulisław bł.
8	W.	Jana z Matty. ☽	27 Joanna Chr.	Gniewomir.
9	Ś.	Apolonii p.	28 Jefrema p.	Gorysława.
10	C.	Scholastyki p.	29 Ihnatyja M.	Tomiła.
11	P.	Łucyusza B.	30 **Trech Ś.**	Świętochna.
12	S.	Eulalii p. M.	31 Kyra i Joan.	Radzyń.
13	**N.**	*B. Starozapust.*	1 *N. Fewr. M.*	Jordan.
14	P.	Walentego B.	2 Strytenyje H.	Niemir.
15	W.	Faustyna	3 Symeona i A.	Szczęsław.
16	Ś.	Julianny p. (pełnia)	4 Izydora pr.	Milada.
17	C.	Konstancyi p.	5 Ahaftyi M.	Świętorad.
18	P.	Flawiusza M.	6 Wukoła pr.	Wielisława.
19	S.	Konrada pust.	7 Parftenya p.	Ścisław.
20	**N.**	*B. Mięsopust.* N.	8 *N. o obł. syn.*	Lubomił.
21	P.	Eleonory król.	9 Nykyfora M.	Onosława.
22	W.	Piotra K. ☾	10 Charłampya	Wrocisław.
23	Ś.	Romany p.	11 Własya M.	Przedzisława.
24	C.	Macieja Ap.	12 Mełetya Ar.	Bogusz.
25	P.	Anastazyi p.	13 Martyniana	Sławobój.
26	S.	Wiktora	14 Subota zad.	Mirosław.
27	**N.**	*B. Zapust.* Alek.	15 *N. Miasop.*	Wiarosława.
28	P.	Leandra B.	16 Pamfyła	Tworzymir.

Lunacye: (nów) Nów d. 31 Stycz. o g. 5 m. 14 w.
☽ Pierwsza kwadra dnia 8 o godz. 7 m. 53 wiecz.
(pełnia) Pełnia dnia 16 o godz. 5 min. 1 rano.
☾ Ostatnia kwadra d. 22 o god. 8 min 19 wiecz.

Marzec ma dni 31.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 W.	Albina B.	17 Fteodora T.	Budzisława.
2 Ś.	*Popielec* S. 🌑 †	18 Lwa papy r.	Radosława.
3 C.	Kunegundy p.	19 Archypa m.	Sławomiła.
4 P.	Kazimierza Kr.	20 Łeona Jep.	Kazimierz.
5 S.	Fryderyka Op.	21 Tymofteja p.	Pokosław.
6 **N.**	*B. 1. Wstępna*	22 *N. Syrop 4*	Wojsław.
7 P.	Tomasza z Akw.	23 Połykarpa	Bogowit bł.
8 W.	Jana Boż.	24 Obr. hł. s. J.	Miłogost.
9 Ś.	*Such.* Cyr. i M. †	25 Terasya Ar.	Mścisława bł.
10 C.	40 Męczenik. ☽	26 Porfyrya.	Bożesław.
11 P.	Anieli F. †	27 Prokopya p.	Ludosława.
12 S.	Grzegorza W. †	28 Wasyłya m.	Światosz.
13 **N.**	*B. 2. Sucha.* R.	1 *N. Mart N.*	Niecisław.
14 P.	Matyldy p.	2 Fteodota	Bożena
15 W.	Longina m.	3 Jewtropia	Długomił.
16 Ś.	Lubina m.	4 Herasyma p.	Ojcosław.
17 C.	Getrudy p. 🌕	5 Konona m.	Zbigniewa.
18 P.	Edwarda król.	6 SS. 42 Mucz.	Boguchwał.
19 S.	Józefa Obl.	7 Wasyłya m.	Bohdan.
20 **N.**	*B. 3. Głucha.*	8 *N. 2. Post.*	Polemir.
21 P.	Benedykta Op.	9 40 Mucz. z S.	Błogosław.
22 W.	Oktawiana m.	10 Kodrada m.	Godysław.
23 Ś.	Wiktoryna m. ☾	11 Sofronya Ep.	Czcimisława.
24 C.	Gabryela Arch.	12 Fteofona pr.	Zbisław.
25 **P.**	**Zwiast. P. M.**	13 Nykyfora pat.	Ludomira.
26 S.	Emanuela	14 Wenedykta	Wieczysław.
27 **N.**	*B. 4. Srodopust.*	15 *N. 3. Post.*	Swiętobój.
28 P.	Syxtusa pap.	16 Sawyna	Bogdał bł.
29 W.	Eustazego.	17 Aleksya pr.	Krzesław.
30 Ś.	Kwiryna m.	18 Kyryła Arch.	Szukosław.
31 C.	Balbiny p.	19 Chryzanfta	Dobromira.

Lunacye: 🌑 Nów dnia 2 o godz. 10 m. 13 rano.
☽ Pierwsza kwadra d. 10 o godz. 2. m. 45 wiecz.
🌕 Pełnia dnia 17. o godz. 3 min. 25 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra d. 23 o godz. 6 m. 11 rano.

Kwiecień ma dni 30.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 P.	Hugona b. 🌑	20 Prep. Otec.	Zbigniew.
2 S.	Franciszka de P.	21 Jakowa Jep.	Sudomir.
3 **N.**	*B. 5. Czarna.* R.	22 *N. 4. Post.*	Mnożysław.
4 P.	Izydora b.	23 Nykona	Włastysław.
5 W.	Wincentego Fer.	24 Zacharyi	Bożywoj.
6 Ś.	Celestyna	25 **Błah. Pr.**	Świętobor.
7 C.	Hermana w.	26 Sobor S. H.	Przesław.
8 P.	7 Boleści N. M.	27 Matrony S.	Radosław.
9 S.	Maryi Egip. ☽	28 Iłaryona	Dobrosława.
10 **N.**	*B. 6. Kwiet.* Ez.	29 *N. 5. Post.*	Gorysław.
11 P.	Leona Wiel.	30 Joanna List.	Jaromir.
12 W.	Juliusza	31 Ipatya Jep.	Lubosław.
13 Ś.	Justyna męcz.	1 *Apryl.* Maryi	Przemysław.
14 C.	Wieczerza pań.	2 Tyta	Myślimir.
15 P.	Wielki Piątek 🌕	3 Nykyty	Wacław bł.
16 S.	Wielka Sobota	4 Josyfa	Nosisław.
17 **N.**	**B. Wielkan.**	5 *N. 6. Post.*	Krasisław.
18 **P.**	**Pon. wielk.**	6 Jewtychia	Gościsław.
19 W.	Emy wdowy.	7 Heorchya	Władymir.
20 Ś.	Agnieszki p.	8 Irydiona Ap.	Czesław.
21 C.	Anzelma b.	9 Czetwer weł.	Drogomił.
22 P.	Sotera i Kaja ☾	10 **Piatok w.**	Strzeżymir.
23 S.	Wojciecha b.	11 Subota weł.	Wojciech ś.
24 **N.**	*B. 1. Przewod.*	12 **N. Wosk.**	Jerzy ś.
25 P.	Marka Ew.	13 **P. Wosk.**	Jarosław ś.
26 W.	Kleta	14 **W. Wosk.**	Spitymir.
27 Ś.	Peregryna	15 Arystarcha	Boguchwał.
28 C.	Witalisa m.	16 Ahapii i Ir.	Żywisław.
29 P.	Piotra męcz.	17 Simeona	Sławogost.
30 S.	Katarzyny S. 🌑	18 Joanna	Chwalisława.

Lunacye: 🌑 Nów d. 1 o godz. 5 min 31 rano.
☽ Pierwsza kwadra d. 9 o godz. 5 m. 59 rano.
🌕 Pełnia dnia 15 o godz. 11 min. 59 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra d. 22 o godz. 5 m. 58 wieczór.

Maj ma dni 31.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 **N.**	*B. 2 po W.* Fil.	19 *N. Antypasz.*	Lubomir.
2 P.	Zygmunta król.	20 Fteodora T.	Wizimir.
3 W.	Znalez. św. Krz.	21 Januaria.	Świętosława.
4 Ś.	Floryana męcz.	22 Fteodora S.	Wieńczysław.
5 C.	Piusa V. Pap.	23 Heorhija m.	Chotisław.
6 P.	Jana w Oleju	24 Sawwy m.	Gościwid.
7 S.	Domiceli p.	25 Marka Jew.	Ludomiła.
8 **N.**	*B. 3 po W.* St ☽	26 *N. Myron.*	Stanisław.
9 P.	Grzegorza Naz.	27 Symeona Jep.	Bożorad.
10 W.	Izydora Or.	28 Jazona Ap.	Cierpimir.
11 Ś.	Beatryksy	29 9 Mucz. w K.	Ludowid.
12 C.	Pankracego.	30 Jakowa Ap.	Wszemił.
13 P.	Serwacego b.	1 *Mai.* Jeremyi	Cichosław.
14 S.	Bonifacego m.	2 Aftonazya	Dobiesław.
15 **N.**	*B. 4. po W.* Z. 🌕	3 *N. Rozsłab.*	Strzeżysława.
16 P.	Jana Nep.	4 Pelachyi	Wieńczysław.
17 W.	Peschalisa wyz.	5 Iryny	Sławomił.
18 Ś.	Feliksa Spow.	6 Jowa Praw.	Wszesław.
19 C.	Piotra Celest.	7 Znam. cz. K.	Krzesomyśl.
20 P.	Bernarda Sen.	8 Joana Bohos.	Bronimir.
21 S.	Heleny król.	9 Izaji	Przesława bł.
22 **N.**	*B. 5. po W.* J. ☾	10 *N. Samar.*	Wisława bł.
23 P.	Dezyderyusza + Dni	11 Kokija	Budziwoj.
24 W.	Joanny wd.	12 Jepyfanyja J.	Tomira.
25 S.	Urbana Pap.	13 Hłykeryi m.	Borysława.
26 **C.**	**Wniebowst.**	14 Isydora m.	Więcymił.
27 P.	Jana Pap.	15 Pachomya w.	Rusław.
28 S.	Wilhelma ks.	16 Fteodora Os.	Jaromir.
29 **N.**	*B. 6. po W.* M.	17 *N. Sliporoż.*	Bogochwała.
30 P.	Feliksa 🌑	18 Fteodata m.	Szulimir.
31 W.	Petroneli	19 Patrykya Jep.	Bożesława.

Lunacye: 🌑 Nów d. 30 Kwiet. o g. 8 m. 10 w.
☽ Pierwsza kwadra dnia 8 o godz. 5 m. 11 wiecz.
🌕 Pełnia dnia 15 o godzinie 7 min. 37 rano.
☾ Ostatnia kwadra dnia 22. o godz. 7 min. 42 rano.

Czerwiec ma dni 30.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 Ś.	Nikodema m.	20 Ftałałeya	Światopełk.
2 C.	Erazma b.	21 **Woznes.**	Radysław bł.
3 P.	Klotyldy Kr.	22 Wasyłyja Ep.	Bratumiła.
4 S.	Kwiryna †	23 Mychaiła	Litomił.
5 **N.**	**B. Ziel. Św.**	24 *N. SS. Ot.*	Dobromił.
6 **P.**	**P. Ziel. Św.**	25 Obr. Hł. ś. J.	Cichomir.
7 W.	Roberta b. ☽	26 Karpa Ap.	Wisław bł.
8 S.	Such. Medarda †	27 Fteraponta	Wyszosław.
9 C.	Felicyana	28 Nykyty	Sławój.
10 P.	Małgorzaty †	29 Fteodozyi M.	Bogumił ś.
11 S.	Barnaby Ap.	30 Subota zad.	Radomił.
12 **N.**	*B. 1. po Św. Tr.*	31 *Sosz. S. Duch.*	Wyszomir.
13 P.	Antoniego z P. 🌕	1 *Junyj. Pon. S.*	Chotimir.
14 W.	Bazylego b.	2 Nykyfora m.	Przedzimir.
15 S.	Wita i Modesta	3 Łukyłyana	Wit ś.
16 **C.**	**Boże Ciało.**	4 Mytrofona	Budzimir.
17 P.	Adolfa B.	5 Dorofteja Jep.	Drogomyśl.
18 S.	Marka i Marcel.	6 Wysaryona	Długosław.
19 **N.**	*B. 2. po Św.* Ger.	7 *N. 1. Wsz.*	Borzysław.
20 P.	Sylweriusza ☾	8 Fteodora Str.	Bogna ś.
21 W.	Aloizego Gonz.	9 Kiryły Arch.	Domysław.
22 S.	Paulina b.	10 Tymofteja J.	Broniwój.
23 C.	Zenona b.	11 Warftłomea	Wanda.
24 P.	Jana Chrz. i G. J.	12 Onufryja	Janisław.
25 S.	Prospera b.	13 Akiłyny m.	Włastymił.
26 **N.**	*B. 3. po Św.* Jana	14 *N. 2. Tiło Ch.*	Rozmysław.
27 P.	Władysława kr.	15 Ammosa	Władysław ś.
28 W.	Leona II. pap. †	16 Tychona	Zbroisław.
29 **S.**	**Piotr. i P.** 🌑	17 Manuyła m.	Wyszomir.
30 C.	Wspom. ś. Paw.	18 Leontyja m.	Chocisława.

Lunacye: 🌑 Nów d. 30 Maja o g. 11 m. 30 r.
☽ Pierwsza kwadra d. 7 o godz. 10, m. 50 rano.
🌕 Pełnia dnia 13. o godzinie 3 min. 20 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra d. 20 o godz. 11 min. 7 w.

Lipiec ma dni 31.

Dnie tygodnia	Święta grecko-katol.	Święta rzymsko-katol.	Imiona słowiańskie
1 P.	Teobalda Op.	19 Judy Ap.	Bogusław.
2 S.	Nawiedzenie M.	20 Meftodyja J.	Ojcomił.
3 **N.**	*B. 4. po S.* Hel.	21 *N. 3. po Sz.*	Miłosław.
4 P.	Józefa Kalas.	22 Jewsewya Ep.	Prielisław.
5 W.	Filomeny	23 Ahrypiny M.	Prokop.
6 S.	Izajasza ☽	24 **Roż. S. J.**	Izasław.
7 C.	Pulcheryi	25 Fewronyi m.	Krasnoroda.
8 P.	Elżbiety król. w.	26 Dawyda Ftes.	Chwalimir.
9 S.	Lukrecyi i Cyryl.	27 Sampsona	Strachota i C.
10 **N.**	*B. 5. po S.* Jana	28 *N. 4. po Sosz.*	Radziwaj.
11 P.	Pelagii m.	29 **Petra i P.**	Olcha ś.
12 W.	Henryka	30 Sob. SS. 12 A.	Tolimir bł.
13 S.	Małgorzaty 🌕	1 *Julyj.* Kos.	Radomiła.
14 C.	Bonawentury D.	2 Położ Ryzy	Dobrogost.
15 P.	Rozesłanie Ap.	3 Jakynfta M.	Radosław.
16 S.	N Mar. P. Szkap.	4 Andreja Arch.	Dzierzysława.
17 **N.**	*B. 6 po S.* Alek.	5. *N. 5. po S.*	Dzierzykraj.
18 P.	Szymona z Lip.	6. Syzona Weł.	Unisław.
19 W.	Wincentego a P.	7. Ftomy	Wodzisław.
20 S.	Czesława i K. ☾	8. Prokopya m.	Czesław ś.
21 C.	Praksedy	9. Pankratya J.	Stosław i D.
22 P.	Maryi Magd.	10 SS. 45 Mucz.	Bolesława.
23 S.	Apolinarego B.	11 Jewftymyi m.	Żelisław.
24 **N.**	*B. 7. po S.* Krys.	12 *N. 6. po Sosz.*	Lubomira.
25 P.	Jakóba Ap.	13 Sobor ś. H.	Sławosz.
26 W.	Anny, Matki M.	14 Akyły Ap.	Miłosława.
27 S.	Natalii P.	15 Kyryka i Jul.	Wszebor.
28 C.	Innocentego 🌑	16 Aftynohena	Swiętomir.
29 P.	Marty P.	17 Maryny m.	Cierpisława.
30 S.	Abdona i Senny.	18 Jemyłyana	Ludomir.
31 **N.**	*B. 8. po S.* Ign.	19. *N. 7. po Sz.*	Zdobysław.

Lunacye: 🌑 Nów d. 29 Czer. o g. 1 m. 6 rano.
☽ Pierwsza kwadra dnia 6 o godz. 6 min. 4 r.
🌕 Pełnia dnia 13 o godzinie 10 min. 9 rano.
☾ Ostatnia kwadra d. 20 o godz. 3 m. 50 wiecz.

Sierpień ma dni 31.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 P.	Piotra w Okow.	20 Słyi pror.	Rolisław.
2 W.	N. P. Mar. Aniel.	21 Symeona	Swiatosława.
3 S.	Znalez. św. Szcz.	22 Maryi Mahdał.	Letosław.
4 C.	Dominika W. ☽	23 Trofyma m.	Ostromir bł.
5 P.	N. P. Maryi Śn.	24 Chrystyny m.	Stanisława.
6 S.	Przemienienie P.	25 Uspyn. ś. An.	Chlebosław.
7 **N.**	*B. 9. po S.* Kaj.	26 *N. 8. po Sz.*	Olech ś.
8 P.	Cyryaka m.	27 Pantałejmona	Niezamyśl.
9 W.	Romana i Sek.	28 Prochora Ap.	Borys i Chleb.
10 S.	Wawrzyńca m.	29 Kałynyka m.	Wawrzyniec.
11 C.	Zuzanny p. ●	30 Syły Ap.	Włodzimira.
12 P.	Klary p.	31 Jewdokima p.	Sawa.
13 S.	Hipolita męcz.	1 *Awh.* Znał.	Rosław ś.
14 **N.**	*B. 10. po S.* Euz.	2 *N. 9. po S.*	Dobrowój.
15 **P.**	**Wnieb. N. M.**	3 Isakija prep.	Jacław ś.
16 W.	Rocha Wyz.	4 Sedmy Otr.	Domorad.
17 S.	Anastazego B.	5 Jewsyhnyja	Miron ś.
18 C.	Heleny szwed. m.	6 **Pr. Hosp.**	Bolesław.
19 P.	Benigny p. ☾	7 Dometya pr.	Bronisława ś.
20 S.	Stefana kr.	8 Jemyłyana J.	Sobiesław.
21 **N.**	*B. 11. po S.* Jack.	9 *N. 10 po Sz.*	Kazimira.
22 P.	Filiberta Op.	10 Ławrentya m.	Radomił.
23 W.	Filipa b.	11 Jewpła m.	Cichomił.
24 S.	Bartłomieja Ap.	12 Fotya mucz.	Cieszymir.
25 C.	Ludwika Kr.	13 Maxyma pr.	Namysław.
26 P.	Zefiryny P. ●	14 Michae pr †	Włastymira.
27 S.	Przen. św. Kaz.	15 **Uspen. B.**	Przedzisław.
28 **N.**	*B. 12. po S.* Aug.	16 *N. 11. po Sz.*	Wyszomir.
29 P.	Scięcie ś. Jan. Ch.	17 Myrona mucz.	Racibor bł.
30 W.	Róży z Limy.	18 Flora i Ław.	Szczęsny.
31 S.	Rajmunda Wyz.	19 Andrea m	Swiętosław.

Lunacye: ● Nów d. 28 Lip. o g. 10, min. 51 w.
☽ Pierwsza kwadra d. 4 o godz. 10 m. 25 rano.
● Pełnia dnia 11 o godzinie 10 min. 46 rano.
☾ Ostatnia kwadra dnia 19 o godz. 9 min. 24 rano.

Wrzesień ma dni 30.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 C.	Idziego Op.	20 Samuiła P.	Dzierzysław.
2 P.	Justa b. ☽	21 Ftadeja Ap.	Czcibóg.
3 S.	Manueli i Bron.	22 Ahaftonyka	Przesława.
4 **N.**	*B. 13. po S.* An.	23 *N. 12. po Sz.*	Rościsława.
5 P.	Wawrzyńca b.	24 Jewtychia m.	Włodzisław.
6 W.	Zacharjasza pr.	25 Warftołom m.	Drogowit.
7 S.	Reginy P.	26 Adryana m.	Domosława.
8 **C.**	**Nar. N. Mar.**	27 Simona pr.	Radosława.
9 P.	Gorgoniusza 🌕	28 Mojseja	Sobiebór.
10 S.	Mikołaja z Tol.	29 Usik hł. Joana	Władybój.
11 **N.**	*B. 14. po S.* Z. N.	30 *N. 13. po Sz.*	Iścisław.
12 P.	Gwidona Wyz.	31 Położ. Poj. P.	Radzimir.
13 W.	Tobiasza Wyz.	1 *Sept.* Symeona	Chronisław.
14 S.	Podwyż. św. Krz.	2 Mamanta m.	Ziemomysł.
15 C.	Nikodema.	3 Anftyma m.	Bodymił.
16 P.	Ludmili.	4 Wawyły m.	Sędzisław.
17 S.	Lamberta b.	5 Zacharyi pr.	Drogosław.
18 **N.**	*B. 15. po S.* ☾	6 *N. 14 po Sz.*	Dobrowit.
19 P.	Januaryusza	7 Sozanta m.	Krzepimir.
20 W.	Eustachiusza b.	8 **Roz. Boh.**	Myślisław.
21 S.	*Such.* Mateusza †	9 Joakima	Bożydar.
22 C.	Maurycego m.	10 Mynodory	Żelimir.
23 P.	Tekli P. M. †	11 Fteodory pr.	Bogusława bł.
24 S.	Gerarda b. †	12 Awtenoma	Homir.
25 **N.**	*B. 16. po S.* Kl.	13 *N. 15. po Sz.*	Swiętopełk.
26 P.	Cypryana	14 **Wozd. cz.**	Ładysław bł.
27 W.	Koz. i Dam.	15 Nikity m.	Damian.
28 Ś.	Wacława kr.	16 Jozafaty Ar.	Wacław ś.
29 **C.**	**Michała Ar.**	17 Sofii m.	Dadźibóg.
30 P.	Hieronima Wyz.	18 Jewmynyia p.	Imisław.

Lunacye: 🌑 Nów d. 26 Sier. o g. 10 m. 59 wiecz.
☽ Pierwsza kwadra d. 2 o godz. 3 min 31 wiecz.
🌕 Pełnia dnia 9 o godz. 11 min 45 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra dnia 18 o godz. 3 min. 3 rano.
🌑 Nów dnia 25 o godzinie 8 min. 7 rano.

Październik ma dni 31.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 S.	Remigiusza b. ☽	19 Trofyma	Znatysław.
2 **N.**	*B. 17. po S.* N.	20 *N. 16. po Sz.*	Stanimir.
3 P.	Kandyda B. M.	21 Kodrata Ap.	Siemian.
4 W.	Franciszka S.	22 Foki m.	Bratysław bł.
5 S.	Placyda m.	23 Zaczat. ś. J.	Zasław.
6 C.	Brunona Wyz.	24 Thekły Perw.	Bronisław.
7 P.	Justyny P	25 Jewfrozyni	Rosława.
8 S.	Brygidy wd.	26 Joanna Boh.	Wojsława.
9 **N.**	*B. 18. po S.* 🌕	27 *N. 17. po Sz.*	Domogost.
10 P.	Franciszka Borg.	28 Charytona	Tomił.
11 W.	Filomeli i Plac.	29 Kyryaka	Dobromiła.
12 S.	Maksymiliana b.	30 Hrehorya pr.	Grzmisław.
13 C.	Edwarda kr.	1 *Okt.* Pok. P.	Ziemisław.
14 P.	Kaliksta pap.	2 Kypryana Jep.	Dzierzymir.
15 S.	Teresy p.	3 Dyonyza m.	Drogosława.
16 **N.**	*B. 19. po S.* Poś.	4 *N. 18. po Sz.*	Radzisław.
17 P.	Jadwigi ☾	5 Charytyny	Żytysław.
18 W.	Łukasza Ew.	6 Ftomy Ap.	Bratumił.
19 S.	Piotra z Alk.	7 Serhya m.	Ziemowit.
20 C.	Felicyana b.	8 Pełahyi	Budzisława.
21 P.	Urszuli P. M.	9 Jakowa Ap.	Daromiła.
22 S.	Korduli P. M.	10 Jewłampia.	Przybysława.
23 **N.**	*B. 20. po S.* Jan.	11 *N. 19. po Sz.*	Władystymir.
24 P.	Rafała Arch. 🌑	12 Prowa m.	Siemisław.
25 W.	Jan Kant.	13 Karpa m.	Samomysł.
26 S.	Ewarysta pap.	14 Nazarya m.	Lutosław.
27 C.	Sabiny m.	15 Jewtymija p.	Witomił.
28 P.	Szymona i Jud.	16 Łonhyna S.	Władybóg.
29 S.	Narcyza b. †	17 Osyi	Dalemił.
30 **N.**	*B. 21. po S.* Kl.	18 *N. 20. po Sz.*	Przemysława.
31 P.	Wolfganga b.	19 Joiła	Godzimir.

Lunacye: ☽ Pierwsza kwadra d. 1 o g. 10 m. 52 wiecz.
🌕 Pełnia dnia 9 o godzinie 3 min. 16 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra d. 17 o godz. 7 m. 47 wiecz.
🌑 Nów dnia 24 o godz. 5 min. 9 wieczór.

Listopad ma dni 30.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-kotol.	Imiona słowiańskie
1 **W.**	**Wszyst. Sw.**	20 Artemya M.	Warcisław.
2 Ś.	Dzień zaduszny	21 Ilaryona pr.	Witimir.
3 C.	Huberta b.	22 Awerkija Jep.	Chwalisław.
4 P.	Karola Bor.	23 Jakowa	Mściwój.
5 S.	Elżbiety M. i Em.	24 Arefty m.	Sławomir.
6 **N.**	*B 22. po S.* L.	25 *N. 21. po Sz.*	Wszewład.
7 P.	Herkulana	26 **Dymitr.**	Żytomir.
8 W.	4 Koronatów 🌕	27 Nestora m.	Sędziwój.
9 Ś.	Teodora m.	28 Terentya m.	Bogdar.
10 C.	Andrzeja z Aw.	29 Anastasyi R.	Ludomir.
11 P.	Marcina b.	30 Zynowija	Spitosław.
12 S.	Marcina p.	31 Stachya Ap.	Nowosław.
13 **N.**	*B. 23. po S.* Op.	1 *Now. N. 22. po*	Wszerad.
14 P.	Serafina m.	2 Akindyna m.	Wodzimir.
15 W.	Leopolda wyz.	3 Akepsyma m.	Przebysław.
16 Ś.	Otmara Op. ☽	4 Joannyka Pr.	Radomir.
17 C.	Salomei p.	5 Hałaktyona	Zbisława.
18 P.	Otona	6 Pawła Arch.	Stanisław k.
19 S.	Elżbiety kr.	7 Ierona m.	Drogomira.
20 **N.**	*B. 24. po S.* St.	8 *N. 23. po Sz.*	Sędzimir.
21 P.	Ofiarowanie N.	9 Onysifora m.	Sław.
22 W.	Cecylii p.	10 Szesta Ap.	Wszemiła.
23 Ś.	Klemensa p. 🌑	11 Myny m.	Miływój.
24 C.	Jana od Krzyż.	12 Joanna Mył.	Darosław.
25 P.	Katarzyny p.	13 Joana Złot.	Chwalimira.
26 S.	Konrada m.	14 Fyłypa Ap.	Lechosław.
27 **N.**	*B. 1. Adw.* Wir.	15 *N. 24. po Sz.*	Tomir.
28 P.	Krescentego	16 Mafteja Jew.	Gościrad.
29 W.	Saturnina.	17 Hryhorya N.	Przemyśl.
30 Ś.	Andrzeja Ap. ☽	18 Platona M.	Ludosław.

Lunacye: ☽ Pierwsza kw. d. 31 Paź. o g. 9 m. 34 r.
🌕 Pełnia dnia 8 o godzinie 9 min. 5 rano.
☽ Ostatnia kwadra dnia 16 o godz. 10 min. 32 r.
🌑 Nów dnia 23 o godzinie 2 min. 54 rano.
☾ Pierwsza kwadra dnia 30 o godz. 0 min. 6 r.

Grudzień ma dni 31.

Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Imiona słowiańskie
1 C.	Eligiusza b.	19 Awdyja pr.	Samosław.
2 P.	Bibianny p.	20 Prokła Arch.	Szulisław.
3 S.	Franciszka Xaw.	21 **Wowed**	Wiślimir.
4 **N.**	*B. 2. po Ad.* Bar.	22 *N. 25. po Sz.*	Lubomiła.
5 P.	Serafina	23 Amfyłohia E.	Spitosława.
6 W.	Mikołaja b.	24 Jekataryny.	Jarogniew.
7 Ś.	Ambrożego †	25 Kłymenta.	Ludomyśl.
8 **C.**	**Niep. P. N.** 🌕	26 Ałyppa.	Boguwola.
9 P.	Leokadyi i Wal.	27 Jakowa m.	Wyszosława.
10 S.	N. P. Maryi L.	28 Stefana m.	Radzisława.
11 **N.**	*B. 3. Ad.* Dam.	29 *N. 26. po Sz.*	Wojmir.
12 P.	Maxentego Op.	30 Andrzeja Ap.	Wolidar.
13 W.	Łucyi i Otylii P.	1 *Dek.* Nauma.	Wolimir.
14 Ś.	*Such.* Nikaz. †	2 Awakuma	Zdzisława.
15 C.	Ireniusza m. 🌗	3 Sofonya	Wolimir.
16 P.	Adelajdy cas. †	4 Warwary m.	Zdzisława.
17 S.	Łazarza b. †	5 Sawwy Ośw.	Żyrosław.
18 **N.**	*B. 4. Adw.* Grac.	6 *N. 27. po Sz.*	Wszemir.
19 P.	Nemezyusza	7 Amwrozya J.	Mścigniew.
20 W.	Teofila m.	8 Patapya	Bogumiła.
21 Ś.	Tomasza Ap.	9 **Zaczat. B.**	Tomisław.
22 C.	Zenona m. 🌑	10 Myny i Jer.	Drogomir.
23 P.	Wiktoryi p.	11 Danyiła	Sławomira.
24 S.	Wig. Adama i E. †	12 Spyrydyona J.	Godysława.
25 **N.**	**Boże Nar.**	13 *N. 28. po Sz.*	Grzmisława.
26 **P.**	**Szczep. M.**	14 Ftrysa M.	Wróciwój.
27 W.	Jana Ewang.	15 Jełewterya	Radomysł.
28 Ś.	Młodzianków M.	16 Ahheja	Godzisław.
29 C.	Tomasza B. M. 🌓	17 Danyłya	Gosław bł.
30 P.	Dawida kr.	18 Sewastyana	Ludomił.
31 S.	Sylwestra p.	19 Wonyfatya	Lassota.

Lunacye: 🌕 Pełnia dnia 8 o godz. 4 min. 12 rano.
🌗 Ostatnia kwadra d. 15 o godz. 10 m. 44 wieczór.
🌑 Nów dnia 22 o godzinie 1 min. 54 wieczór.
🌓 Pierwsza kwadra d. 29 o godz. 6 m. 11 wiecz.

KOLĘDA

NASZYM GOSPODYNIOM.

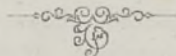
Siostry miłe! gospodynie —.
Szczęść Wam Boże w ten rok nowy!
Miejcie grosza pełne skrzynie
Oraz suty sprzęt domowy.
Pełne piwnice, komory;
Drobiu, lnu, nabiału — huk!
W mężach cnót i pracy wzory,
I — stateczną wierność sług.
Cne sąsiady,
Zdrowe rady,
A owocu pełen sad.
Hożą dziatwę,
Życie łatwe,
W domu — zgodę, miłość, ład...
Siostry miłe, czy Wam znany
Ów Gospodarz zawołany,
Ten wzór dobrych gospodarzy,
Który wszystkich chlebem darzy?

Nieprzebrane Jego brogi,
Syt z nich bogacz i ubogi.
Gwiazdy kwiatem w Jego sadach,
Sprawiedliwość święta — w radach,
A gdy Swe zastępy zwoła,
Ma hetmanem archanioła.
Zaś buławę ma w znak krzyża,
Tą nas wznosi lub poniża,
Stary świat zwał Go Jehowah:
My Go zwiemy, Ojcem Słowa.
Lecz w starej czy nowej mowie,
Imię Jego któż wypowie?
Wierny sędzia! choć wysoko
Ma nad wami baczną straż,
Wie że ziemia wam opoką,
I zna każdy kłopot wasz.
Bądźcie jak On litościwe —
Korne, baczne a cierpliwe,
To na ziemię zstąpi — cud!
A na łzami zlanej roli
Zmarnieje kąkol niedoli,
I odetchnie boży lud.

Julia Janiszewska.

STARANIA

O ZACHOWANIE ZDROWIA I PIĘKNOŚCI.



O URZĄDZENIU W MIESZKANIACH.

Rozkład pomieszkania zasługuje na najpilniejszą uwagę, często się zdrowie poświęca wygodzie, zbytkowi lub próżności. Najmniejsze pokoje, najgorzej wietrzone, najsłabiej oświetlone, najniestósowniej umieszczone, najwilgotniejsze, są zwykle miejscami w których się ciągle przebywa, gdzie upływa największa część bytu naszego, są pokojami sypialnemi, gabinetami pracy i t. p., kiedy przeciwnie pokoje z czystem powietrzem, światłem, słońcem, chowają się dla chwilowego przyjęcia gości, na salony i t. p. Oczywiście przeciwnie działoby się powinno.

Ruchomości obejmujące meble, dywany, firanki, portyery i t p. przedstawiają niedogodności, jeżeli nie stosują się do wymiarów mieszkania, jeżeli je nad miarę zmniejszają i

przeszkadzają przewiewowi i odnowieniu powietrza. Firanki przy łóżkach, alkowach, tworzą atmosfery zamknięte, napełnione ograniczonem powietrzem, które jest bardzo szkodliwe, mianowicie dla dzieci, dla chorych, dla osób dotkniętych chronicznem cierpieniem płuc lub serca.

Kwiaty nie powinny się nigdy znajdować w pokojach sypialnych. Potrzeba także unikać ile możności, ażeby jedna i ta sama przestrzeń nie mieściła ludzi i zwierząt, szczególniej w nocy, gdyż te ostatnie psują skład powietrza. Wiele także przykładów przytaczano, że pies dostał wodowstrętu i rzucił się na swego pana — a kot udusił niemowlę w kołysce.

Nie potrzeba dodawać, że surowe ochędostwo panować w mieszkaniu powinno i że usuwać z niego należy wszelkie psujące się materje zwierzęce i roślinne, nieczystości, szczątki żywności i t p.

Łóżka mogą być drewniane lub żelazne, a z tych ostatnie wielkie korzyści przedstawia ze względu na czystość.

O pościeli. Pierwszym warunkiem dobrej pościeli jest możliwość częstego jej przewietrzania. Pościel, w której przeszło połowę życia naszego spędzamy, jest odzieżą spiącego człowieka,

wpływ jaki ona wywiera na sen i większą część czynności organicznych, nadaje jej ważność, której bez szkód ważnych pominąć nie podobna. Podczas lata widzimy jak często lud prosty, mianowicie w stanie opilstwa, przepędza noc pod gołem niebem, leżąc na ziemi. Reumatyzm, zapalenie oskrzeli, płuc, katar i t. p. słabości, są zbyt częstemi następstwami tego nierozsądku.

Pościel zbyt gorąca lub zbyt miękka mnogie przedstawia niedogodności, utrzymuje ona ciało w stanie gorąca i wilgoci, które osłabiają systemat muskularny, a szczególnie trawienie, oddychanie i krwioobieg, wywołują anemią, bladaczkę i t p. słabości. Pościel pierzana powinna być zupełnie usunięta.

Materace z wełny, włosia, lub mieszaniny wełny i włosia, tworzą najlepsze posłanie; sienniki, piernaty robią posłanie łatwo się ugniatającem, nierównnem i zbyt gorącem. W każdym razie dobrze jest przeskubywać materac przynajmniej raz na rok, prać powłoczkę i oczyszczać włosie przewietrzaniem, praniem, okadzaniem, i t. p. Postępowanie to zawsze miejsce mieć powinno po chorobie ciężkiej lub zaraźliwej.

Dla kogo ze względu na drogość włosia i wełny materye te są nieprzystępne, ten może

zastąpić je słomą owsianą, kukurydzową, paprocią lub innemi materyami roślinnemi, pod warunkiem tylko częstego odmieniania.

Prześcieradła najlepsze są płócienne. Tak jak koszula, prześcieradła nie powinny być ani zbyt grube i ostre, ani zbyt cienkie; potrzeba żeby były często i dobrze prane; nakoniec potrzeba je używać tylko doskonale wysuszone, a nigdy wilgotne.

Poduszki nie powinny być miękkie ani zbyt wysokie, chyba przy szczególnych słabościach serca, płuc i t. p. Podczas lata dobrze jest używać poduszek safianowych.

Krzesła których się zwykle używa nie powinny być zbyt miękkie, ani zbyt gorące, inaczej przypadłości hemoroidalne wywołują.

O UBIORACH
ZE WZGLĘDU NA ZDROWIE.

Pod nazwą ubioru lub odzieży, rozumiemy wszystkie przedmioty, któremi człowiek okrywa rozmaite części ciała swego, w celu zasłonienia się od wpływów, jakie nań działacze fizyczne wywierają.

Głowa. Głowa u małych dzieci wymaga ochrony od zewnętrznych działaczy; ale nie trzeba jej zbytecznie przykrywać dwoma lub trzema czepeczkami watowanemi, flanelowemi i t. p., które mają tę wadę, że podnoszą zbytecznie temperaturę organów, sprowadzają krwi nabiegi i usposobiają dzieci do konwulsyj.

Przemysł wyrabia dla dzieci mnóstwo pokryć głowy rozmaitej postaci i z rozmaitych tkanin, które więcej podlegają modzie niż wygodzie. Dla tego uważać trzeba aby nie ściskać zbytecznie głowy, chronić ją dostatecznie od zimna i wilgoci podczas zimy. od wpływu słonecznego podczas lata. oto są ogólne warunki. jakie przykrycia głowy wypełniać powinny, a którym dosyć dobrze odpowiadają używane obecnie dla młodzieży płci obojga.

Dla osób starszych zwykły cylinder z sierci lub jedwabiu, jest obrzydliwem przykryciem

głowy; ściska on czoło, nie ochrania ani od zimna, ani od gorąca, ani od światła, ani od deszczu, ani od wiatru; i dla tego też mieszkańcy nasi noszą go obojętnie przez wszystkie cztery pory roku, zastępując w lecie, co najwięcej, kapelusz czarny kapeluszem szarym. Dogodne kapelusze słomiane, kapelusze z szerokiemi skrzydłami, kaszkiety z lekkiéj materyi noszą się tylko na wsi, bo dzikie wymagania mody i dobrego tonu zabraniają je nosić w wielkich miastach.

Damskie kapelusze, czy są z aksamitu lub felpy w zimie, czy ze słomy, lekkiej jedwabnej materyi lub krepy w lecie, mogą być tylko uważane jako przedmioty mody; zaledwie osłaniają one głowy, i szczęściem tylko, że u płci pięknej długie i gęste włosy, zmniejszają niedogodności i niebezpieczeństwa podobnej mody. Chustka, którą proste kobiety pokrywają i ściskają głowę, grzeszy przeciwnem nadużyciem i nie lepiej wskazaniom hygieny odpowiada.

Pokrycie głowy starców wymaga szczególniejszej uwagi, nie powinno ono mianowicie być za ciasne, za gorące w lecie, za zimne w zimie; powinno mieć szerokie skrzydła, ażeby dostatecznie chroniło od słońca, od światła, od deszczu.

Zwyczaj pokrywania głowy na noc ogólnie się rozpowszechnił; przedstawia on jednak dosyć ważne niedogodności. Chusteczki, fulary i t p. mogą doleżeć na miejscu tylko przy szkodliwem ściskaniu głowy; wełniane niemieckie szlafmyce tęż samą niedogodność przedstawiają, a nadto są zbyt gorące i szkaradnie brzydkie.

Jedwabna siateczka, obszerna i lekka, najlepszem jest nocnem pokryciem głowy, jakiego używać można. Lekkie i pod brodę zawiązane czepki, noszone przez kobiety i dzieci również żadnych wad nie przedstawiają.

Szyja. Starożytni chodzili z gołą szyją, i zwyczaj ten zachował się jeszcze na wschodzie. u Szkotów i w Polsce, a dzięki temu zwyczajowi, nie tyle u nas doznają zapaleń gardła, niż w Niemczech i we Francyi. W całej Europie, większa część ludu prostego chodzi z gołą szyją i daleko mniej cierpi na ból gardła, niż osoby należące do wyższych klas towarzystwa, pomiędzy któremi z resztą użycie krawatu nie przechodzi dwóch wieków.

Z krawatami, chustkami na szyję, noso-kryjami (cache-nez) i t. p. to samo ma miejsce, co i z większą częścią odzieży;

w pewnych granicach są one użyteczne, ale stają się szkodliwemi, kiedy zwyczaj w nadużycie przechodzi, albo kiedy moda przepisy hygieny zastępuje swemi kaprysy i wybrykami. A w tym względzie dziwactwo ludzkie nie zna granic. Po epoce teroryzmu we Francyi, eleganci obwijali sobie szyję całemi sztukami muślinu; inni okręcali ją pikowaną poduszką, na którą kilka jeszcze chustek kładli. Tem rusztowaniem szyja dochodziła do równi z głową, była tak wielką jak głowa i zlewać się z nią zdawała. Kołnierz od koszuli sterczał wyżej uszów, a opasanie szyi zakrywało brodę aż do wargi niższej, tak, że twarz z dwóch stron której dwie kępy włosów się rozsiadały, wraz z czołem osłonionem naprzód z czesanemi włosami, przedstawiała zaledwie szerokość dłoni i zdawała się mniej należeć do człowieka, jak raczej do jakiegoś zwierzęcia.

Dobrze jest szyję chronić przed wilgocią, zimnem, a mianowicie przed gwałtownemi zmianami, przy przejściu z bardzo gorącego powietrza do atmosfery zimnej; nie należy ją jednak utrzymywać w ciągłem stanie ciepła i spocenia, inaczej zrobimy ją wrażliwą na atmosferyczne wpływy, że takowe, pomimo wszelkiej

ostrożności, staną się częstym powodem zapalenia krtani i migdałków.

Flanela. Używanie odzieży flanelowej, noszonej wprost na ciele, bardzo się od lat dwudziestu rozszerzyło, i prawie powszechnem się stało wśród zamożniejszej klasy towarzystwa bez różnicy wieku, płci i klimatu. Wiele jej przypisywano korzyści: zabezpieczenie od zimna. pochłanianie potu i uchronienie od zaziębień. zmniejszenie wpływu wielkich i nagłych zmian temperatury i t. d. Ale najgorliwsi zwolennicy odzieży flanelowej, wskazują zarazem jej niebezpieczeństwa, gdyż dowodzą że te osoby które noszą flanelę na skórze, bardzo mało dni naliczyć mogą, w których by ją bezkarnie zdjąć mogli: najmniejsze zaziębienie, najlżejszy powiew powietrza, wywołuje u nich chorobę.

Przeto od paru lat zapał noszenia flaneli znacznie ostygł, a hydroterapia znacznie się do tego przyczyniła. Zaczynają teraz pojmować. że dla walczenia przeciwko zmianom atmosferycznym, zimna woda lepsza jest od flaneli.

Mycie częste ciała zimną wodą zaleca się nie tylko ze względu na ochędostwo, ale jest środkiem wzmocnienia, nadania tonu skórze, usposobienia jej do należytego wypełniania waż-

nych jej czynności i zabezpieczenia od działaczy zewnętrznych.

Koszula bardzo użyteczna dla czystości ciała i ubioru, przedstawia nadto tę korzyść, że chroni skórę od tarcia, jakieby na nią wywierały grubsze materye, z których inne suknie się składają. Postać jej jest nie jednakowa dla obu płci, kobiety noszą koszulę długą, wygorsowaną i z krótkiemi rękawami; mężczyzni krótką, zapinaną pod szyję i z rękawami długiemi. Kołnierz i mankiety mezkiej koszuli powinny być dosyć szerokie, żeby nie sprawiały ciśnienia, które przeszkadzając krwi obiegowi, mogłyby w nocy mianowicie, sprowadzić przypadłości i krwionabiegi mózgowe.

Koszula, mianowicie z cienkiego płótna, jest doskonałym przewodnikiem cieplika i ma tę wadę, że szybkie sprowadza oziębienie, jeżeli jest potem, albo wilgocią powietrzną zmoczona.

W każdym razie koszulę często zmieniać potrzeba: przynajmniej dwa razy na tydzień; ale kiedy bogaci codzień sobie pozwalają tej przyjemności, klasa biedniejsza kładzie tylko świeżą koszulę w niedzielę i przez cały tydzień nosi ją przesiąkłą potem, kurzem i brudem. Nie trzeba tu o to samą tylko obwiniać nędzę;

bardzo wiele przypisać należy wielkiej a opłakanej obojętności, która dopóty się uwieczniać pomiędzy roboczemi klasami będzie, dopóki pociąg szynkowniany się nie wykorzeni, a miejsce jego nie zajmie porządek, oszczędność i ochędostwo.

Kobiety nie używające kaftaników nocnych powinny nocnym swoim koszulom dawać postać koszul męzkich, ażeby piersi i ramiona były zakryte i uchronione od zimna.

Bardzo ważną jest rzeczą, aby koszule były dobrze wyprane i nigdy nie należy brać na siebie koszuli, nie przekonawszy się wprzódy, że jest doskonale sucha i nie zachowała najmniejszego śladu wilgoci. Przesąd utrzymujący, że nie zdrowo jest ogrzewać koszulę przed włożeniem, niemniej jest niedorzeczny. Brakowi tej właśnie ostrożności i używaniu wilgotnych koszul, bardzo często przypisać należy rozwój bolów reumatycznych i t p.

Gorset. Ze stanowiska hygienicznego, żadnego zbawiennego działania gorsetowi przypisać nie podobna, a można przynajmniej zapewnić, że użycie gorsetu liczne przedstawia niedogodności, a nawet ważne niebezpieczeństwa, jako to: zdarcie skóry blisko pach, przypadłości

wynikające z ucisku splotu barkowego, nadzwyczajne utrudzenie niektórych ruchów i osłabienie, obniżenie i ciągłe do siebie zbliżenie dolnych żeber, zwężenie podstawy klatki piersiowej, ściśnienie płuc, serca i żołądka mianowicie po jedzeniu, z tąd mniejsze lub większe utrudnienie oddychania i mowy; usposobienie do plucia krwią, bicia serca, omdlenia, oraz wywiera wpływ na zmniejszenie żołądka, nudności, wymioty i tym podobne liczne przypadłości. Taki jest, jeszcze nie zupełny obraz szkodliwych skutków jaki źle użyty gorset wywołać może. Przypadłości te występują wprawdzie tylko wtedy, jeżeli gorset przedstawia wadę jaką w swej budowie, jeżeli nad miarę ściśnięty, źle zastósowany, albo jeżeli twarde jego części zbyteczne wywierają ciśnienie.

Przed dojściem do dojrzałości, gorset powinien być stanowczo zakazany; wtedy dopiero, kiedy rozwinięcie młodej dziewczyny prawie jest dokonanem, można go śmiało używać.

Gorset nie powinien ściskać, ale wstrzymywać i podtrzymywać, potrzeba więc zakazać i powstrzymać wszelkie środki, jakich tyle młodych osób używa do wyrobienia szczupłej i zgrabnej kibici.

Gorset nie powinien ścieśniać wolnych ruchów i nie przeszkadzać swobodzie oddychania. Materya z której jest zrobiony, powinna być giętka i sprężysta, a zaopatrzona tylko fiszbinami; blachy metalowe nie powinny się używać, naramienniki całkowicie usunięte być powinny.

Stanik, który kobiety noszą, jest zwykle przedłużeniem spodnicy, z którą łącznie tworzy suknię. Czasami jest on od niej oddzielony i z różnej zrobiony materyi, odmiennej stósownie do pory roku i mody, a bierze nazwę, carako, paskiny i t. p. W obydwu przypadkach, stanik bywa do góry spięty, otwarty lub wygorsowany.

Stanik otwarty, wprowadzony do codziennego ubioru kobiet przez próżność i zbytek, jako środek wystawienia ku podziwowi droższych lub tańszych koronek, przedstawia ważne niedogodności, mianowicie podczas zimnej i wilgotnej pory; wystawia on całą przednią część piersi na wpływ działaczy zewnętrznych.

Również taki stanik wygorsowany, główny artykuł balowej toalety i wprowadzony nawet przez kobiety wyższego tonu do codziennych życia zwyczajów, jest najzgubniejszą odzieżą, jaką moda i kokieterya wymyśleć zdołały. Lekarze dziwią się i boleją nad uczuciem znie-

walającem kobietę do uwiecznienia mody, o której słusznie powiedziano: że rodzi więcej zapaleń gardła, krtani, oskrzeli opłucnej, płuc, jak wszystkie inne przyczyny razem złączone, i że często ona właśnie jest przyczyną rozwoju suchot płucnych.

Spodnice. Spodnice, mniej lub więcej liczne, cieplejsze lub chłodniejsze, z perkalu, flaneli, wełny, jedwabiu, piki, watowane i t. p. tworzą główną odzież kobiety; mają one wszystkie jednę i też samą niedogodność: dozwolenie zbyt łatwego dostępu powietrzu, które wprost prawie i bezpośrednio uderza w nogi. Podczas zimnej i wilgotnej pory wiele kobiet ma ten chwalebny zwyczaj ochraniania się za pomocą spodni płóciennych, bawełnianych lub flanelowych — i to czynić szczególnie w zimie zalecamy.

Spodnica, która razem ze stanikiem stanowi suknię, bardzo mało hygienę obchodzi. Tu, wązka i odsłaniająca połowę goleni, owdzie, śmiesznie obszerna i zamiatająca ziemię tak, że ciągle się kurzem i błotem wala; podniesiona na bokach i z tyłu rozmaitemi rodzajami zapinań; z przodu otwarta albo ogonem zakończona, zwykle spodnica taka ulega bez żadnej kontroli kaprysom mody, która ciągle zmienia jej postać i wymiary.

Jednak o rękawach u kobiecej sukni mówić będziemy, gdyż tu często moda odstępuje od przepisów hygieny. Bardzo długo kobiety nosiły zbyt ciasne rękawy, które ściskając odnogi górne, znacznie utrudniały krwiobieg i sprowadzały krwinabiegi do głowy i organów piersiowych; rękawy zwane bufiastemi przedstawiały wadę odwrotną, a mianowicie nadmierną obszerność również niewygodną jak niekształtną nieprzedstawiały jednak przynajmniej żadnej dla zdrowia niedogodności. Co innego dzieje się z rękawami tak zwanemi pagodami. Bardzo krótkie i szeroko otwarte, rękawy te odkrywają prawie całe przedramię pozwalając zimnu i wilgoci łatwo przenikać do pachy i piersi. Pod rękawem należącym do stanika sukni, znajduje się drugi rękaw koronkowy, albo z lekkiej materyi, przytwierdzony opaską z wstążki albo kauczuku, który do wszelkich wad wyżej wskazanych dodaje jeszcze zaciśnienie wywierane na środkową część ramienia.

Rękawiczki niciane, bawełniane, jedwabne, lub skórzane są użyteczne, bo chronią delikatność organu dotykania, a podczas zimy ręce od odmrozków, pękania i innych małych

przypadłości nieprzyjemnych, a często nawet bardzo bolesnych; ale jeżeli rękawiczki mają nieść tę dobrą posługę, nie powinny być zbyt ciasne, jak rękawiczki skórzane noszone przez elegantów i większą część kobiet.

Pończochy są niezbędne dla kobiet; bywają one niciane, bawełniane, jedwabne lub wełniane. Ale kiedy z jednej strony, proste kobiety noszą często w lecie pończochy wełniane, z drugiej znowu kobiety światowe kładą często podczas najzimniejszej pory roku pończochy bawełniane à jour, gatunek pajęczej tkanki, w której zdrowie zupełnie poświęcone jest kokieteryi i próżności.

Pończochy i skarpetki powinny być często odmieniane, mianowicie u osób, którym nogi pocą się obficie.

KSZTAŁT OBÓWIA DAMSKIEGO.

Bardzo wiele osób cierpi z przyczyny obuwia, nie zastanawiając się, że ono nie tylko na jego zdrowie, lecz i na humor swój wpływ wywiera. Zbytnie ściskanie się sznurówką należy już u nas prawie do rzeczy minionych. Gdzie niegdzie tylko jeszcze, jaka zbyt rozrastająca się w tuszę elegantka, ścieśnia zapamiętale objętość swoją fiszbanowym puklerzem, nie zważając na migrenę, kurcze żołądka i tym podobne przypadłości, lecz trudno już dopatrzeć matki, coby krępowała twardemi sznurówkami, zaledwie rozwijającą się córeczki figurkę. Jednak pretensya do małej nóżki, jeszcze głuszy wszelkie względy.

Kształt bucika, który rzeczywiście ułatwiać ma chodzenie, nie zaś utrudniać je, powinien się stósować do kształtu nogi.

Buciki, ciżemki, sznurowane, lub z guziczkami, są wybornem letniem obuwiem, z warunkiem wszelako jeżeli zbyt nie cisną nogi. Podczas zimnej i wilgotnej pory, są one niedostateczne, ale przy dodaniu kamaszy, stanowią najdogodniejsze do długich spacerów obuwie.

Jakiekolwiek używa się obuwie, są pewne prawidła, które w każdym razie zachować należy.

Obuwie nie powinno być zbyt krótkie; koniec jego przedni powinien być zaokrąglony, wedle naturalnej postaci nogi, a nie kwadratowy lub spiczasty. Obcas powinien być nizki i prosty; wysokie i wązkie obcasy, noszone teraz przez niektóre osoby dla upozorowania wyższego wzrostu, przedstawiają mnogie niedogodności; odbierają one całą moc w chodzeniu i staniu, mianowicie po nachylonej powierzchni; nadają stawom pięty i kościom stopy ruchy przymusowe i bolesne; osłabiają staw kostkowy i są przyczyną zarazem usposabiającą i zrządzającą zwichnienia.

Podeszew obuwia powinna być tak szeroka jak podeszew stopy; obuwia zbyt wązkie, zbyt ciasne, niekształcą nogę, wywołują nagniotki, stwardniałości i t. p., które często stają się przyczyną częstych i długich cierpień.

Obuwie nie powinno być ani zbyt grube i twarde ani zbyt lekkie i cienkie. W pierwszym razie przedstawia ono tę niedogodność, że jest zbyt ciężkie, mało giętkie i naciska boleśnie nogi; w drugim razie nie chroni ich należycie od zimna i wilgoci, nierówności gruntu, dotknięcia

ciał zewnętrznych i t. p. Obuwie kobiet ma zwykle podeszew zbyt cienką i zrobione jest ze zbyt lekkich materyj, najlepiej jest zamawiać z podwójną podeszwą ze skórki cielęcej lub kozłowej.

Skutkiem sprzeczności między kształtem nogi a kształtem obuwia, bywają ciągłe wykrzywiania tego ostatniego, szczególniej gdy jest mokre. Powiadają że trzewik stracił formę, wtedy właśnie kiedy on się o ile mógł do naturalnej formy nogi zbliżył, szczególniej bywa to u dzieci. których nogi mają kształt nie skażony. Przezuwanie trzewika z jednej nogi na drugą jeszcze powiększa ich udręczenie, a chociaż obuwie zrobione jest na dwie nogi to i to nie na wiele się przydaje, jeżeli nie pamiętano naśladować w kroju naturalnego kształtu stopy.

Najgwałtowniejsze ciśnienia wywiera nieprawidłowo zrobione obuwie na wielki palec. Paznokieć jego mocno zaciśnięty od brzegów, coraz bardziej zagłębia się w ciało, skóra ciągle drażniona zaognia się i ztąd powstają owrzodzenia, dzikie mięso, lub wrośnięcie paznokcia, ten straszny ból, który nieraz zmusza do zaprzestania chodzić czas jakiś, i wymaga pomocy lekarskiej, a często i operacyi.

Nie mniejszem jest cierpienie, które skutkiem złego kształtu obuwia, przy osadzie wielkiego palca powstaje. Na tym stawie, skutkiem skrzywienia palca ku środkowi, powstaje wypukłość, którą zwierzchnia część obuwia bez przestanku uciska. Skutkiem tego ciągle utrzymuje się zapalenie, to powoduje nabrzmienie, bole nieznośne, a często i pruchnienie kości. Niektóry bole te, zwykli przypisywać odziębieniu co jednak jest fałszywem.

Mówiąc o najcięższych cierpieniach jakie zadaje złe obuwie, wspominamy zaledwie o nagniotkach, których dolegliwości prawie wszyscy doznajemy.

Dodamy tutaj, że niektórzy Lwowscy szewcy robią na żądanie trzewiki dla dam na dwie nogi i krają je kształtnie, ale zwykle są to szewcy męzkiego obuwia.

GIMNASTYKA. KRZEPIENIA CIAŁA.

W niniejszym artykuliku dotknąć zamierzam jednego z oddziałów hygieny; chcę mówić o gimnastyce, która stósownie i w porę użyta, rozwija siły, nadaje piękne kształty ciału, poprawia odżywienie organizmu, a zatem zabezpiecza go od wielu chorób i zaród do niektórych dziedzicznych niszczy.

Nie mam zamiaru wykładać lekcyi gimnastyki, pragnę tylko wskazać, w jaki sposób zwyczajne ruchy ciała mogą być tak pokierowane, aby za pomocą nich zdobyć sobie wyżej wskazane warunki utrzymania zdrowia.

Chód należy rozróżnić dwojaki: pełny i urywany. Chodem pełnym nazwiemy taki, przy którym wszystkie mięśnie nogi są jednakowo czynne, jest to chód wielkiemi krokami, taki jaki powinien być przy przechadzce. Przy takim chodzie całe ciało musi się trzymać prosto. dla równowagi, idzie więc zatem że i mięśnie kadłuba są utrzymywane w systematycznym ruchu, co więcej, w ruchach tych mimowolnie przyjjmują udział i mięśnie ramienia i przedramienia, a cała ręka od ramienia do garści,

wykonywa ruchy wachadłowe. W chodzie urywanym ruchy ciała są prędkie, nieregularne, same golenie przyjmują tylko rzeczywisty w nim udział, kiedy mięśnie ud zachowują się prawie obojętnie, a raczej podlegają nieregularnym drganiom.

Z opisanych dopiero właściwości chodu łatwo dostrzedz, że tylko pierwszy pomaga do kształcenia ciała, kiedy chód urywany, szybko wprawdzie doprowadza do celu, ale też prędko nuży. Pełny może być nawet używany jako środek lekarski, mianowicie gdy przechadzki odbywają się w otwartem polu, przy nim cały organizm się ożywia, krążenie przyspiesza a to przyspieszenie przymusza do głębszego oddychania, zaczem idzie szybsza odnowa krwi. Jeżeli przy tem świeże powietrze dostarcza dużej ilości tlenu do jej odnowienia, wszystek organizm się odżywia. Nakoniec, należy także zwrócić uwagę, że i mięśnie ścian brzusznych podlegają systematycznym ruchom, które udzielając się żołądkowi i kiszkom, poprawiają trawienie.

W wychowaniu dzieci szczególny wzgląd mieć należy na spacery, ale trzeba się strzedz aby biegania po domu nie uważać za ruch mogący dobroczynnie wpływać na organizm.

Ruch taki może tylko sprowadzić znużenie bezpożyteczne.

Ruch pomaga do rozwoju organizmu, przyspiesza trawienie, ułatwia wydzielanie żółci, reguluje krążenie krwi i oddychanie; rozwój ten polega na zużyciu i wydaleniu części zużytych; im szybsze i regularniejsze zużycie i wydalenie, tem rozwój ciała energiczniejszy — dzielniejszy. Ale zużycie to winno się mieścić w pewnych tylko granicach, takich mianowicie jakie organizm wynagrodzić może, więc po wycieńczeniu organizmu winny następować natychmiast: odpoczynek i przypływ większy materyałów odżywczych: na tem logiczne ćwiczenie ciała zależy.

Nadmierne ruchy, niesystematyczne, szkodzić tylko mogą organizmowi — wyniszczają bowiem tak dalece, że długiego czasu potrzeba na wypoczynek, a jeszcze dłuższego na wyrównanie nieprawidłowego wydalenia części odżywczych organizmu. Bieganie zatem zastósowane logicznie, jest najlepszem odżywieniem naszego ustroju, jest najlepszą gimnastyką, którą bez nauczyciela i bez zachodu prowadzić można. Do tego celu służyć może każdy kląb, około którego dzieci biegaćby powinny jak w maneżu,

a dla otrzymania z tego ruchu jak największej korzyści, ustawiać trzeba po kilkoro w szeregi i na dany znak polecać biedz truchta i kłusa. Skoro tylko męczyć się zaczną, powinna nastąpić pauza, minut 5, 10 do 15 wedle potrzeby wynosząca, i znowu dalej bieg wykonywać mogą. Im dziecko wątlejsze, im bardziej osłabione, tem ruch winien być wolniejszy, a przestanki dłuższe. Odbywając systematycznie i dokładnie takie ćwiczenia, można przyuczyć dzieci że po parę godzin biegać będą i zamiłują to tak dalece, iż im się stanie najmilszą zabawką. Przedewszystkiem ruchy takie zalecać trzeba dzieciom skrofulicznym, lub zrodzonym z rodziców suchotniczych, oraz osobom cierpiącym na uparte zatwardzenia, na trudne perjody i na hemoroidy.

W porze zimowej i słotnej, gdy ćwiczeń takich na otwartem powietrzu wykonywać nie podobna, co robić należy? Nie każde mieszkanie jest odpowiednie do urządzenia ćwiczeń w maneżu, w ówczas można je zamienić na ruchy bardziej bierne, ale także przynoszące niewątpliwe korzyści: umocowawszy dwa krzesła tak, aby je nie każde poruszenie z miejsca usunąć mogło, należy polecić dziecku, iżby stanąwszy pomiędzy ich poręczami, ujęło się

silnie za nie obiema rękami, mocno stało na podłodze i zaczęło przeginać się w pasie: na lewo, na prawo, naprzód i w tył, powoli, systematycznie, na komendę — raz — dwa — trzy. Im mocniej będzie się przechylać, tem pożytek z ćwiczenia większy. Pauzy winny także dochodzić do 5, 10 i 15 minut, ćwiczenia trwać mogą do godziny i dwóch stopniowo. Osobom podlegającym trudnym periodom, zatwardzeniom i żółtaczkom, najmocniej zalecam podobne ćwiczenia, nie tylko zimą ale i latem. W lecie korzystnie ich używać po zimnej kąpieli.

Taniec, nie tylko na zalecenie nie zasługuje, ale owszem staje się często długich, upartych i niebezpiecznych chorób powodem. Pomijam wszystkie okoliczności które jakby umyślnie towarzyszą mu zawsze, aby szkodliwy jego wpływ powiększyć, pomijam ubiór obcisły wcale do podobnych ruchów nie stósowny, pomijam oddychanie w salonie gdzie kilkadziesiąt osób oddycha i ogromna ilość światła się pali, dalej nocną porę, która powinna być obrócona na spoczynek ciała, zimne i poźne jedzenia, chłodniki i t. p. rzeczy, sam ruch szalony, wirowy, odpoczynki krótkotrwałe (boć przecież głównie o to chodzi aby odpoczywać

jak najkróciej) wpływają na tak mocne znużenie, że już nie kilkogodzinny, lecz kilkodniowy spoczynek, strat, jakie ten szalony ruch sprowadza, wynagrodzić nie jest w stanie. Niechże się taki taniec, taka bezsenność, powtórzy dwa lub trzy razy w tydzień, jakto bywa podczas karnawału, wszystkie choroby w zarodzie tkwiące w organizmie wybuchają i sprowadzają chorobę obłożną, śmierć lub charłactwo.

Nie mam bynajmniej zamiaru wykluczać tańca z zabaw społecznych, wszystkie podobne usiłowania na nic by się nie zdały, nie dziwię się, że młodzież go lubi, ale zwracam uwagę kierujących wychowaniem, że niektóre indywidua bardzo ostrożnie, a inne wcale oddawać mu się nie mogą. Zbytecznem prawie dodawać, że kobiety w pewnych epokach, bardziej na te przestrogi uwagę zwracać powinny, czynię to jednak jako lekarz. którego doświadczenie już nauczyło przewidywać lekceważenie zdrowia, które się zdarza częściej niżby temu uwierzyć można było.

Skakanie nie może być uważane w żadnym razie za ruch sprzyjający rozwojowi ciała; jest to ruch gwałtowny, urywany, a że nigdy nie można być dość pewnym jaką postawę przyjmą

członki w skoku, ztąd grozi zawsze niebezpieczeństwem. Skoki używane w gimnastyce, mają na celu wykształcenie giętkości kibici, mogą się na coś przydać w ćwiczeniu armii, zawsze się jednak winny odbywać pod okiem wprawnego i uważnego nauczyciela, ale w domowej edukacyi lepiej je innemi ruchami zastąpić.

Przeszedłszy po krótce ruchy ciała czynne, zajmiemy się ruchami biernemi, to jest takiemi, w których połowa tylko ciała, zazwyczaj członki górne i górna połowa ciała są czynne, do takich należy: jazda konna, Skoropędy (Velocipedy) i pływanie łódką.

Jeżdżenie konno należy do najdzielniejszych środków rozwoju i krzepienia ciała — konieczne zachowanie równowagi (aby nie uledz wypadkowi), utrzymuje w nieustannem napięciu uwagę, oko, ucho, zmusza do prostego trzymania się, przez co mięśnie kolumny pacierzowej są w ciągłym ruchu. Ręce, kierując cuglami, także nie zostają w spoczynku, tylko nogi spoczywają, bo mięśnie brzuszne, oraz klatki piersiowej, z powodu przyspieszania oddychania także są w ciągłym ruchu.

Jazda konna dla osób nerwowych, ogólnie osłabionych, noszących w sobie usposobienie

do suchot, dotkniętych blednicą, jest zawsze do zalecenia. Rozumie się samo przez się, że mówiąc o osobach osłabionych, nie myślę o dotkniętych chorobami takiemi, przy których od czasu do czasu zjawia się gorączka, tacy bowiem ludzie nie o jakimkolwiek ruchu, ale o bezwarunkowym spoczynku myśleć powinni.

I przy jeździe konnej należy robić pauzy, tak jak przy bieganiu, pauzy tu znacznie muszą być dłuższe, bo jazda konna daleko więcej nuży, gdyż tu nie tylko na ruch swej osoby, ale i na zużycie siły przy kierowaniu koniem liczyć trzeba.

Nowy wynalazek Skoropędów (Velocipedów) ze względu na zdrowie, ma także wielką zaletę — łatwość używania czy to na przechadzkach, czy ogrodach lub w parku, a przytem dostępność nabycia, mogą w niedalekiej przyszłości, zastąpić dla każdego zbawienne skutki jazdy konnej, dostępnej teraz tylko klasie zamożniejszej.

Mówiąc o pływaniu łódką jako o ruchu, nie rozumiemy samego pływania, ale kierowania nią, robienia wiosłem; odbywa się tu coś podobnego jak przy jeździe konnej, ale w odmienny jednakże sposób. Przy jeździe

konno oko dosięga dalekiej przestrzeni, myśl się rozjaśnia, rozszerza się pierś głębokim swobodnym oddechem, a prócz tego ręce, szyja, głowa i cały tułów odbywają ruchy. Przy kierowaniu łódką, wszystka uwaga zwraca się na to, aby nie napotkać jakiejś ukrytej przeszkody, a więc prawda że ręce i klatka piersiowa odbywają ruchy dość obszerne, wszakże to wszystko nie może iść w porównanie z ruchami przy jeździe konnej.

Siedzenie ma za zadanie odpoczynek: powinno więc zupełnie być swobodne i niewymuszone; pozycye wpół leżące najlepiej do tego celu służą; podobne jednak położenie nie zawsze można nadać ciału, gdyż różne okoliczności stają temu na przeszkodzie, winniśmy jednak tu zwrócić głównie na to uwagę, aby siedzenie gdy to ma być istotnym odpoczynkiem, odpowiadało swym warunkom dokładnie: nie należy więc przynaglać dzieci do trzymania się bezwarunkowo prostego, z kolumną pacierzową ściśle wyprostowaną, takie siedzenie nie jest odpoczynkiem, lecz nowem umęczeniem, a obawy jakoby z podobnego siedzenia garby powstać miały, są zupełnie płonne i faktami usprawiedliwić się nie dadzą.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu o ćwiczeniach ciała, wspomnieć jeszcze mi wypada o zabawach czyli tak zwanych grach towarzyskich i wspomnieć o ile one wpływają dobroczynnie lub szkodliwie na zdrowie.

Szczegółowo je rozbierać lub każdej opisywać nie możemy i nie widzimy potrzeby, jest ich bowiem bez liku, a to ogólnie o nich powiedzieć można, że wszystkie które polegają na ruchu, przyczyniają się w dobroczynny sposób do rozwoju ciała.

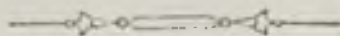
Ze wszystkich zabaw, zwracam na tak zwaną grę w obręcze, zabawa ta jest najbardziej do zalecenia, zatrudnia oko, myśl, a przytem zmusza do ruchu ręce, nogi i całe nareszcie ciało.

Dr. D.

ŚRODKI UPIĘKNIENIA

CZYLI

KOSMETYKI.



Chociaż nic nie ma bardziej politowania godnego, jak kobieta która z zaniedbaniem najświętszych obowiązków, cały czas swój trwoni na zachowywaniu i pielęgnowaniu swej piękności, robiąc z tego jedyny cel i zatrudnienie życia swego. Ponieważ jednak powaby i wdzięki obok cnót i łagodności, są najważniejszą bronią, którą Opatrzność słabe niewiasty obdarzyć raczyła; radzę więc każdej, aby dla podobania się własnemu mężowi, nie zaniedbywała wszelkich niewinnych i przyzwoitych środków dla zachowania jak najdłużej młodości swej i piękności.

Najpewniejszemi zaś i najlepszemi są te, które dążąc do wzmocnienia duszy i ciała, równie pokój wewnętrzny, jak zdrowie powierzchownie na jej obliczu wyryją. Nie ma trwałej piękności, bez łagodności i jednostajnego humoru! nie ma też wdzięków prawdziwych bez zdrowia i czerstwości ciała. Pierwsze nabywają się przez panowanie nad sobą, drugie przez wstrzemie-

źliwe i regularne życie, i zachowanie najściślejszych przepisów ochędóztwa, a nawet pewnego rodzaju wykwintnej elegancyi. Systemat Pryśnica, tak dziś upowszechniony w codziennych kąpielach zimnych, branych tak latem jak zimą, najlepszy wskazuje środek nie tylko do zachowania skóry w czerstwości i świeżości, ale do nadania hartu i zdrowia nerwom niewieścim, tak powszechnie teraz osłabionym i drażliwym. Nie będziemy się rozszerzać nad dalszemi korzyściami tych kąpieli, ani nad sposobem ich brania. To tylko powiemy iż latem rzeczne są najzbawienniejsze, zimą zaś woda 24ma godzinami pierwej nalana do wanny, stać powinna przez ten czas w ciepłej izbie, dla pozbycia się zbytecznej swej surowości. Osoba wchodząca do wanny, powinna się zaraz w niej po szyję zanurzyć a po kilku minutach ciągłego ruchu i nacierania się, wyszedłszy z niej ma się mocno flanelą po całem ciele wytrzeć, a potem ubrawszy się ciepło, chodzić prędko i silnie po pokojach więcej jak przez pół godziny, dla rozgrzania się.

Spacery też codziennie na wolnem powietrzu, tak zimą jak latem odbywane pieszo, koniecznie są dla zdrowia potrzebne.

Nosić gorset każda kobieta codziennie nie powinna, gdyż ściskając się nim zbytecznie, sama siebie gubi. Bo czyż figurka na cal szczuplejsza wynagrodzi stratę zębów, cuchnienie z ust, siność pod oczyma i śniadość cery? które są zazwyczaj skutkiem zbytecznego ściskania się gorsetem, nie mówiąc już o dalszem następstwie, jeszcze smutniejszem dla zdrowia tych, które są albo będą matkami.

Niegdyś sławna nasza piękność, pani jenerałowa S. do 80 lat prawie wdzięki młodociane przechowała. Spała ona na materacu pilściowym safianowym i podobnych poduszkach, które równie płeć jej w czerstwości zachowywały, jak włosy od wypadania broniły. Mało też przy tem jadła i to potrawy lekkie, do których korzenne zaprawy i tęgie buliony nigdy nie wchodziły, a i te nie inaczej spożywała, jak wpół wystygłe i ochłódzone. Piękność również tłustych mięs używać nie powinna, jako też napojów rozgrzewających, to jest: kawy mocnej, czekolady z wanillą, likierów, rosolisów, piwa itd.

W prawdzie używanie piwa osobom starszym, niektórzy lekarze nawet zalecają — ale czynimy tylko uwagę, że widok młodej polki z kuflem

piwa w ręku, przykre sprawia wrażenie, na każdym dobrze u nas wychowanym młodzieńcu. Woda zdrojowa jest najlepszym i najzdrowszym dla dam napojem.

Również wszelką ostrożność zachować należy przy używaniu kosmetyków. Wskazujemy poniżej sposoby przyrządzania niektórych w domu, jeżeli zaś mają być kupowane, to tylko ze składów budzących zaufanie. Wystrzegać się należy wszelkich cold-creamów i olejków, które wydają zapach gorzkawy lub kwaśny, perfum z odurzającym zapachem także unikać należy, gdyż zdrowiu szkodzą. Szczególniej trzeba być ostrożną w używaniu pomad przeznaczonych do pobudzania rośnięcia włosów. Najlepiej przed używaniem wyprobować je kładąc grudkę na delikatne miejsce ręki, a gdy po roztarciu, na skórze wystąpi plama czerwona i przez parę godzin pozostanie, już tej pomady używać nie radzimy. Z wodą do ust lub do mycia w której zaczynają się tworzyć męty, także ostrożną być należy; zarówno unikać częstego używania mocnych kadzideł. Mydła pachnące od których skóra się czerwieni także stanowczo odrzucić należy.

Sposób miękczący płeć, przytem utrzymujący ją długo świeżą i młodą.

Znałem pewną elegantkę warszawską która mając lat przeszło 50 wyglądała jak osoba 20to letnia. Nie myła ona nigdy twarzy inną wodą, jak z marcowego śniegu topioną *) a w niedostatku jej deszczową z korzeniami pietruszki przegotowaną. Zamiast mydła używała proszku z migdałów słodkich, a czasem z niego robiąc masę, twarz i ręcę nią obkładała, którą szczególnie wieczorem nie zmywała wcale, ale tylko ścierała cienkiem płótnem, gdy nieco przysychać zaczynała. Prawda iż strzegła się przytem nadzwyczajnie wszelkiego wiatru a szczególnie marcowego, który wieje od połowy lutego do połowy kwietnia, gdyż ten nadzwyczajnie płeć czerni i opala. W ogólności przez całą nawet wiosnę i jesień, kobieta chcąca płeć piękną zachować, powinna nosić lekką

*) Przez śnieg marcowy rozumie się ten tylko, co w tym miesiącu pada, a który się zbiera z wierzchu nie mieszając ze starym. Woda z niego nie na ogniu ale w izbie stopiona, przechowuje się w butelkach przez rok cały w piwnicy.

gazową zasłonę, gdyż wiatr i powietrze równie opala i płeć grubą robi tak samo jak słońce. Jeźli kto nie może używać wody marcowej, to niech myje się miękką deszczową lub ze stawu braną, ale nigdy z krynicy lub studni, bo te robią skórę twardą i szczepiącą się.

Jedynie te sposoby czynią płeć delikatną i białą w młodości i czerstwości ją utrzymują, inne na moment tylko mniemany blask jej nadają, ale obok tego ściągając skórę, usposobiają do zmarszczków i wczesnej starości.

Woda ogórkowa na płeć.

Świeże ogórki obrane z łuski, pokrajać i włożyć do butelki, gdy się już nałoży połowę, dopełnić wódką i postawić na słońcu. Po 12stu dniach postawić w suchej piwnicy. Używa się ją tak: wymytą w wodzie i do sucha wytartą twarz, nacierać cienkim w tej wodzie pomoczonym ręcznikiem. To nie tylko płeć odświeża lecz i oczy wzmacnia.

Jak ogorzeliznę spędzać.

Najprędej można spędzić ogorzeliznę z twarzy i rąk umywając parę razy gęstem słojo-

watem kwaśnem mlekiem, nie zmywając go czekać aż zaschnie zupełnie, wtenczas go zmyć, natarłszy potem twarz massą migdałową.

Jak utrzymywać ręce, aby na nich skóra miękką i delikatną była.

Ręce i twarz, nigdy twardą wodą studzienną lub kryniczną myte być nie powinny, ale tylko deszczową lub ze stawu albo rzeki braną. Zamiast mydła najlepiej używać otręp migdałowych, których łatwo teraz w aptece za małą cenę dostanie, a w ich niedostatku używać mąki pszennej, lub z grochu, fasoli i bobu. Jeżeliby zaś skóra szczepać się zaczęła, tedy zagrzawszy wieczorem w łyżce blaszanej nad świecą piwa z kawałkiem czystego łoju kozłowego, namazać tem ręce, a włożywszy rękawiczki, w nich całą noc przespać. Po kilkorazowem powtórzeniu tego lekarstwa, ręce zupełnie się wygładzą, i delikatność swą odzyskają.

Potnienie rąk i pod pachami.

Potów tych nie należy raptem wstrzymywać, gdyż ztąd mogą czasem złe skutki dla zdrowia

wyniknąć. Jednakże nie zaszkodzi codziennie zmywać miejsca transpirujące wódką kolońską, albo wodą w połowie z octem lub wreszcie z prostym spirytusem. To wzmacniając skórę, ściska ją i do transpiracyi mniej skłonną czyni. Przytem dobrze jest często nacierać ręce i pod pachami proszkiem z krochmalu. Niektórzy wierzą iż potnienie rąk ustaje, jeżeli się na wiosnę weźmie żabkę młodą zieloną do ręki i tę się tak długo trzyma póki nie zaśnie. Najmilszy jest jednak sposób nacierać ręce świeżemi poziomkami.

Zęby zdrowe i białe.

Chcąc długo zęby zdrowo zachować nie trzeba nigdy używać potraw i napojów gorących na przemianę z chłodnemi, ponieważ głównie od tego emalija na zębach pęka i psuje się. Najlepiej jest wszelkie pokarmy na pół ochłodzone przyjmować, należy się także wystrzegać zbytecznych kwasów równie jak słodyczy i soli.

Zęby rano, wieczór i po każdem jedzeniu wypłókać należy wodą, ani zbyt zimną ani też ciepłą, tylko taką jak jest latem w rzece. To się dla tego robi, aby na zębach nigdy cząstki

pokarmów nie zostawały, które je zgryzają i do korupcyi usposabiają. Szlam osiadający na ich powierzchni należy także oczyścić, jednak czynić to ostrożnie, aby nie zranić dziąseł ani też zetrzeć zbytecznie emaliją, która gdy się raz zetrze, zęby robią się czułe na każdą zmianę temperatury pokarmów, a nawet na samo powietrze. Dla tej samej przyczyny twardych szczoteczek nigdy używać nie należy, ale tylko miękkie gąbczane. Raz na tydzień radzę czyścić je miękką tabaką, bez popiołu utartą; ta mając własność zamarzania robaczków toczących nasze zęby jest prawdziwą prezerwatywą i lekarstwem od bolu zębów.

Dla wzmocnienia dziąseł, płukać usta piwem nalanem na chrzan tarty (to nawet od szkorbutu leczy) równię jest dobrym proszek z jarowego korzenia.

Kto ma psujące się zęby na pół stoczone i bez emalii, niech nalewa wódkę lub spirytus na mastyx po połowie z mirchą, i rozwiedziony z wodą niech tem usta płócze. Gummy te utworzą niejakąś powłokę na zębach a przez to nie będą tak czułe na zmianę powietrza, chłód lub ciepło.

Sposób pozbawienia się osadu skamieniałego na zębach.

Niezaprzeczenie piękność, a zatem zdrowie zębów należy do najpierwszych ozdób twarzy; osad zaś kamienny, odejmowany pospolicie przez dentystów instrumentami — co się nie uskutecznia bez osłabienia zębów i ranienia niekiedy dziąseł — przyczynia się do ich wypadania, wysadzając je na wierzch przez zagłębianie się coraz bardziej na ich korzeń. Najskuteczniejszym środkiem pozbycia się tego skamieniałego osadu, jest odwar z szałwji zwyczajnej, którym się płócze kilka razy na dzień zęby, trzymając go letni w ustach po kilka minut. Po niejakim czasie same kamienie odpadać będą. Zachowawczym zaś środkiem przeciw takowym, jest proszek szałwiowy na pół z proszkiem z węgla lipowego, którego się używa jak zwykle, przy rannem umywaniu zębów szczoteczką.

O włosach.

Włosy są bez zaprzeczania, jedną z najpiękniejszych ozdób kobiety; na utrzymanie ich przeto szczególniejsze staranie i baczność zwrócić należy. Od parzenia głowy w miękkich poduszkach puchowych, włosy koniecznie wypadać muszą, dla ustrzeżenia ich od tego, używaćby należało safijanowych poduszek. Czesanie się cudzemi grzebieniami i szczotkami niezmiernie włosy psuje, trzeba więc pilnie tego przestrzegać, aby nawet fryzyer lub służąca ubierając głowę pani, nigdy jej grzebieni do włosów swych nie zakładali, jak to często mają zwyczaj robić, nie chcąc po nie daleko rąk wyciągać.

Mocne szczotkowanie i gładzenie rano i wieczór nadaje włosom piękny połysk i jednostajność ich koloru utrzymuje. Niedbale bowiem i niestarannie utrzymane włosy, będą miały zawsze końce świetlejsze, albo też pasami kolor się ich wskróś odłączać będzie. Co miesiąc na nowiu, końce włosów ostrzygać należy, to im pomaga do wzrostu, broni je od wypadania i łamania się albo szczepania się końców. Zbyteczne zatłuszczenie włosów, albo zatkanie porów

głowy przez łuskę, która pokrywa skórę, sprawia wypadanie włosów, a nawet niekiedy ból głowy; chcąc ją więc oczyścić, trzeba ją zwilżać kolońską lub lewandową wódką, a w niedostatku ich, spirytusem lub arakiem i grzebieniem starannie łuskę z głowy wyskrobywać. Można także suchy rozmaryn zalać wrzącą wodą jak herbatę, a po dobrem naciągnieniu, zwilżać tem głowę dla utrzymania wypadających włosów. Jeźli koniecznie głowę myć wypadnie, wtedy zamiast mydła użyć żółtek od jaj — albo rozpuściwszy mydło proste w wódce starej lub araku, rozwieźć to po głowie z wodą, tem wymyć głowę, a letnią wodą ją spłókać.

Dla włosów suchych z natury, bardzo są przydatne pomady i olejki, tylko należy wybierać nie drażniące ale łagodne. Przeciwnie zaś, osoby które mają włosy tłuste i których wydzieliny skórne osiadają obficie jak brud tłusty na włosach, powinny bardzo mało używać pomad, które powiększając jeszcze te wydzieliny, osłabiają osadę włosów, skutkiem czego sprowadzają ich wypadanie. Wszystkie fiksatuary nie tylko, że zanieczyszczają głowę, ale jeszcze starzejąc się, robią drażniącemi skórę i dla tego ich unikać należy.

Puder do włosów.

Coraz bardziej upowszechniająca się moda pudrowania włosów, przymusza nas do odgrzebywania dawnych i łatwiejszych sposobów robienia pudru w domu. Następujący należy do bardzo prostych: sypie się najpiękniejszego i bardzo suchego krochmalu na duży arkusz bibuły i magluje się go wałkiem takim, jakiego używają kucharze do ciasta, poczem sypie się w sitko z kitajki jedwabnej, lub w braku onej z bardzo cienkiego muślinu; na wierzch także przykryć muślinem lub kitajką i tak przesiewać. Nakłada się na włosy ten puder najrówniej, lub potrząsając takie sitko z pudrem około głowy upomadowanej.

Pomada topolowa utrzymująca włosy od wypadania.

Rozpękające się pączki topoli balsamicznej na wiosnę, smarzyć należy na wolnym żarze z wołowym szpikiem po połowie z wieprzową tłustością, albo z samą jedną tą tłustością bez szpiku. Gdy się ona dobrze przejmie tym balsamem, przecedzić ją przez płótno rzadkie, wyciskając je mocno. Potem ucierać tę pomadę aż do zupełnego jej zastygnięcia, i przecho-

wywać ją w słoikach dobrze obwiązanych w chłodnem miejscu. Ta pomada nie tylko wzmacnia włosy, ale je ciemni i piękny połysk im nadaje, ale nie bardzo mile pachnie, przeto lepiej ją jakim olejkiem zaprawić. Ale zwracam uwagę że używanie mocnych olejków szkodliwem jest dla włosów.

Pomada muchowa pobudzająca wypadłe włosy do odrastania.

Muchy nasze zwyczajne, nałowione ale nie trute, rozcierają się i smażą mieszając ciągle z tłustością wytopioną ze szpiku wołowego na wolnym bardzo ogniu, a lepiej jeszcze na żarze. Potem się ta tłustość cedzi i wyciska przez rzadkie bardzo płótno do słoików, które obwiązane pęcherzem, przechowuje się w miejscu chłodnem.

Pomada zwyczajna do włosów.

Na tęższą pomadę bierze się tłustość wołowa, na wolniejszą zaś wieprzowa, albo szpik wołowy. Jakąkolwiek więc z tych tłustości czy samą jedną, czy po połowie z drugą, oczyścić starannie z błon i krwi pokrajać w kawałki, wy-

gniatać mocno z wodą, potem moczyć w wodzie miękkiej ze stawu lub rzeki, odmieniając co dzień tę wodę i wygniatając tę tłustość, póki z niej czysta woda odchodzić nie będzie. W tenczas w polewanem naczyniu roztapia się ta tłustość na żarze, przecedza przez rzadkie płótno i zostawia z godzinę w cieple miernem, aby zostając w stanie płynnem męty na dno osiadły; z nich zlawszy lub zebrawszy pomadę, do ciepłej nalać najtęższego spirytusu tyle ile go przyjmie, można też dodać szóstą część wosku białego roztopionego. Z tem wszystkiem pomadę ucierać i ubijać aż zastygać zacznie, wtenczas zlać z niej odłączające się cząstki spirytusowe, a rozegrzawszy znowu z lekka do płynnej ale nie gorącej, wlać olejek jaki kto lubi, z nim znowu ubijać i rozcierać pomadę, aż do zupełnego jej zbielenia; wtenczas składając ją do małych słoików, które ustawiwszy w pudełku z piaskiem suchym w chłodnem miejscu trzymać.

Zwilżanie włosów.

Włos potrzebuje niekiedy być zasilany wilgocią, jeżeli mu tej braknie, skóra zsycha się czasami z przyczyn niepochodzących z ogólnego

stanu zdrowia. Do takiego zwilżania używane są rozmaite pomady i olejki. Do najlepszych, nie jako lekarstwo, lecz jako środek zapobiegający i nadający życie i blask włosom, zaliczamy tłuszcz z nóg wołowych. Bierze się na to tłuste nogi, bardzo starannie oczyszczone, gotuje w glinianem, a lepiej w żelaznem naczyniu; gdy tłuszcz podbije się pod wierzch, zbierać go trzeba tak starannie, ażeby ani kropli rosołu nie zająć, zlewając do naczynia z dużem otworem, gdyż po ostudzeniu trzeba zebrać cienki kożuszek, a tłuszcz czysty, ustały, zlewa się do flaszek w których ani krzepnie, ani się psuje. Można dodać olejku pachnącego według upodobania.

Bardzo zdrowem będzie dla włosów jeżeli do gotujących się nóg, włożymy macierzanki i chmielu.

Pomada przywracająca włosy, nawet w miejscach gdzie zupełnie wypadły.

Sekret znaleziony w Szwajcaryi, po śmierci jednego chirurga, któren leczył tą pomadą z najlepszym skutkiem i sprzedawał ją bardzo drogo. Robi się jak następuje: ćwierć funta

olejku z migdałów słodkich prasowanego na zimno, dwa łuty wosku żółtego, czystego, roztopić w nim należy, przez zanurzenie w wodzie naczynia (an bainmarie). Do tych dwóch przedmiotów dodać olejku terpentynowego 6 do 8 kropel. Razem utrzeć w kamiennym lub porcelanowym moździerzu, a będzie zdatne do wcierania w głowę.

Proszek do zniszczenia włosów.

Wyrastające włosy na brodzie lub wargach u kobiet, bywają usuwane często sposobami szkodliwemi, szczególniej gdy użyty jest arszenik. Najlepiej więc zrobić na ten cel gęste ciasto z krochmalu rozrobionego mocnym roztworem siarczyku barytu, ale że to się psuje łatwo, trzeba więc użyć zaraz po zrobieniu. Jak długo trzeba je zostawić na miejscu, które chcemy z włosów ogołocić, trudno jest oznaczyć, gdyż to zależy od wrażliwości skóry, od gatunku włosów, z których czarne są twardsze. Można więc najprzód poprobować preperatu piórkiem, żeby zobaczyć czy nie jest gryzący.

Puder do twarzy.

Puder ten różni się od pudru do włosów tem, że się go robi z krochmalu ryżowego,

na whichren, nalewa się ryż miękką wodą i moczy przez dziewięć dni, zmieniając codzień wodę. Dziewiątego dnia rozgniata się ryż w naczyniu w którem mókł, i zmieszawszy wszystko razem dobrze, cedzi się przez gęsty muślin. Gdy się ta woda odcedzona ustoi, zlać ją ostrożnie, a pozostały krochmal suszy się i postępuje się z nim jak z pudrem do włosów, a nasypuje na twarz puszkiem łabędzim.

Proszek do paznokci.

Staranne utrzymywanie paznokci do najwyższej elegancyi należy, obcinać je trzeba okrągło, nie zbyt blizko ciała, przynajmniej raz na dwa tygodnie. Starania te upiękniają nawet nie bardzo kształtną rękę. Proszek składający się z tlenku cyny czystego, zaperfumowanego olejkiem lewandowym i zabarwionego karminem, rozciera się na paznokciach za pomocą skórki, co nadaje im połysk i gładkość.

Sposób przeciwko czerwoności powiek i oczu.

Rozbić białko od jaja z wodą różaną i na gałgankach przykładać.

Smarowanie na plamy żółte po twarzy.

Weź drachmę boraksu oczyszczonego, rozpuść w stołowej łyżce zimnej, miękkiej wody i trzyj z uncją gliceryny oczyszczonej, w moździerzu porcelanowym lub marmurowym, aż póki nie zrobi się z tego płyn jednostajnej konsystencyi. Następnie mocno nacieraj nim plamy, raz lub dwa na dobę.

Pot-pourri dla nadania zapachu bieliźnie.

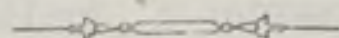
W południe kiedy już śladu rosy nie ma na kwiatach, zbierać te wszystkie, które mają zapach n. p. róże, jaśminy, wazonowe: kwiat pomarańczowy, lawandę, groszki pachnące, rezedę i t. d. Zebrawszy te kwiaty, jak się rozpuszczą, oberwać z nich szczypułki, i albo im dać nieco w cieniu przewiędnąć albo świeżo zebrane układać w słoikach szklannych lub glinianych polewanych, warstwami przesypując je solą prażoną drobno stłuczoną. Nacisnąć potem denkiem cienkiem drewnianem i kamyczkami. Jeżeli nie można od razu słoja napełnić, to przez kilka dni ponawiać to solenie kwiatów, potem obwiązane dobrze pęcherzem słoiki trzymać w cieple i suchem miejscu, gdy się prze-

trawią i wilgoć stracą te kwiaty, uformuje się z nich massa ścisła przyjemną woń wydająca, tę albo się w woreczki jedwabne zaszywa i trzyma pomiędzy rzeczami którym się ten zapach chce nadać, albo się w naczyniach kryształowych lub porcelanowych trzyma w pokojach.

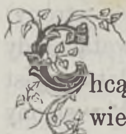
Kadzidło serajowe w proszku.

Kwiatu suszonego lawendy łutów 2, róży łutów 2, bławatków łutów 2, korzenia fijałkowego łutów 3, gummy benzoes łutów 2. cynamonu łutów 2, storaxu łutów 2. Wszystko podszuszyć w piecu, utłuc każde osobno, przesiać przez sito, zmieszać razem, skropić mocno kolońską wódką, złożyć do słoja lub butelki, zakorkować i po kilku dniach używać do kadzenia sypiąc na lekko ogrzane żelazo.

PORADNIK DOMOWY.



Wywabianie plam.



Chcąc wywabić plamę, ważną jest rzeczą wiedzieć, czem jest spowodowaną, a im ją wcześniéj się spostrzeże, tem łatwiej będzie ją wywabić. Każdą tłustą plamę z płótna i materyj bawełnianych, najłatwiej wywabić ciepłą wodą z mydłem, z materyj zaś które prać trudno, benziną, eterem siarczanym, terpetyną, lub amoniją; tą ostatnią ostrożnie działać trzeba, gdyż przez nie właściwe użycie może zniszczyć sam materyał. Lepiej zatem dolać do niej wody, i kilkakrotnie zmywać nią plamę, dopóki ta nie zniknie. Po wywabieniu jakimkolwiek płynem, koniecznie trzeba zmyć w tem miejscu materyę wodą czystą, lub co lepsza, wódką, gdyż nawet tam gdzie plama zniknie, zostaną ślady jej wywabiania. Uważać też należy, żeby, kiedy się materyę wilży jakim płynem, nie pozostawiać krańców jego rozlania bez roztarcia do suchości. Dobrze jest, wytrzeć je płatkiem umoczonym

w eterze siarczanym, a w czasie wywabiania plamy, płótno pod spód materyi podłożyć.

Świeżo zrobioną plamę na suknie lub aksamicie, łatwo można zebrać nożem, póki tłuszcz znajduje się na kutnerze. Potem wytrzeć lekko, mocno rozgrzaną skórką (z miękkiej strony) od bułki lub chleba; można też i watą. Gdy plama jest na materyi jedwabnej, łatwo jest się pozbyć jej, naskrobawszy na obie strony bardzo miałkiej kredy, dość grubo, przyłożyć miękką bibułą i przeprasować żelazem nie zbyt palącem. Gdy plama wyjdzie na bibułę, należy wytrzeć watą strzepawszy wprzód kredę. Benzina daje się użyć do materyj jedwabnych najprzedniejszego gatunku, tylko zawsze pamiętać trzeba o roztarciu krańców jej rozlania, często bowiem plama zniknie, a zostaną zatoki, obszar rozlania się czyszczącego płynu rysujące. Benzina jest także bardzo dobra do plam olejnych, np. kiedy kto obetrze suknię o drzwi świeżo pomalowane, ale za kosztowna jest na duże plamy, można więc z równie dobrym skutkiem użyć terpentyny czyszczonej.

Powszechnie wiadomo, że glina używa się do wywabiania tłustych plam z podłogi, uważać tylko należy, aby glina rozrobioną była

rzadko, można też dodać kilka kropli octu. Dobrze jest też umyć splamioną podłogę ługiem mydlarskim lub gorącą wodą, w której rozpuszczona została soda handlowa.

Przyprasowywanie łoju żelazem gorącem przez bibułę, nie jest dobre, gdyż łój rozpływa się nie tylko po bibule, ale i po materyi, a tak powiększoną plamę zaledwie benziną wywabić można; lepiej zatem zeskrobać najprzód łój starannie, przykryć plamę cienką bibułą i trzymać nad nią łyżkę blaszaną z żarzącemi się węglami, lub mocno rozpalone żelazo tak blisko, aby łój od gorąca się topił i wsiąkał w bibułę. Tak samo wywabić można plamy ze stearyny, nie kładąc nawet na nich bibuły, a tylko przybliżając rozżarzone węgle, stearyna bowiem, rozpuszczona od gorąca, ulatnia się.

Wino czerwone farbowane, bardzo plami bieliznę, najtrudniejsze zaś do wywabienia kiedy zaschłe, najlepiej więc je za świeża wyprać w ciepłem mleku, lub w amonii rozcieńczonej wodą.

Plamy od wapna, można wywabić sokiem cytrynowym, lub lekkim octem, wprzódy jednak starannie je wykruszyć i wytrzepać należy.

Gdy na suknie wapno wygryzło kolor, dobrze jest, po wykruszeniu go, użyć amonji.

Zbutwiałą bieliznę najlepiej prać w wodzie z potażem i bielić na rosie. lub też w wodzie zmieszanej z solą kuchenną i odrobiną salmiaku, ale ważną jest rzeczą suszyć potem na słońcu. Gdy na jasnych jedwabnych sukniach, długo przechowywanych bez przewietrzania, zdarzy się pleśń, trzeba ją dobrze osuszyć i ostrą szczoteczką od zębów delikatnie zebrać, a potem wziąwszy jedną część amonii z dwoma częściami miękkiej wody, czystą chusteczką lub gąbką wycierać.

Wywabianie plam tłustych.

Dwa są sposoby bardzo łatwe wywabiania oleju i oliwy. Pierwszy polega (mianowicie na drzewie) na posmarowaniu plamy cienko rozrobioną, czystą gliną, powtarzając smarowanie po każdem wyschnięciu, póty, póki olej nie przestaje występywać na zaschniętej glinie. Tak się postępuje z drzewem, odzież zaś po pierwszem lub drugiem posmarowaniu, już w zimnej, miękkiej wodzie zaprać można, gdyż przy zapieraniu plama wyjdzie do reszty. W żadnym razie

nie można użyć ani ciepłej lub letniej wody do zapierania, gdyż plama tylko by się rozmazała.

Drugi sposób jest: wyprać po prostu w zimnej miękkiej wodzie z mydłem. Gdyby się użyło wody ciepłej lub letniej, plama nabiera koloru żółtego i wyprać się już wcale nie daje, chybaby środkami chemicznemi pozbyć jej się można.

Plamy tłuste na papierze wywabia najlepiej rzadkie ciasto, powstałe z zarobienia magnezyi palonej z wodą. Magnezya wówczas tworzy razem z tłuszczem rodzaj mydła, które po wyschnięciu, nożem delikatnie zeskrobać należy, a papier wytrzeć gummą lub ośrodkiem z bułki. Manipulacyę tę z obu stron papieru powtarzać trzeba póty, póki plama nie wyjdzie, na co zwykle trzykrotne powtarzanie wystarcza.

Tłuste plamy na rzeczach jedwabnych. Magnezyę paloną, rozrobioną wodą, a do zadawnionych plam benzinę, nakłada się na plamy; gdy wyschnie magnezya, położyć na niej delikatną bibułę i rozgrzać, nie przyciskając gorącem żelazem, tłuszcz wsiąknie w magnezyę którą łatwo wykruszyć i wytrzepać.

Wywabianie stearyny.

Przedewszystkiem należy ją wydrapać z plamy, następnie polać eterem octowym, a w braku tegoż wódką kolońską lub benziną. Te sposoby rozpuszczają i zulotniają stearynę, lecz można poprzestać na jej zulotnieniu, trzymając w blizkości plamy węgiel rozżarzony, choćby pochodzący z zapałki. Przy tym ostatnim sposobie należy być ostrożnym, żeby nie spalić kutneru.

Werniksy i żywice.

Odmywają się za pomocą tęgiego spirytusu, albo bierze się trzy części mydła szarego z czwartą częścią wódki czystej i jedną częścią amonji. Tą mieszaniną nacierają się plamy i w ciepłej deszczowej wodzie obmywają.

Rdza.

Plamy ze rdzy bywają czarne, ceglaste, lub żółte. Ceglaste bywają zwykle świeże, zatem łatwiejsze do wywabiania. Plamy rdzawe zwilża się płynem złożonym z jednej części kwasu siarczanego lub solnego na dziesięć części wody miękkiej; gdy dobrze namięknie, wytrzeć w ręku każdą plamę osobno i wypłukać starannie

w wodzie. Zdarza się, że użyta powyższa mieszanina nie zupełnie zniszczy plamy, natenczas póki są wilgotne, napuścić sokiem cytrynowym i na cynowym talerzu wycierać. Można także użyć soli szczawikowej, nasypując na zwilżoną plamę i trzymając nad parą z czystej wody, gdy się sól rozpuści wycierać w ręku i płukać w zimnej wodzie.

Jeżeli bielizna pordzawiona była już kilka razy praną, natenczas plamy stają się trudniejsze do wywabienia, w takim razie oprócz soli szczawikowej, potrzeba jeszcze napuścić rozczynu z jednej części chlorku-cyny w pięciu częściach wody, a plama powinna zniknąć.

Plamy z krwi.

Świeża łatwo się zmywa zimną wodą zaschnięta, wodą z octem; zaschnięta i zaparzona, odpiera się zaledwie kwasem siarczanym, którego bierze się jedna część na dziesięć części wody.

Plamy z atramentu na bieliznie i papierze.

Do wywabiania atramentu z płótna, używa się sól szczawikowa, sok cytrynowy, lub rozpuszczony chlorek wapna. Sól i cytryna używa się w taki sposób, że położywszy przedmiot

splamiony na gorącem żelazie, napuszcza się cytryna na plamę która z razu zżółknie, ale prana w ciepłej wodzie, puszcza zupełnie. Sól szczawikowa sypie się na zamoczoną plamę i tak wyciera. Po każdym z tych środków, płókać w wodzie wypada, gdy już plama wywabiana. Chlorek wapna wywabia nietylko z bielizny ale i z papieru atramentowe plamy, lecz tę pierwszą niszczy i dla tego lepiej jest na ten cel używać wody chlorowej, jakkolwiek nierówniej droższej. Miejsce splamione na parę godzin w tej wodzie zanurzyć należy.

Pranie.

Pranie bielizny w zimnej wodzie.

Sposób ten jest użytecznym tam gdzie o drzewo trudno. Bielizna się macza w zimnej wodzie i wykręca, namydla się ją dobrze, skręca na pytki i zostawia przez noc w talce. Na drugi dzień rano, roztrzepuje się i nalewa zimną wodą, nalepiej deszczową; każdą sztukę dobrze się odciera, potem w drugiej czystej wodzie powtarza się to odcieranie, a gdy się dostrzegą plamy, natrzeć znowu mydłem i odcierać. Bieliznę roztrzepać, ułożyć w balei zrobić do niej

mydlin, trochę farbki sinej dodać, polać temi zimnemi mydlinami bieliznę, którą tak przez noc zostawić. Nazajutrz przeprać do czysta w twardej wodzie.

Pranie białych perkalów.

Prać je w letniej wodzie, nie zaparzając ich wcale, gdyż od tego żółknieją. Mydła nie trzeba żałować. Najlepiej zaś prać je wyżej opisanym sposobem w zimnej wodzie.

Prasowanie bielizny.

Do prasowania bierze się bielizna niezupełnie przeschła, a jeźliby już była taką, odwilża się ją kropieniem zimną wodą, potem się ją składa na kupę, obwinąwszy płótnem, aby wszędzie równo odwilgła. Jeżeli zaś zanadto wilgotna bielizna gorącem żelazkiem prasowana to się zaparzy i zażółknie. Prasowanie odbywać się powinno ile możności na wolnem powietrzu, para bowiem ciągle powstająca z pod żelazka, niezmiernie jest prasującym szkodliwą

Pranie kartoflami.

Dobrze wymyte kartofle trą się na tarce, i tą gęszczą tak jak mydłem nacierają się nie

tylko upatrzone plamy, ale cała rzecz myjąca się; najlepiej do tego używać zimnej wody. Nie tylko tym sposobem prane perkale i płócienka nie tracą koloru, ale z cząstek krochmalowych zawartych w kartoflach nabierają jakiejś tęgości, która im pozór nowych nadaje.

Pranie wełnianych rzeczy.

Najlepiej się to pranie odbywa jak to wyżej opisano kartoflami, gdyż nie tylko że kartofle brud wszystek wyciągają, nie niszcząc koloru, ale jeszcze taką trwałość nadają temu kolorowi iż nigdy potem rąk i sukień nie farbują, co po zwyczajnych praniach zwykle następuje. Przefarbowaną nawet rzecz, szczególnie na czarno jeźli brudzi i farbuje zawsze trzeba przemyć kartoflami żeby temu złemu zapobiedz. Dobrze jest myć także wełniane rzeczy w dobrze rozgotowanych fasolach.

Drugi sposób prania wełnianych rzeczy jest następny: kilka żółtek rozkłóciwszy na talerzu, wylać na rozłożoną do prania chustkę lub szal, a namydlając niemi jak mydłem, potroszę miękkiej letniej wody dodawać i prać z lekka brud wyciskając; potem zlawszy tę wodę, świeżych

znowu żółtek i wody dodać. Kończąc takie pranie w miękkiej wodzie wypłókać, a gdy zacznie podsychać, wymaglować porządnie.

Pranie Flanelek.

Flanelki łatwo tracą od mydła kolory, a od gorącej wody zstępują się: należy więc zapobiegając temu, wziąść na funt wody łut ammonii, ograć tak aby ręka wytrzymała, i w tym płynie namoczyć materye na 24 godzin. Po tym czasie wyprać w letniej i czystej wodzie, przepłukać i suszyć w cieniu na ramach.

Pranie rzeczy kolorowych.

Nigdy nie trzeba mydlić rzeczy kolorowych, ale je prać w mydlinach, albo lepiej jeszcze w kartoflach, lub w otrębianej wodzie. Przed praniem trzeba je tylko dobrze wytrzepać z pyłu wszelkiego, bo ten po zamoczeniu mocniéj się częstokroć w materyę wpaja.

Pranie rękawiczek białych.

Do letniego zbieranego mléka jednej kwarty, dodać 3 żółtka. Położone na twardem miejscu rękawiczki, mają się nacierać wzdłuż flanelą,

umoczoną w tem mleku, a miejsca gdzie są plamy mocniej nacierać. Po takiem wymyciu rękawiczki będą jeszcze wyglądać żółte i brudne, ale jak zaczną nieco podsychać, trzeba je póty wzdłuż wyciągać, aż się staną białe i miękkie.

Jeżeli są rękawiczki nie zupełnie brudne, można je czyścić wycierając gummą elastyczną.

Rękawiczki zamszowe, piorą się w serwatce z mydłem, a wyciągnąwszy je, włożyć potem na ręce i na nich wysuszyć.

Czyszczenie.

Zdejmowanie rdzy z metalów.

Posmarować oliwą i tak godzinę przedmiot zardzewiały zostawić, potem wziąść na sukno miałko utłuczonego i przesianego cynobru i wyciérać.

Czyszczenie pozłacania na metalach.

Jeżeli nie puszcza od zwyczajnego piwa, to wziąść soli amoniackiéj łyżkę stołową, zmieszać z półkwartą uryny i w tem przedmiot zanieczyszczony gotować z pół godziny, a będzie jak nowy.

Przywracanie poloru rzeczom pozłacanym, zarówno na drzewie jak na metalach.

Dwie uncje kremortartari, dwie uncje siarki cztery uncje soli kuchennej, to gotować w kwarcie mieszaniny z wody miękkiej i uryny, wziętych po połowie. W tym płynie macza się przedmiot pozłacany, przez co nabiéra pierwotnego poloru. Tę samą mieszaninę można zrobić dodając zamiast soli, cztery uncje żółci bydlęcej—zresztą wszystko jak poprzednio.

Czyszczenie szkła i porcelany.

Najlepiej się czyści potażem albo miałkim popiołem z wodą letnią, ale nie zbyt gorącą, gdyż od niej może popękać i rysów dostawać stołowa porcelana.

Czyszczenie źwierciadeł.

Strzedz się należy aby źwierciadeł nie stawiać na miejscu, gdzieby promienie słoneczne na nie operowały, albo inne silne ciepło działało, gdyż się na nich skazy robią przez roztopienie się żywego srebra. Czyścić je najlepiej wódką z potażem miałko stłuczonym rozrobioną.

Sposób pozłacania bez złota rzeczy miedzianych i srebrnych, podany przez p. Pingeron.

Wziąść dwa garczki małe gliniane, dobrze polewane; w jednym z nich zrobić dziurkę małą we środku dna i przez nią przeprowadzić maleńką kopystkę drewnianą, tak, aby nią można poruszać. W dolny garczek wlać mieszaninę z sześciu uncji oleju lnianego czystego, z uncji mastyxu, z uncji aloesu, zamieniwszy to wszystko poprzednio w proszek jak najmielszy. Garczek z kopystką postawić na tym któren mieszaninę zawierał, zlepić obydwa z sobą gliną i pokryć nią oprócz tego cały garczek. Gdy się zacznie gotować, mieszać ciągle aż pomiarkujesz, że się wszystko rozpuściło, wtedy zdjąć z ognia — a gdy zupełnie wystygnie, rozlutować garczki. Pozłota jest gotowa. Można nią powlekać przedmioty srebrne lub miedziane doskonale oczyszczone.

Tak pozłacają w Anglji bardzo wiele rzeczy, mianowicie serwisy stołowe.

Czyszczenie srebra polerowanego i matowego, bez ścierania go.

Najłatwiejszy sposób odczyszczania srebra bez żadnego uszkodzenia, jest: włożyć je w mocny

ług zrobiony z sody zwyczajnej i miękkiej wody — gdy poleży pół godziny w tym ługu, opłukać w czystej deszczowej lub nawet studziennej wodzie i wycierać starym płutnem, a najlepiej starą serwetą. Tym sposobem ani się srebro ściera ani matowanie schodzi.

Oczyszczanie kości słoniowej, i przywracanie jej pierwotnej białości.

Jedną część spirytusu kamforowego zmieszać z dwiema częściami wody filtrowanej, a przynajmniéj bardzo czystéj, miękkiéj i tę mieszaninę mocno zagrzać. W niej maczać dość twardą szczotkę i tą wycierać przedmiot. Gdy zbieleje, namoczyć w czystej miękkiej wodzie na godzinę, gdyż bez tej ostrożności kość zmięknie.

Czyszczenie bez uszkodzenia zasmolonych malowideł.

Jest dużo innych środków oczyszczania malowideł, lecz mniéj bezpiecznych od tego któren tu podajemy. Obmywa się obraz zanieczyszczony czystą, miękką, nieco zletnioną wodą bez mydła. Daléj, ubić białko od jaja bardzo mocno; gdy ta piana postoi parę godzin zdejmuje się kożuch, a wodą pozostałą pod spodem, obmywa się obraz.

Klejenie.

Spajanie porcelany wytrwałe na gorąco i wilgoć.

Dowolna ilość białka od jaja ubija się na tęgą pianę i miesza ze świeżym, mokrym twarogiem. Tak niech postoi, a gdy się zrobi skórka grubości rubla, wierzch onej zdejmuje się cienko, resztę zaś należy wymieszać z niegaszonem wapnem, którego dodaje się do takiej gęstości żeby posmarować można było miejsce odtłuczone, które powinno było być poprzednio starannie oczyszczone, za pomocą rozpuszczonej w miękkiej wodzie sody; najlepiej zaś jest kleić zaraz po stłuczeniu.

Drugi sposób klejenia trwałego porcelany. Z doświadczenia wiadomo nam, że świeżo pęknięta, przez postawienie na blasze filiżanka, tak, że całe denko odleciało, umoczona natychmiast (więc jeszcze ciepła) w dobrze rozbitem całem jaju i zestawiona przetrwa lat kilka, będąc używaną do herbaty.

Klejenie marmurów kolorowych i białych.

Bierze się proszku miałko utłuczonego i przesianego z białego marmuru, kleju stolar-

skiego tęgiego i smoły, po równych częściach, zważając na obiętość, nie na wagę; do tego domieszać farby koloru stosownego do marmuru, którén mamy kleić. Gdy ten należycie ługiem sodowym oczyszczony będzie, posmarować tą mieszaniną miejsca do sklejenia przeznaczone i złożywszy, mocno ścisnąć i w spokojnem miejscu położyć, byle nie na słońcu. Do białego marmuru użyć mieszaniny służącej do klejenia porcelany, dodawszy proszku z marmuru białego.

Klejenie kamieni i kompozycji metalowych.

Bierze się wapna niegaszonego, cementu w proszku, popiołu ze skorupek od jaj, smoły szewskiej; to wszystko zmieszać z ubitem białkiem od jaj, dodając go tyle aby się massa rozrzedziła, do takiéj gęstości iżby smarować można było; smołę trzeba osobno rozpuścić i wlać. Dalej postąpić jak z marmurem.

Obrzynanie nadtłuczonych szkieł.

Nitką nasiarkowaną otoczyć miejsce gdzie chcemy aby było naczynie szklanne oberznięte i tę nitkę zapalić do koła, a gdy się dobrze pali, zamoczyć przedmiot w wodę aż po tę nitkę, a odpadnie część wystająca nad wodą.

Kit do spajania naczyń stłuczonych.

Bierze się wapna niegaszonego, równą część sera świeżego, i nieco terpentyny, poczem to wszystko razem dostatecznie umiesza się; biorąc tę massę końcem noża, smaruje brzegi stłuczonych naczyń, spaja je mocno i wysusza w miejscu ogrzanem.

Kit do zelepiania szpar pieca.

Glina zwyczajnie zsycha się i pęka, przeto rozrobić ją w wodzie słonej, albo dodać do niej klajstru z mąki żytniej i popiołu część czwartą, a wymieszawszy zalepić tym kitem szpary, a nigdy nie popękają.

Kit stolarski do zalepiania skaz i dziur w drzewie.

Wziąść 5 łutów wosku uskrobanego w cienkie wiórki, zwilżyć doskonale olejkiem terpentynowym, a dodawszy pół łóta sproszkowanej żywicy, rozpuścić to na żarze i dodać pół łóta czerwonego indiichrothu, lekko zasmażyć, i tem szpary zacierać w meblach popękanych, a po wierzchu można przygładzić i zapoliterować jak zwykle.

Zbieracz

Umysłowych Rozrywek.

Klej do spajania naczyń szklanych.

Bierze się wapna niegaszonego, równą część sera świeżego i mleko terpentyny, poczem to wszystko razem dostatecznie zmiesza się, biorąc to [illegible] końcem noża, smaruje brzegi stłuczonych naczyń, ściska je mocno i wystawia w miejscu ogrzanem.

Kit do zalepiania szpar w piecu.

Glina zwyczajnie zsycha się i pęka, przeto rozrobić ją w wodzie słonej, albo dodać do niej klajstru [illegible] zwartą, a wymieszawszy zalepić tym kitem szpary, a nigdy nie popękają.

Kit stolarski do zalepiania sęków i dziur w drzewie.

Wziąść 5 łutów wosku ukrajanego w cienkie wiórki, zwilżyć doskonale olejkiem terpentynowym, a dodawszy pół łóta sproszkowanej żywicy, rozpuścić to nad żarem i dodać pół łóta czerwonego [illegible], dobrze zamieszać, i tem [illegible] w miejscach popękanych, a po wyschnięciu można przygładzić i zapolerować jak szkło.

Wiązanie Anielce.

Anielko, aniele! w marzenia ogrodzie
Zrywane przynoszę ci kwiaty,
Zakwitły w mych uczuć i myśli pogodzie.
Tak jasne jak ócz twych bławaty.

Znasz różę, — co piersią rozkwita do słońca,
Westchnieniem poranku zbudzona;
Jak ona, tak zawsze bądź świeża, kwitnąca,
Lecz nie rań, nie więdnij jak ona!

Znasz liliję, — jej kielich śnieżystej białości,
I wdzięku i woni ma wiele;
Dla tego ją kwiatem nazwano czystości
Bądź liliją, Anielko, aniele!

Fijołek się kryje na trawek kobiercu,
Lecz malca wynajdą po woni;

Ty skromność fijołka zachowaj w twem sercu,
Przed burzą cię trawka zasłoni!

O! z temi kwiatami, jak z wiarą, nadzieją,
Przepłyniesz po wirach i głębi;
Ni lato upałem, ni jesień zawieją,
Tych kwiatów nie spali, nie zziębi.

Po naszej to drogiej rozsiano ziemicy
Tych kwiatów cudownych nasiona,
Niech dzisiaj ustroją skroń młodej dziewicy,
Niech pomni, że u nas zrodzona.

Niech... smutno!.. łza padła na struny mej lutni
Przebacz mi Anielko, aniele!
Twa matka w mogile — i wszyscy tak smutni,
I kwiatów już dzisiaj nie wiele!...

Ed. Wasilewski.

Ofiary Polki.

Miałam srebrne schowadełko,
W nim złote szydełko,
I naparstek szczerozłoty
Przedziwnej roboty.

Kiedy przyszło dawać składki,
Dla braci na życie,
Schowadełko ze szufladki
Wydobyłam skrycie.

I oddałam w ręce człeka
Co te składki zbierał;
Brodę miał białości mleka
Kijem się podpierał.

— Bóg ci zapłać gołąbeczko —
Rzecze dziadek rzewnie —

A ja trzymam za słóweczko,
Bóg zapłaci pewnie.

Miałam perły od babuni
Cztery białe sznurki,
Dla dziewuni dla Ewuni,
Dla maminej córki.

Alem się w nie nie stroiła,
Nie miałam na sobie,
Odkąd matka mi mówiła:
Że Ojczyzna w grobie.

I że Polce nie przystoi
Taki strój bogaty,
Pokąd kraj się nie przystroi
W narodowe szaty.

Przyszła potem druga składka —
Znów dziadek w podwórko —
Zawołała na mnie matka:
A ty co dasz córko?

A ja dziewczę jasnowłose,
Moje perły niosę.

— Bóg ci zapłać gołąbeczko,
Rzecze dziadek rzewnie,
A ja trzymam za słóweczko,
Bóg zapłaci pewnie.

Miałam suknię atłasową,
Nie tykaną, nową;
Suknie białą, szal pąsowy,
Nie tykany, nowy.

Przyszła wieść że Polska wstaje,
Sztandar bierze w rękę;
Jaka taka, wszystko daje —
Poprułam sukienkę.

Moja suknia z moim szalem,
Zszyta we dwa bryty,
To ten sztandar przed Moskalem
Na polu rozwity.

Srebrny orzeł, z srebrnej lamy,
Com miała od mamy.
Matkęm Boską haftowała,
Jak mogła, umiała.

Całą nockę z matką szyję,
Śpiewając piosenkę;
Jak Ojczyzna się wybije,
Pan Bóg da sukienkę.

Pokochałam Stasia wcześnie
Jeszcze jak był mały,
I marzyłam o nim we śnie
Marzyłam dzień cały.

Przyszli nasi, zawołali:
„Stasiu na Moskali!“
I poleciał jakby ptasze,
Na te pola nasze.

Poszedł drogą jak ta rzeka,
Jak ten las się chmurzy;
Ewcia czeka, nie narzeka,
Bo Staś Polsce służy.

Jak się skończy wojna krwawa,
Za roczek daj Boże,
Wszystkim Pan Bóg pooddawa —
I mnie odda może.

T. Lenartowicz.

OBCHÓD
UNII LUBELSKIEJ W WARSZAWIE W R. 1769.
KSIĄŻE KAROL RADZIWIŁŁ.

W roku 1769 w Warszawie, na świętą Katarzynę, w dzień koronacyi Stanisława Augusta, a na pamiątkę unii Litwy z Polską, książe Karol Radziwiłł, w imieniu braci Litwinów dawał wielką fetę dla Korony.

Ta uczta, przez którą dawno zjednoczone plemiona podawały sobie ręce do ściślejszego związku, zasługuje na monarchicznej a razem i narodowej nazwisko. Skupiło się na nią co żyło w Warszawie, cztery tysiące biletów do wnijścia rozdanych było, posłowie wszyscy dostali ich po cztery.

Pałac Radziwiłłowski był jednym z największych i najwspanialszych gmachów w Warszawie; wjeżdżając w dziedziniec zdawał się płonąć cały od ogniów, tak go bogato, symetrycznie i

gustownie oświecono wszędzie; galerye i wschody wszystkie były pąsowem suknem wybite. W pałacu tym dawniej bywały reduty i teatr, oprócz sal które one zajmowały, otwarto ogromną liczbę pokojów dla gości, przy każdych drzwiach zacząwszy od galeryi, stali po dwóch pajucy Radziwiłłowscy w barwie księcia.

Trzy ogromne sale redutowe złączono w jedną amfiladę, w nich był stół tak długi, że z jednego końca na drugi fizyognomii nie podobna było rozpoznać; cztery obok obszerne sale zastawione były także stołami, w piątym przy ogromnym krągłym stole, może czterdzieści łokci obwodu mającym, siedział król, księżna Kurlandzka panująca (Biron) i dwadzieścia dwie dam z pierwszych domów lub do familii królewskiéj należące.

W środku tego stołu było wysokie ubranie porcelanowe, wystawiające zdobycie Gibraltaru, jedno z najpiękniejszych dzieł fabryki Saskiej w Mejssen; sztucce, talerze, półmiski na których podawano wszystkie złote. W trzech połączonych salach, na tym stole nie mającym końca, zastawione były najpiękniejsze srebra augsburgskiej roboty, zwanej filgranową; tuż obok pod dwoma ścianami, równie długie kredensowe stoły także zawalone były srebrami, wannami ogromnemi

na butelki, puharami, naczyniami odwiecznemi, których kształty wskazywały odległą starożytność i przypominały Olgierdowskie czasy; tacami, talerzami, sztuccami, których być musiało kilkaset tuzinów, kandelabrami, i świecznikami, różnego rodzaju i t. p. Żyrandole i lichtarze porozstawiane i porozwieszane wszędzie, mieściły pewnie jakie dwa tysiące świec w sobie. Oprócz salonu królewskiego, trzy jeszcze jak on stosami sreber były zajęte i rzęsisto illuminowane; wspaniałości téj i przepychu opisać trudno.

Cały gmach na tę uroczystość ociągniony był obiciami nowemi z materyj adamaszkowych, z galonami i fręzlami złotemi; wszędzie krzesła i siedzenia garniturowe i do ścian zastosowane. Tańczono w gmachu, w którym bywał teatr: Król z księżną Kurlandzką, naówczas bawiącą w Warszawie z wielkim przepychem, otwierał bal. W dziesięciu może bocznych pokojach, w których przygotowano stoliki do kart, grano w gry różne.

Gdy dano do stołu, ruszyły się masy ludzi z sal, w których tańczono i przyległych pokoi do jadalnych; wchodziliśmy jak do zaczarowanego miejsca jakiego, kto dopadł szczęśliwie krzesła, ten usiadł, ale więcej niż trzecia część

gości posilała się przy bocznych stolikach stojąc. Ja będąc w tym zgiełku, wygodniéj mogłem widzieć wszystko, krokiem się nie można było ruszyć, żeby nie spotkać półmiska i poczciwego Litwina zapraszającego doń gorąco. Byłem i w salonie, w którym król wieczerzał: kolacya zaczęła się od ostryg, które umyślnie z Hamburga pocztą na kilku brykach sprowadzono; kilkaset półmisków wyjść ich pewnie musiało. Z kilku znajomemi z młodzieży przysiedliśmy się nareszcie, obfitość była niezmierna, ledwie jeden znikł drugi półmisek się rodził, nienaliczyć ileset butelek szampańskiego wina wypito, oprócz tego roznoszono tacami stare wina w różnych rodzajach. Na bokowych stołach stały głowy dzicze, udźce całkowite sarnie, zwierzyny, szynki, ryby na zimno i t. d.

Nakoniec podano desert i w mgnieniu oka znikły wszystkie srebra ze stołów, za któremi wniesiono naczynia desertowe, rozstawiając ich wszędzie niezliczone mnóstwo.

Książe Radziwiłł chodził po wszystkich salonach, po wszystkich grupach, gdzie jedli i pili, jednę tylko piosnkę powtarzając:

— Panie kochanku, nie jecie, nie pijecie! nie łaskawi!

Odpowiadano jednogłośnie:

— Zdrowie księcia pana! — i wychylano kielichy. Wieczerza pewnie trzy godziny trwać musiała; usługa przy niéj nadzwyczaj liczna i bardzo dobra, wszystka była w barwie książęcej, pokojowce w żółtych atłasowych żupanach, kontusze niebieskie ze złotemi grubemi sznurami, pasy lite słuckie jednakowe, pałasze przy boku z furdymentami, czapki i rękawice łosiowe za pasem.

Drugi oddział hajduki, pajuki i lokaje w tychże kolorach ze strzyżonemi jedwabnemi burtami.

Wszystkie srebra i naczynia z herbami Radziwiłłowskiemi.

Mówiono powszechnie, że ta uczta przeszło dwa miliony złotych kosztowała, i bardzo temu wierzyć łatwo, kto ją widział; ostatni to raz podobno zabawiał się w ten sposób magnat ów litewski, bo wkrótce potém życie zakończył.

Był to w Litwie i w Polsce najzamożniejszy pan, pochodzący wedle ich genealogii od panujących dawnych na Litwie rodzin, spokrewniony przez Jagiellonów ze wszystkiémi rodami królewskiemi w całej niemal Europie, a w kraju z najznakomitszemi rodzinami starożytnemi. Książe Karol był wzrostu mniej niż miernego, dosyć

otyły, nosił się po polsku, najczęściej w mundurze województwa Wileńskiego, któremu przewodniczył na senatorskiem krześle; kontusz granatowy, żupan i wyłogi karmazynowe, guziki złote, pałasz z furdementem u boku, czasem karabela w złoto oprawna osypana wielkiemi brylantami, rękawice łosiowe za pasem, na głowie czapka karmazynowa i wąsy zawiesiste, czupryna podgolona, na ciemieniu gulkę widać było jak orzech laskowy. Tak się nosił książe wojewoda, i on i wszyscy jego Litwini mieli suknie porobione do zbytku obszernie, buchasto i zamaszysto, tak, że odzież się na nich zwijała; widać był to stary ich zwyczaj. Do teatru, na spacer, do ogrodów prawie zawsze piechotą chadzał, ale za nim taki tłum assystentów z obywateli litewskich i koronnych, że na ulicy przecisnąć się było trudno. Gdy jechał na audyencyę do zamku, do Łazienek lub na sessyę sejmową, jeden już był przed Izbą, gdy drugi koniec szeregu powozów jeszcze stał na dziedzińcu pałacowym. Na teatrze nigdy w loży nie bywał a że naówczas krzeseł jak dziś oddzielnych nie znano, zawsze więc mieścił się na parterze, który wówczas cały zakupował dla siebie. Wtenczas idąc na teatr, kogokolwiek

ze znajomą mniej więcej fizyognomią napotkał, choć nawet nie wiedział jak się zowie, ciągnął z sobą.

— Panie kochanku, proszę na teatr, pójdź waść ze mną.

Kiąże Karol Radziwiłł z zapałem przywiązany był do kraju i gotów mu był wszystko poświęcić, czego dał dowody w konfederacyi Barskiéj, w czasie której przekonany, że dla dobra powszechnego pracował, i osobę swoją stawił i kilkadziesiąt milionów uronił. Lubił wszystko co nasze, zwyczaje stare, aż do stroju, który do śmierci nosił wedle mody litewskiej; zachowywał co tylko długim wieków nałogiem uświęconem zostało, wstręt mając do nowości i odmian. Naprzykład tylko tu jedną okoliczność przytoczę:

Miał on zwyczaj synów obywateli lub swoich klientów, szlacheckie dzieci, a nawet ludzi innych stanów, gdy się w nich tylko talent odkrył wysyłać za granicę dla ukształcenia i usposobienia. Było takich niemało, którzy kosztem jego wysyłani, zostali później użytecznymi dla kraju obywatelami; ile razy się trafiło, że taki wojażer powracał do Nieświeża i zameldowano o nim

księciu, zaraz obróciwszy się do swoich dworzan, wołał:

Panie kochanku, pójdź-no zobacz czy z kosą? (haarbeutel), czy w pludrach? (to jest przebrany z francuzka po niemiecku) bo pod suknią szwabską serce litewskie bić nie może, a jak świat światem, polak niemcowi nie będzie bratem.

Wiedział i rozumiał to dobrze książe, że byłoby może śmiesznością za granicą artyście, podróżnemu uczniowi ukazywać się w kontuszu, boby go palcami wytykano, ale powróciwszy do domu, trzeba było koniecznie wziąść żupan i kontusz buchasty, głowę wygolić, szablę z furdymentem przypasać, i łosie rękawice zapas zatknąć; bez tego nic, wyprawionoby z kwitkiem z Nieświeża.

Obwiniano księcia, że często miał zwyczaj rozpoczynać mowy dziwaczne, kłamiąc bez miłosierdzia o swoich jakichś niebywałych przygodach po świecie, aleć to była krotochwila i zabawka, którą się sobie rozrywał. Opowiadał naprzykład jak służył za kuchtę u pana Gałeckiego; za którym codzień piechotą na polowanie chodzić musiał; to znowu jak walczył przy zdobyciu Gibraltaru, gdzie na wał skoczył na połowie konia tylko, gdyż tył rumaka kula armatnia

urwała. Wszak prawda? odzywał się świadcząc panem Borowskim lub Wołodkowiczem. Być może mości książe alem ja tego widzieć nie mógł, bo już wówczas byłem zabity. To znowu opisywał dostanie się swoje po sznurze do nieba, widzenie się z P. Jezusem i N. Panną i t. p. Więcéj w tém było fantazyi niż dowcipu, ale i tego nie brakło i choć ludzie powierzchowni z tych fraszek o rozumie księcia niekorzystnie sądzili, o ile ja z daleka wnosić mogę, żarcikami temi pokrywał tylko umysł poważniejszy. Książe po powrocie z wyprawy na konfederacyą Barską z wojskiem siedmiotysięcznem, które przez lat dwa na żołdzie swym utrzymywał, potrzebował, jako malkontent pokrywką żartobliwą osłonić głęboki żal i rozerwać niczem nie zajęte życie.

Nie lubiąc ani Stanisława Augusta ani dworu jego, ani francuzczyzny, którą pod pozorem cywilizacyi wprowadzono, unikał spotykania z niémi, przejeżdżał się z swoim dworem i klientami z dóbr do dóbr, polując, pijąc, żartując byle czas ubić, z którym niewiedzieć co robić było. Nawykł do towarzystwa ludzi sobie oddanych, zasklepił się w swej dumie, z której tylko potrzebując wynijść, ukazywał się w tych żartach gminnych, mając w nich więcej swobody, niż

w poważniejszem obejściu. To stanowisko wśród nierównych, nie poniżając go, dawało mu towarzyszów; z kuchtą Pana Gałeckiego, z mężem Syreny i ojcem milionów i śledzi, łatwiej było poufale mówić niż z księciem wojewodą. Otoczony ludźmi, których albo wywiódł z nicości, albo niewiele sobie cenił, czując się wedle wyobrażeń wieku, urodzeniem wyższym od wszystkiego, co go otaczało i zbliżało się do niego — nie potrzebował dla nich ani dobierać wyrazów, ani się silić na koncepta, prawił co ślina do ust przyniosła; chorował z nudy czasem na Nerenowskie i Heliogabalowskie fantazye, wojował z fantastycznemi nieprzyjaciołami, szalał, dokazywał lub kłamał probując do jakiego też stopnia dworacy posuną posłuszną uległość, poklaskując najdziwaczniejszym marzeniom. Powoli, przywykł do tych poematów które sobie tworzył, które powtarzał, które wreszcie jakąś całość niby stanowiły. W igraszkach lwich było czasem znać lwie pazury, ale często i królewską lwa wspaniałość.

Mnóstwo byśmy mogli przywieźć przykładów rodzin dźwigniętych przez niego, ludzi dobroczynnością jego podniesionych, wychowanych, wyposażonych, lub za żarcik jakiś chwilowy wynagrodzonych sowicie.

Skończę anekdotką prawdziwą z życia jego, która mi się wydaje autentyczna, bom ją na razie słyszał. Jaszewicz, kupiec w Warszawie, założył magazyn angielski, który w wielkiej był renomie; sprowadził różnego rodzaju towary niewidziane jeszcze u nas, a że nowość popłaca tłumy szły do sklepu żeby go oglądać. Książe dowiedział się o tem także i popłynął za falą odwiedzających; podobało mu się dosyć wszystko, choć tylko rzutem oka nie wchodząc w szczegóły opatrzył — przeszedł się po magazynie z assystencyą, zakreślił trzciną po półkach, i rzekł: Póty moje, upakować i odesłać. Jaszewicz, który znał księcia fantazye i rad był z nich skorzystać przystąpił do niego i wskazując na kosz z butelkami:

— Świeże piwo angielskie w Londynie butelkowane, mości książe.

— Każ, panie kochanku, dać na próbę, żeby każdy skosztował. Dobryto i jak zaczęli kosztować wszyscy co byli w sklepie, ze dwieście butelek wykosztowali; książe także wziął do ust.

— Niezłe, rzekł, a wiele tam tego masz?

— Cztery tysiące butelek...

— Upakuj i to, zda się dla Radziwiłła.

(Pamięt. Ochoc.)

ZDARZENIE Z NOSEM.

Dykteryjka staropolska.

Stał za stolikiem synek Cześnika,
Gdzie kilku Panów grało z sobą ćwika;
A między niemi krótki i pękaty,
Jakiś szlachetka dziwnej facyaty:
Z krzywą bródką, rudym włosem,
I nadzwyczaj wielkim nosem.

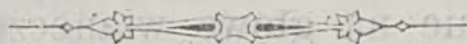
Chłopiec ów zrazu cichy i skromny,
Patrzy i graczów obchodzi do koła;
Kiedy w tem nagle zawoła:
Co za nos ogromny!

Spojrzał się srogo Cześnik na syna;
Przeląkł się, zadrżał chłopczyna.
I woła wznosząc głos drżący i cienki:
Jakiż to nosek maleńki!

Już też naówczas jakby zjadła osa
Zrywa się Cześnik i za bat porywa,
A chłopiec z wielkim krzykiem się odzywa:
Ten Pan nie ma nosa!

Bije więc Cześnik, w całym bije gniewie,
Zda się, że chłopca chce dobić,
A biedne dziecię w swej rozpaczy nie wie,
Co z tym nosem zrobić;
W różny więc sposób i woła i krzyczy,
A gniewny ojciec coraz gorzej ćwiczy.

Tak i my co to lubimy rozprawiać,
Kiedy się z głupstwem wyrwiemy,
Chcemy się niby, ratować, poprawiać,
A wciąż gorzej brniemy.



Krakowiak Zosi.

Świeci miesiąc świeci, a przy nim gwiazdeczka,
Jestem sobie jedna u mamy córeczka;
Jedyna córeczka i grzeczna dzieweczka,
Niech powie miesiączek, niech powie gwiazdeczka.

Gdym sobie raz spała, aniołkam widziała,
Mówił mi aniołek bym mamę kochała.
Skoro się Zosieńka ze snu przebudziła,
Pobiegła do mamy, mameczkę pieściła.

O gdybym ja miała którą z tych gwiazdeczek
Zrobiłabym mamie na głowę wianeczek,
Niechby ją zdobiły, niechby jej świeciły,
Gdyby te gwiazdeczki wszystkie moje były.

Anna L.

BIAŁA NIEWIASTA.

Podania tak żywem słowem jako i pismem zachowane, wspominają często o zjawiskach na które nie jeden dziś uśmiechem szyderskim odpowie. Ale był czas, gdy znajdowały więcej wiary, gdy niebrano je za bajki zmyślone, bo poparte powagą, wiekiem dojrzałych mężów i doświadczonych, nabierały znaczenia i obudzały podziwienie z pełną prostoty pokorą połączone, przed objawami, których rozum wytłómaczyć nie zdołał inaczej jak tylko prostem zaprzeczeniem!

Te podania zachowane w rodzinach, zapisane w Dyariuszach domowych i w niejednem Silva rerum, mówią obszernie o duchach pojawiających się, to głowie rodziny, to pojedynczym jej członkom, w chwilach najważniejszych ich życia

wróżąc nieraz swoim objawieniem śmierć lub wielkie nieszczęście.

Jan Tęczyński za Zygmunta Augusta wybierający się w podróż za Baltyckie morze, ażeby poślubić zaręczoną sobie i ukochaną Cecylję królewnę szwedzką; w zamku tęczyńskim, przed samym wyjazdem, ujrzał ducha rodu swojego w postaci niewiasty, która smutnem obliczem i załamaniem rąk przyszłą mu niedolę wróżyła.

Jakoż już nie ujrzał swej narzeczonej, schwytany na pełnem morzu przez okręta duńskie, w smutnej niewoli zakończył życie.

Rodzina Poniatowskich miała mieć podobnego ducha, którego nazywano Białą niewiastą. Ta pojawiła się po trzykroć członkom tej familii.

Pierwszy raz, ojcu króla Stanisława Augusta pod Połtawą, przed strasznem pogromem zwycięzkich dotąd wojsk szwedzkich Karola XII.

Równo przed świtem i krwawym bojem, ujrzał Poniatowski Białą niewiastę która od stu lat prawie niepokazywała się w ich rodzie. Przerażony, porwał się na nogi, pewny będąc wielkiego nieszczęścia; jakoż przed wieczorem, uchodził ze szczupłem gronem towarzyszów broni, unosząc z pobojowiska, postrach północy Karola XII. chroniąc go od pewnej niewoli.

Król Stanisław August, słyszał od ojca o Białej niewieście, ale jej niewidząc długo wychowany w wieku niewiary, śmiał się nieraz, z opowiadań poważnych ludzi o podobnych zjawiskach. Trembecki, który był równy niedowiarek, szydził razem z podobnych bajek godnych mamek i nianiek!

Płynęły lata, aż nadszedł rok 1794.

Dnia czwartego listopada, król swoim zwyczajem drzemał w komnacie zamkowej od strony wisły, na szezlągu za parawanem szklannym, gdy kula uderzywszy w ścianę przy oknie, ugrzęzła w murze. W tej chwili zbudził się z drzemki Stanisław August, i z przestrachem nieopisanym, ujrzał postać wysoką niewieścią, w długiej białej szacie, jak nagle się pojawiając, zakryła większe pół okna.

Suknia jej była jak mgła lekka i przeźroczysta, jak i jej ciało pod szatą, zachowując wyraźne tylko zarysy postaci ludzkiej. Zwrócona twarzą bladą i wielce smutną do króla; a gdy ten spojrzał w jej oblicze zadrzał cały, bo smutek zmienił się wzłowrogi wyraz groźby.

Zimny pot wystąpił na czoło, bezwładny upadł na szezląg i zaledwie doktór będący na służbie, ożeźwił i przywrócił go do przytomności.

Król Stanisław August, po uspokojeniu się z przerażenia polecił nadwornemu malarzawi Bacciarellemu wymalować obraz, uwieczniający to zdarzenie.

Włoch artysta, po swojemu go pojął i przeinaczywszy zupełnie, z widma niewiasty zrobił anioła skrzydlatego, a króla przedstawił w ubiorze uroczystym ze szpadą przy boku, klęczącego przed portretem swego ojca.

Bacciarelli szkic olejny wykonawszy przedstawił go królowi, ale niezadowolnił Stanisława Augusta, gdy ujrzał rzecz zupełnie przeciwną samemu zdarzeniu. Szkic więc pozostał, ale obrazu wielkiego już Bacciarelli niemalował.

Ostatni raz Biała niewiasta, pokazała się księciu Józefowi Poniatowskiemu wprzeddzień pierwszej bitwy pod Lipskiem 1813 roku. Widok jej przeraził mężnego wojownika, i dla tego znający bliżej księcia, zdziwili się nie mało ujrzawszy na obliczu jego bladość niezwykłą, i smutek szczególniej rzewny, gdy przedtém objeżdżał szeregi zawsze z twarzą uśmiechniętą, i ożywionem spojrzeniem.

Wincenty Pol w arcydziele swojem: Mohort, wspomina że na trzy dni przed tą bitwą, słusz-

nie zwaną walką olbrzymów, przyśnił się temu księciu stary Mohort, znany mu z kresów ukraińskich. Było to więc marzenie senne, ale Biała niewiasta pojawiła mu się, gdy nie spał, w całej pełnej czerstwości zmysłów czuwał, i rozmyślał nad skutkami spodziewanej bitwy, która była już niewątpliwą

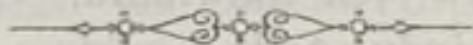
Dodamy tu jeszcze szczegół nieznany a mający związek z przedmiotem, o którym mówimy.

Książe Radziwiłł Karol o którym wspominamy w poprzednim artykule, pomimo odwagi osobistej, bał się duchów i używał wszelkich znanych i podawanych sobie sposobów do ochrony siebie, przeciw ich zjawieniu. Całe życie był spokojny, i nigdy żadne widmo nie pojawiło się księciu.

Kiedy dotknięty kalectwem ślepoty, dogorywał w zamku Bielskim na starym Podlasiu, i sam siedział w komnacie swojej, a słuch miał bystry, usłyszał lekko się otwierające podwoje, i jakby odzyskał wzrok dawny, ujrzał całą w bieli przezroczystej, postać swej matki, która niedotykając białą stopą podłogi, jakby na mgle nadpłynęła, dotknęła ręką czoła rozgorączkowanego i przyrzekła mu, że wkrótce skończą się jego cierpienia, i że połączy się z nią na zawsze

Książe chwilę z przerażenia skamieniał, ale gdy ujrzał, jak ukochana postać znika, wyciągnął do niej drzące ręce, krzyknął i zapłakał rzewliwie. Wpadli dworzanie, otrzeźwili z omglenia, a książe poźniej najzaufalszemu opowiedział swe widzenie.

U tatara Jankiewicza, który długo był w usługach księcia Radziwiłła synowca Panie kochanku, widziano rysunek ręczny, przedstawiający całe to zdarzenie.



DWAJ ŁYSI.

Dwaj łysi w dobrej przyjaźni i zgodzie
Chodzili z sobą po miejskim ogrodzie;
A że w rozmowach czas słodko upływa;
O dawnych sobie dziejach powiadali,
I jak to zwykle w naszej Polsce bywa,
Na ciężkie czasy łajali.

Gdy w tem, nieszczęściem, właśnie w owej dobie,
Kiedy najbardziej poświadczali sobie,
Jakieś cacko, świecidełko,
Niby złoto, niby szkiełko,
Nagle przed niemi
Błysło na ziemi,
I jużci kłótnia i zwady i boje:
Puszczaj — nie puszczę — to nie twoje — moje;
Jak dwa zażarte tygrysy,
Walczy z łysym łysy.

Aż wreście jeden, rzadkim darem losów,
Na wiekopomny zwycięztwa zadatek,
Wydarł drugiemu kilka biednych włosów
Lichy i śmieszny ostatek.

Wiecież o co był ten bój tak potężny:
Oto o grzebień mosiężny.

Fr. Morawski.

Pan Burzyński.

Pan Sędzia Burzyński, był to człowiek majętny całą gębą. Oprócz znacznych włości na Wołyniu w sąsiedztwie pp. Giżyckich, miał wieś pod Krakowem, której jako żyw nie widział, i która też dlatego, jak również dla wielkiego oddalenia, a ztąd trudności w zarządzie, żadnej mu nie czyniła intraty. Sprzykrzyło się więc Panu Sędziemu, tak bezużyteczne dziedzictwo; i jednego dnia zawoławszy do siebie syna swego jedynaka Jasia, dwudziestoletniego już wyrostka, rzekł. Przygotuj się Waść do drogi; pojedziesz mi jutro do Krakowa, i zajmiesz się sprzedażą wioski tej w krakowskiem, której tylko tytuł dziedzica darmo noszę. Szacuję ją sobie na cztery tysiące czerwonych złotych; od tej ceny nie odstępuj mi Waść na szeląg; a co

weźmiesz więcej, to będzie kapigrosz do waścinej kabzy. Ale spraw mi się Waść należycie, bo to pierwsze twoje na świat wystąpienie, i od niego zależeć będą dalsze moje względem Waści projekta; gdyż z tego wezmę miarę, jak Waści mam uważać, czyli jak dzieciucha, któremu jeszcze w piasku się bawić, czyli jak człowieka statecznego. Idź Waść i pamiętaj, że jutro jeno świt, taj w drogę.

Pan Jan też, nie bawiąc wypadł z pokoju, rad jakby go kto na sto koni wsadził; a choć sobie nie dowierzał zupełnie, czy to przez sen tak słodko marzy czy na jawie słyszał ojcowskie słowa, jednakże tak gracko zawinął się około przyborów do podróży, że w godzinę jużby był mógł wyjechać.

Daremny jednak był tak nagły pospiech, — trzeba było czekać do jutra. Jakże to długi był wiek dla p. Jana, który drzał z niecierpliwości, żeby się jak najrychlej wyrwać z domu. Niemogąc sobie znaleźć miejsca, poszedł do stajni, i zdybawszy starego Teodora furmana, który jak powiadał pół świata zjeździł i którego dla doświadczonej wierności ojciec mu do tej drogi wyznaczył, nuż się go wypytywać, nuż męczyć:

„A którędy droga do Krakowa? — a daleko do Krakowa? — a pięknie tam w Krakowie?“— Namęczywszy go wreszcie do woli, kazał sobie podać konia, popędził gościńcem wiodącym ku Krakowu i dobry zmrok już zapadł, kiedy na spienionym koniu powrócił.

Noc i synowi i ojcu niespokojnie zeszła. Syn i oka niezmróżył marząc o Krakowie; ojciec mało co spał, myśląc jakby tu syna najlepiej w drogę wyprawić. Boćkowska metoda już jakoś wychodziła na ówczas z mody; zresztą Pan Sędzia nie był nader twardego serca i bardzo kochał swego jedynaka, chciał go więc tylko duchownem obrokiem nakarmić na tę pierwszą w świat wycieczkę i położywszy się, długo smażył głowę, jakimby to słowa swoje ubrać konceptem, żeby to i powagę i rygor ojcowski utrzymać, i czułym sentymentem do młodego serca Jasiowego przemówić, by admonicyje jego z wiatrem nie poszły, ale na użytek ukochanego dziecka się obróciły.

Było już dobrze po północy, kiedy p. Sędzia, zmęczony niezwykłą dlań pracą myślenia, zasnął snem błogosławionych.

Nazajutrz jednak, wstał o zwykłej porze, a obszedłszy gospodarstwo, i spożywszy zwyczajną

porcyą piwka z grzankami, kazał zawołać do siebie Pana Jana.

Pan Jan, który dwiema godzinami wstał wcześniej od wszystkich w całym dworze, i który dawno już zupełnie ubrany na drogę niecierpliwie oczekiwał wezwania od ojca, wiedząc iż to poprzedzić musi chwilę wyjazdu, znalazł się zaraz na dorędziu, i niebawem stawił się przed rodzicem.

Niewiadomo czy pan Sędzia spamiętał cały tenor ułożonych w czasie nocnej konsyderacyi admonicyj to tylko pewna że wypalił synowi długą i mądrą perorę, której słów pożal się Boże, bo niby wróble przez dziurawą stodołę, przelatywały przez głowę pana Jana, nie zostawiając w niej żadnego po sobie śladu.

Pan Jan którego niecierpliwość wzmagała się w miarę, im bardziej zbliżała się chwila upragniona, stał jak na szpilkach, drżał jak w febrze, zimno i gorąco naprzemian przechodziło go od stóp do głów i od głowy do stóp napowrót. Wyglądał tylko rychło się exorta skończy — i gdy wreszcie ojciec wypowiedziawszy wszystko co wiedział rzekł w końcu:

„No, a teraz przystąp Waść bliżej niech ci dam moje ojcowskie błogosławieństwo na drogę.“

— Pan Jan z radości że już przecie raz skończył, rzucił mu się do nóg, i z takiem niezmyślonem uczuciem uścisnął go za kolana, że stary zachwiał się i ledwie nie brzdęknął jak długi, a biorąc te serdeczne uściski, za oczywisty dowód gorącego affektu synowskiego, puścił cugle długo wstrzymywanej czułości, rozrzewnił się i ze łzami w oczach, drżącym od wzruszenia głosem mówił dalej:

„Dobrze już, dobrze mój chłopcze; zawsze przekonany byłem o przywiązanem i dobrem sercu Waścinem; dlatego też tuszę, że moje przestrogi w las niepójdą, że mi się Waść sprawisz gracko, a uczciwie, jak przystoi na syna twojego ojca, który cię oto błogosławi w imię Ojca i Syna i Ducha ś. amen, byś zdrów i szczęśliwie zajechał, i wrócił.... także“.

Rozrzewnienie przerwało mu mowę, i po zmarszczonem licu zbiegły dwie łzy duże, gorące.

I Panu Janowi stanęły świerczki w oczach, ucałował ojca w kolana i powstał zmieszany, posmutniały.

Tymczasem bryczka zajechała przed ganek. „No, no! rzekł pan Sędzia, ocierając prędko wilgotne oczy; dość tych beków. To przecież

nie na wieki się rozłączamy. Jadłeś Waść już śniadanie.

„Jadłem“ — odrzekł płaczliwym głosem Pan Jan; — a jako żywo, od chwili jak się dowiedział, że pojedzie do Krakowa, nic nie miał w gębie; tylko tak, bez myśli odpowiadał.

„No to i ruszaj Waść w imię Boże! bryczka już dawno czeka, komu w drogę temu czas.“

Ucałował znów p. Jan podaną sobie ojcowską rękę, i poszedł za ojcem na ganek.

Widok zaprzężonej bryczki i otwartej do wyjazdu bramy, naprawił niebawem popsutą nieco w czułej scenie jego fantazyą. Ze łzami jeszcze w oczach, ale z uśmiechem na ustach skoczył do bryczki; furman zrobił biczem krzyż przed końmi, i ruszył. Pan Jan pojechał, nie obejrzawszy się ni razu, ani na stary dom, w którym się urodził i do dwudziestu lat zdrowo i wesoło uchował, ani na starego ojca, który przeżegnawszy jeszcze raz i cały jego zaprząg, długo stał w ganku ze złożonemi rękami i patrząc za odjeżdżającym szeptał jakąś na jego intencyą modlitwę.

Radośny jak ptak co pierwszy raz z gniazda o swojej sile wyleci, sam nie wiedząc kiedy, przebył nasz podróżny drogę kilkudziesiąt mil,

a pędząc od świtu do nocy, czwartego dnia nad wieczorem stanął w Krakowie.

Pamiętny na ojcowskie przestrogi tak się zawinął, że w przeciągu tygodnia skończył interes, a choć wieś za pół darmo sprzedał, wziął za nią nie cztery, ale ośm tysięcy czerw. złotych.

Jakkolwiek dobrze pamiętał ojcowskie słowa: „co Waść weźmiesz nad 4000 dukatów, to będzie kapigrosz do Waścinej kabzy“ jednak że przewyżka była tak znaczna, nie śmiał do niej stosować tej obietnicy i niepewny co ma począć, pchnął co tchu list do ojca, w którym mu o tak pomyślnym obrocie interesów donosił.

Niebawem przyszła odpowiedź, w której ojciec pochwaliwszy sprawność syna, pisał w końcu: Co się tyczy mojej obietnicy, to raz wyrzeczonego słowa nie cofam, i przewyższającémi oznaczoną przezemnie cenę czterema tysiącami dukatów, możesz Waść dowolnie rozrządzać itd.“

Pan Jan zostawszy w ten sposób, po raz pierwszy w życiu panem tak znacznej sumy pieniężnej, w niemałym był kłopocie co tu z nią począć i jakby się tu za nią najlepiej zabawić.

Ale na wielką jego pociechę, jak się tylko rozeszła po Krakowie wieść, że młody p. Burzyński ma cztery tysiące czerwonych złotych

do stracenia, znalazło się zaraz mnóstwo przyjaciół, którzy mu swoje usługi jak najchętniej ofiarowali. Gdy jednak i tak jakoś nie szło, i dukaty zanadto powoli wytaczały się ze szkatuły p. Jana, jeden z nowych jego przyjaciół zaproponował mu, że jeżeli chce się porządnie ubawić jak na tak znakomitego kawalera, syna tak zacnych rodziców przystoi, to niema co robić w Krakowie, ale powinien jechać do Warszawy; sam się nawet deklarował towarzyszyć mu jako mentor i przyjaciel.

Chwycił się skwapliwie tego genialnego pomysłu pan Jan, i ofiarę zacnego przyjaciela z najżywszą wdzięcznością przyjął; a wyprawiwszy konie i bryczkę z nowym listem do domu, i oporządziwszy siebie i szanownego mentora, aby przyzwoicie na wielkim świecie wystąpić mogli, zresztą zabrawszy szkatułę z niecałemi już ośmioma tysiącami dukatów, pocztą pojechał do Warszawy.

W Warszawie znalazł zaraz pełno nowych przyjaciół i kilku dawnych znajomych, a między ostatniemi młodego pana Giżyckiego syna sąsiadów ojca, i ztemi dopiero zaczął się bawić wyśmienicie, ale to tak wyśmienicie, że w przeciągu dwóch miesięcy wyczerpnął swój zasób

zupełnie. Szczególniej nieszczęśliwie grał w karty, ale nie tracił fantazyi, i postanowił za pomocą ojcowskich pieniędzy, zmiękczyć uparty los; co mu się tak doskonale udało, że w połowie czwartego miesiąca pobytu w Warszawie z ostatnim pożegnał się dukatem.

Co tu począć?.. i chłodno i głodno i do domu daleko. Rada w radę, nareszcie uradzili wraz z panem Giżyckim, równie jak on zgranym i gołym, że trzeba wracać do domu.

Ale o czem tu wracać, kiedy po spieniężeniu, wszystkich mniej potrzebnych ruchomości, to jest wszystkiego, wyjąwszy to co mieli na sobie, i po zapłaceniu należytości za wikt, stancyę i t. dalej, okazało się, że cały kapitał, którym rozrządzać mogli wynosił nagle złot. polskich dwa!

Powiadają, że potrzeba jest matką wynalazków: otóż i im w tak ciasnych okolicznościach przyszła szczęśliwa inspiracya.

Najmują furmana z tym warunkiem, że mu dopiero w domu zapłacą, a w czasie podróży dadzą jemu i koniom wyżywienie i wszelkie potrzeby zastąpią.

Tak uregulowawszy interesa ruszyli w drogę, a zaradzając niedostatkowi pieniędzy, w drodze taką przyjęli metodę:

Skoro przyjechali na popas, wysiadali z gęstemi minami, kazali dać jeść i pić sobie i furmanowi, koniom obrok i wszystko czego potrzeba. Gdy wytchnęli i podjedli, furman zajeżdżał przed karczmę — jeden z nich siedział już na wózku, a drugi rachował się z karczmarzem. Nim się karczmarz obliczył, on wychodził do sieni, nieznacznie zbliżał się do wózka niby rozmawiając z towarzyszem podróży; naraz chlust na wózek i: „Ruszaj“!

Furman zacinał konie, a że były dobre a wózek lekki, gdyż oprócz trzech, niezbyt ciężkich figur, mieścił w sobie tylko próżną niestety szkatułkę, umykali piorunem, i nim się karczmarz zmiarkował, oni już byli daleko, a turkot kół po twardej drodze, zagłuszał bezsilne krzyki i przekleństwa oszukanego.

Tak udawało im się dość długo. Ale póty dzban wodę nosi, aż mu się ucho urwie; przyszła właśnie kryska na Matyska i na jednym popasie ni ztąd ni z owąd zdybali się oko w oko z karczmarzem, jednym z tych, którzy pierwsi padli ofiarą ich industryi.

Poznał od razu karczmarz co to za ptaszki, jak więc nie krzyknie: „kto w Boga wierzy łapaj tych złodzieji!“ jak nie skoczą ludzie, a było

ich dosyć w karczmie przy święcie, tak i złapali panów bratów, i mimo rozpaczliwej obrony zaprowadzili do dworu.

Niema przecież tego złego coby na dobre nie wyszło. Pokazało się że dziedzic tej wsi był starym przyjacielem domu Giżyckich i Burzyńskich; dowiedziawszy się więc o rodzie i pochodzeniu delikwentów, wsiadł wprawdzie na nich zrazu jak na łysą kobyłę, natarł uszu co się zowie; ale w końcu zapłacił karczmarza, wszystkich pokrzywdzonych zaspokoić obiecał, i jeszcze pożyczył nieszczęśliwym wojażerom kilkadziesiąt dukatów, aby oczem uczciwie do domu powrócić mieli.

Puścili się tedy ze swobodniejszą nieco myślą w dalszą drogę i już bez żadnego wypadku kończyli podróż, tylko p. Jan w przejeździe przez jeden las, ujrzawszy zagonioną za zającem sforę prześlicznych ogarów, przejął ją na tropie, i zapakował na wózek, wiedząc jak miłą takim prezentem sprawi niespodziankę ojcu, który był zapalonym do najwyższego stopnia myśliwym.

Stanęli wreszcie na miejscu.

Pan Jan po przywitaniu, ofiarował ojcu jakoby kupione od niego ogary; z których pan Sędzia rad był niezmiernie; szkatułkę zaś wypeł-

nioną poprzednio kamieniami, kazał zanieść do ojcowskiego pokoju, klucz od niej jednak zatrzymał przy sobie, tłumacząc się znużeniem z podróży że natychmiast rachunku nie składa.

Nie nalegał stary, i psami i synem ucieszony, owszem, rzekł: „Dobrze, dobrze mój chłopcze! nie ma żadnego gwałtu; to ja przecież nie taki spragniony grosza. Wypocznij sobie parę dni. to się potem obliczymy.“

Ale pan Jan niemyślał wypoczywać. Zaledwie uwolnił się od ojca natychmiast siadł na konia i duchem pognał w sąsiedztwo do pp. Giżyckich. Tam dopiero nuż w prożby, nuż w lamenty, żeby się za nim wstawić i ojca przebłagać.

PP. Giżyccy jako byli ludzie nadzwyczaj dobrzy i uczynni, wzruszeni łzami p. Jana i prożbami swego syna, przyrzekli swoję instancyą i mieli lada dzień zjechać w tym celu do Pana Sędziego.

Uspokojony nieco tą obietnicą, wrócił p. Jan do domu. Ale dzień za dniem upływał, a pp. Giżyckich jak niewidać tak niewidać. Pan Jan miejsca sobie znaleźć nie mógł, chodził jakby po rozpalonych węglach; a tu jak na złość ojciec coraz to począł coć przebąkiwać o rachunku; nareszcie jednego dnia po obiedze

rzekł: „No, ja teraz pojadę trochę w pole; Waść mi tymczasem wygotuj rachunek; jak wrócę to się obliczymy.“

Mróz przeszedł po za skórą Pana Jana; ale niebyło nad czem medytować, gdy więc ojciec pojechał, wziął arkusz papieru i nie wiele myśląc wypisał na nim jak następuje:

„Wziąłem za wieś 8000 dukatów —
„Wydałem z tego 8000 dukatów

In der szpitz
Nie ma nic

Najpowolniejszy syn
Jan Burzyński.“

Napisawszy, położył to na stoliku ojca w pokoju, a sam na konia i dalejże do pp. Giżyckich.

PP. Giżyccy dowiedziawszy się do jakiego punktu doszły rzeczy, kazali natychmiast zaprządz i pojechali. Zastali p. Sędziego właśnie zajętego czytaniem nieszczęsnej karty.

Trudna była sprawa. Stary zaciął się zrazu niezmiernie, i niechciał nawet słuchać żadnych przedstawień; ale jak p. Giżycki zaczął perswadować; „Ta zwyczajnie młodość, płochość; lepsze zawsze piwo, co za młodu wyszumi, niż to co się na starość burzy, a to przecie twoja krew,

to jedyne dziecko nieboszczki..... I o co? o te głupie 4000 dukatów?....“ tak się stary rozczulił, że ze łzami w oczach rzekł:

„Żeby był przynajmniej od razu przyznał się szczerze, żeby się był ukorzył, upadł mi do nóg i przeprosił, to może byłbym i darował, bom nie żaden Herod przecie; ale tak ojca zwodzić, tak drwić z mojej siwej głowy, to szkaradnie! tego się po nim....

Nagle drzwi się roztrwarły z trzaskiem i Pan Jan z charapem w ręku w padł do pokoju.

„Panie ojcze! wilka objechałem!

„Co? Gdzie? jak? — zerwał się stary — niechaj podadzą konie! niech psy wyprowadzą!“

Siedli i pojechali.

Wilka nie widzieli bo go i p. Jan nie widział, ale ubili kilkoro mniejszego zwierza, a psy przez pana Jana przywiezione, popisały się kapitalnie, i cała sprawa poszła wzapomnienie.

P. Jan opłaciwszy drogo frycowe, korzystał z nauki i wyrobił się później na statecznego człowieka. Służył potem wojskowo, a powróciwszy z wojaczki osiadł w domu i był kochany i szanowany od wszystkich, którzy go znali.

GAWĘDA O ROSIE.

Wybrawszy się w dzień świąteczny raniutko do Hodowicy — szedłem samotny miedzą po żytniej niwie. W tem jakiś młody człowiek idący za mną, chcąc zapewne dla uprzyjemnienia drogi wejść w gawędkę, tak się do mnie odezwał:

— Nie wiem Panie, czy tą drogą nie będzie za mokro, dalej nie ma ścieżki, a dziś na łąkach, nie wiedzieć dla czego obfita wyszła rosa.

— Jakto nie wiedzieć dla czego, wszakże noc była pogodna i piękna?

— Tak panie — noce często bywają piękne, ale rzadko z ziemi wyjdzie tyle rosy, — nawet dziś mgły nad rankiem nie było.

— Mój przyjacielu — nie potrzeba mgły, aby rosa była obfita, a przytem mylisz się, sądząc, że ziemia z siebie rosę wysącza. Rosa podobnie

jak deszcz, śnieg, pochodzi z pary wodnej, której taka ogromna ilość zawieszona jest w powietrzu.

— Przepraszam pana, gdyby tak być miało, to dlaczegóżby rosa nie mogła się pojawić we dnie, tak jak deszcz.

— Słuszna uwaga, ale w tym razie nieprawdziwa. W naturze, jak między ludźmi bywa, często jedna przyczyna bardzo odmienne sprawia skutki, a to stósownie do różnych okoliczności; taż sama para wodna, skraplać się może w różnych kształtach, według towarzyszących warunków. Wiele ludzi pracuje, aby poznać tę nie wyczerpaną rozmaitość zjawisk na bożym świecie.

— Ciekawe to muszą być rzeczy.

— A jeżeli chcesz, mój przyjacielu, to ci wytłumaczę powstawanie rosy; ja ucząc ciebie, a ty ucząc się, użyjemy po chrześcijańsku czasu, jaki nam pozostaje, nim do kościółka dojdziemy.

Oto tak: każde ciało wyrzuca z siebie ciepło na wszystkie strony, a więc i odbierać go musi od ciał innych otaczających, które także swe ciepło wysyłają; jeżeli ciało więcej wydaje, jak od innych bierze, to wówczas stygnie, i przeciwnie gdy więcej przyjmuje jak wyrzuca to się ogrzewa.

Toż samo stosuje się do ziemi; i we dnie ziemia się ogrzewa, bo od słońca dostaje daleko więcej ciepła, aniżeli go utraca; a za to nocą wysyłając swe ciepło w przestrzeń otaczającą, wiele go traci, a z przestrzeni odbiera bardzo mało; z tego powodu strona ziemi, która słońca nie widzi, znacznie się oziębia, i noce letnie bywają czasem bardzo chłodne.

— Takim sposobem to wszystkie noce letnie powinny być jednakowo zimne — a tymczasem są niekiedy tak ciepłe, że człowiek ochłodzić się nie może po dniu skwarnym.

— Nie uważałeś, mój przyjacielu — że takie ciepłe i duszne noce w tedy tylko bywają, gdy niebo jest pokryte chmurami, które właśnie przeszkadzają wychodzeniu ciepła z ziemi w przestrzeń, wtedy więc i powietrze nie może się tak ostudzić.

Ale przejdźmy do rosy. Przypomniej sobie, co to się dzieje, gdy w lecie napełnimy bulelkę wodą chłodną z głębokiej studni.

— Na szkle pokazują się krople wody.

— Ale zkąd one pochodzą? przez szkło woda nie przechodzi.

— Zapewne osadza się z powietrza.

— Rzeczywiście z powietrza. Im cieplejsze powietrze, tem więcej może w sobie rozpuścić pary wodnej, szybko zaś studzone przez zimną butelkę, oddaje części pary, której przy zmniejszonem cieple utrzymać nie może, i ztądto na ciałach chłodnych skroplają się pary wodne w powietrzu zawarte. Toż samo dzieje się z rosą — po dniach skwarnych mocno rozgrzane powietrze rozpuszcza w sobie znaczną ilość wody, której następnie w czasie chłodnych letnich nocy utrzymać nie może — tak, że część osadza na ciałach zimniejszych.

— Według tego proszę pana — ta rosa podobnie jak deszcz powinna wszystkie ciała jednakowo pokrywać — a ja wiem z doświadczenia, bo jestem ogrodniczkiem z Rozdołu i codzień ją obserwuię, że w niektórych przedmiotach wielkie są jej perły, a na innych prawie ani śladu.

— Tak być musi, bo nie wszystkie ciała na ziemi jednakowo stygną przez wyrzucanie ciepła; jedne jak n. p. trawy, liście iglaste, kosmate, drobny piasek, mocniej stygną, inne znów jak n. p. drzewa o wielkich i gładkich liściach, metale, powolnie się oziębiają, i dla tego na nich mała bywa rosa. Jak to mądrze urządzone, właśnie rosa najobficiej powstaje na ciałach,

które wiele potrzebują wody do swego utrzymania — i wieleby roślin szybko poginęło od skwaru i posuchy, gdyby nie orzeźwiały się temi kropelkami rosy.

— Oj prawda panie, my to dobrze wiemy — jak po obfitej rosie, kwiaty i rośliny, wszystko się odżywia. Szkoda tylko że nie każdej nocy rosa się pokazuje — jak tylko wiatr mocny, rosy w cale nie ma.

— Wiatr dlatego przeszkadza — że mięsza powietrze i spędza właśnie warstwę powietrza ochłodzoną od ziemi, a któraby mogła rosę osadzić. Jednak i to zależy od kierunku wiatru — nie każdy działa jednakowo. Suche wiatry wschodnie psują rosę, ale zachodnie i południowe, jako napędzające wilgotne powietrze, niewiele przeszkadzają tworzeniu się rosy. U was w Rozdole nie możecie narzekać, tam musi być bardzo często obfita rosa; macie blisko Dniestr, z którego dniem wiele wody unosić się musi; ale w okolicach bezwodnych, piaszczystych bardzo rzadko mocna bywa rosa — a są takie ogromne pustynie w najgorętszych stronach świata, gdzie rosy nie znają.

— Lepszy to zawsze dla roślin ciepły deszcz, jak chłodna rosa. Niedaleko ztąd w jednym

ogrodzie, w czasie tych pogodnych a chłodnych nocy wiosennych, poprzemarzały brzoskwinie zawcześnie poodwijane.

— Na taki przypadek, starzy ogrodnicy umieją sobie radzić. Trzeba delikatnie krzewy poprzykrywać.

— Tak panie — jeden lub dwa, toby łatwo było, ale nie cały rząd jak u nas — zkądby wziąć tyle pokrycia na tak wielką przestrzeń.

— Nie pozwoliłeś mi skończyć, nie wysłuchałeś wszystkiego. Ja wiem, że ogrodu płótnem przykryć nie podobna — ale na to jest inne pokrycie. Przygotowuje się wcześnie w różnych stronach ogrodu kupy nawozu, i podczas wiosennych bardzo chłodnych nocy, zapala tak, aby dym gęsty unoszony powiewem wiatru rozszedł się po całym ogrodzie, i pokrył go jakby dachem.

— Ale czy taki dym dla puszczających roślin nie jest czasem szkodliwy?

— O to nie ma się co lękać — taki dym przez kilka nocy, nie może wpłynąć na ich bujność, — przecież i rosa, zawsze zawiera w sobie wiele pewnego gazu, co się tworzy przy paleniu ciał, tak zwanego kwasu węglanego, a nie jest dla roślin szkodliwą, co innego dla

ludzi, rosa napojona tym gazem, daje wodę trochę szczypiącą wzrok, a rosa spadająca w okolicach błot, bagien, oparzelisk, jako zawierająca w sobie różne cząstki gnijące i zarażające powietrze, może działać szkodliwie na nas i ztąd zapewne poszło przysłowie: „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.“ — Tak gawędząc, weszliśmy do kruchty kościółka, w chwili, gdy właśnie kapłan w kaplicy mszę świętą rozpoczynał.

O WYCHOWANIU KOBIET.

(Z dziennika nieznajomej matki.)

Niepodobna ażeby każdego myślącego człowieka nie uderzyła sprzeczność, jaka obecnie istnieje pomiędzy wychowaniem, a powołaniem kobiety? Sprzeczność ta głównie z jednostronności tego wychowania wynika. Nie damy lub mieszczanki, ale kobiety wychować należy; nie do salonu lub piekarni, nie na literatki lub kucharki je kształcić, ale starać się rozwinąć wszelkie władze przyrodzone, któremi Stwórca uposażył kobietę. A równie jak mężczyzna zdać sobie sprawę powinien w każdej okoliczności życia, w każdej losu kolei; tak i niewiasta odpowiedzieć sobie winna: czy umysł jej zdolny wytrzymać upajające powietrze kunsztownych salonów, próżności odzienia, pokarmu i życia, wschodniej miękkości wytworów, bez zatarcia pierwiastkowego piętna wielkości i prostoty, bez dozwolenia, by szacowny obraz temi błyszczącemi

ramami objęty, nie spłowiał nikczemnie w atmosferze gnuśności, próżniactwa i zbytku! Najtrudniejsza to może próba, bo na wyżynach społecznych zawrot głowy do przezwyciężenia najtrudniejszy.

Ale przeciwko innym jeszcze próbom losu uzbroić się należy, inne z godnością i wytrwałością przezwyciężyć, jak próby nieszczęścia, opuszczenia, sieroctwa, niedostatku, zawodów serca i niestateczności fortuny. Któż je wymienić zdoła, te różnorodne cierpienia i boleści, które bywają działem kobiety na świecie? a jakżeż je usposabia wychowanie do nieupadania pod nadmiarem przeciwności?!..

Widziałam zajmujące i szlachetne istoty z dostatkiem, potrącone w biedę; czuły one, że w małym ubogim domku ozłoconym promykiem miłości, mogłyby jeszcze życie znośnem uczynić; chęci ich i zdolność poświęcenia były po temu, ale umiejętności nie było — nie było nawyknienia do pracy i ręce opadały w rozpaczy.

Widziałam piękne panie, pieszczone córki losu, w miękkim fotelu na wpół siedzące, na wpół leżące; umysł ich lepiej niż ciało rozwinięty bujał po szerokiej dziedzinie moralnego

świata; chciały coś robić, czemś być; zająć się dziećmi naprzykład! Ale jakżesz to długo czekać, żeby ich módz nauczyć tych delikatnych odcieni dobrego tonu, zajmującej i niewyczerpanej rozmowy, niepospolitości obejścia w stosunkach towarzyskich, naznaczyć ich piętnem arystokratycznego świata! Tymczasem trzebaby dzieci oswoić z sobą, przywiązać do siebie, a więc pielęgnować, piastować na własnych kolanach, śledzić zabłyśnięcia w tych drogich oczkach pierwszego promyka boskiej iskierki, która ma kiedyś rozpłomienić się uczuciem, zaświecić czynem!... Ale matka delikatna i wątła, a dziecię ruchliwe, skaczące, niespokojne; trzeba je oddać piastunce; z rąk matki wyśliznąć się może, skaleczyć flakonem co przed nią leży, napić się wody kolońskiej, oblać się wodą z bukietu! Ach na tę myśl samą truchleje matka, czemprędzej dzieciątko do bony odsyła i znowu duma.

Dla własnych dzieci ręczną pracą zatrudnić się nie widzi potrzeby; cóżby robiły panny służebne? na coby się przydał śliczney rzeczy sprowadzone z Paryża? późniejsza wyprawa przysłana przez babunię? Za te dary babuni i losu, trzebaby się wypłacić biednym sierotom,

którym los nie dopisał i które babuni nie mają! a więc o dzieciach w ochronce pomyślećby można. W ślicznym koszyku koszulkę z grubego płótna skrojoną panna przynosi, złoty naparstek, nożycki angielskie, igły i nici przedziwne... jakżeto szycie uśmiechnęło się do młodej pani — z jakim zapałem pokazuje je przybyłej właśnie sąsiadce! — i składa robotę, przybliża się do kominka, utrzymuje rozmowę, rozdaje herbatę, pokazuje dzienniki mody, czasopisma, przerzuca kartki zajmującej książki... a na odzienie poczeka dziecina w ochronce, bo pani czasu nie ma, paluszki ją bolą od grubego płótna i przykro jej trochę — cóż kiedy ona nie wie jak uszyć koszulkę! Ją na panią wychowali, ale nie na panią siebie, by zwalczyć własne słabości, nie na panią woli, by ją skierować ku wszystkiemu co prawdziwie piękne i dobre, lecz na panią do niczego, to jest, na tak zwaną u nas plantę ęxotyczną, czyli kalekę moralną i fizyczną... Niech was to nie obraża moje panie! ale nie dźwigną podkopanej budowy chrześciańskiego społeczeństwa głowy bez rąk, ani ręce bez głowy...

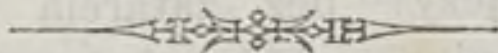
Jeżeli wzrokiem litości spoglądacie na prostoduszną matkę, która fizycznemu tylko wy-

chowaniu dziecka oddana, o materyalne jego potrzeby jedynie się troszczy, chciejcież zważyć, że ta sama kobieta odpowiedniejsze otrzymawszy wychowanie, w całej rozciągłości mogłaby spełnić przeznaczenie swoje. Wiem, że są takie kobiety, co do użytecznych zkąd inąd zatrudnień pewien rodzaj bezduszności łącząc, znieważają pracę, tę wielką łącznię familii i podstawę cnoty. Wychowanie nie powinno zabijać popędu do użytecznych zatrudnień, lecz je uszlachetnić uczuciem i skierować rozumem. Wszak można piękność moralną zachować, własną ręką imając się najpokorniejszej pracy. Nie upodla córki, matki, żony i gospodyni najniższa posługa dobrowolnie podjęta, z myślą chrześcijanki wykonana. — A ta, co „rano wstawszy daje pokarm służebnicom swoim, ogląda rolę i kupuje ją, a z pożytku rąk swoich zasadza winnicę, przepasuje mocą biodra swoje, a palce jej ujmują wrzeciona i nie boi się śnieżnego zimna dla domu swego, bo wszyscy domownicy mają po dwie suknie", ta mężna niewiasta, którą będą chwalić uczynki jej, wyżej podobno stanie przed Bogiem i ludźmi w wzniosłéj prostocie swéj, niż ta umysłowo i artystycznie wykształcona pani, na której grobie możnaby

wyryć napis, matce regenta Francyi niegdyś położony: *hic jacet otium.*

Dla czegożby matka taka pośledniejszą się komu wydać miała, co własnemi piersiami wykarmionej dzieciny ochędostwa sama przestrzega? co ją sama kąpie, własną ręką odzież sporządza, sama jej włoski gładzi i splata by jasnych oczek nie przycieniały; a potem rączki dzieciny do modlitwy składa, z wyrazem niewypowiedzianej wdzięczności Bogu za dar macierzyństwa dziękując, błogosławieństwa dla niej błagając, najwznioślejsze zasady religii świętej, darem miłości swojej dziecku objawia. Dla czegoż mówię, matka taka pośledniejszą by się wydać miała, co przykładem umiejętnej i użytecznej pracy przewodniczy czeladce i dzieciom? Wszak można dom sprawować, grzędy zasiewać, chodzić koło bydła, w mleczarni porządek utrzymywać, kuchni i pralni doglądać, szyć bieliznę, suknie robić i tp., bez stracenia z oczu tego niewidomego węzła, który ziemię z niebem łączy! bez zatarcia w sobie tego boskiego tchnienia, które śmiertelną naszą powłokę ożywia? Można nie mieć chwil wolnych do obeznania się, raczej ostrzelania z utworami tak zwanej lekkiej literatury francuzkiej, a

w krótkich chwilach wypoczynku, umysłową znaleść rozrywkę! Biblia, śpiewy Niemcewicza, na których matka swe dzieci czytać uczy, nie liczny zbiór wyborowych książek, arcydzieł znakomitych mężów różnych narodów, które sama odczytywać będzie z pożytkiem i roskoszą, wystarczą na pokarm duchowy, którego jakość nie ilość prawdziwą wartość stanowi. Nieskażona wyobraźnia, niezwichnięte zasady zdrowego rozsądku, jasne pojęcie swego powołania na ziemi, rozróżnienie dobrego od złego, bez względu na zewnętrzne ich barwy, świeżość umysłu i bogactwo serca, zastąpią sowicie brak namiętnych roskoszy, gorączkowych sytuacyi, nerwowych wzruszeń, upojeń zmysłowych i drgań galwanicznych, któremi stucznie naśladują życie te, które go według świata, nie według Boga pojmują...



DZIAŁ INFORMACYJNY.

Przepisy telegraficzne.

Depesze telegraficzne w państwie austryackiem przesyłać można we wszystkich używanych językach (kreślone łacińskiemi czcionkami), nadto w francuzkim, włoskim i angielskim.

Wysokość opłaty za przesyłkę depeszy, oblicza się w miarę ilości wyrazów i odległości.

Zwykła depesza pojedyńcza niemoże obejmować więcej nad dwadzieścia wyrazów.

Wyraz obejmujący do siedmiu sylab, uważa się za jeden, mający zaś więcej niż siedm, liczy się za dwa, — dlatego wyraz złożony, napisany razem, do siedmiu sylab uchodzi za jeden. Co się tyczy liczb, pięć cyfer liczą się za jeden wyraz; więcej niż pięć, liczą się za dwa wyrazy.

Przesyłka zwykłej depeszy pojedyńczej w odległości do dziesięciu mil, kosztuje 40 kr., za każde następujące dziesięć wyrazów opłata podnosi się o połowę — i tak: do 10 mil kosztuje 40 kr., a dodatek za każde następne dziesięć wyrazów 20 kr., nad 10 do 45 mil kosztuje 80 kr. a dodatek za każde następne dziesięć wyrazów 40 kr.; nad 45 mil kosztuje 1 złr. 20 kr. a dodatek za każde następne dziesięć wyrazów 60 kr.

Opłata za przesyłkę depeszy do wskazanego miejsca po za ostatnią stacją telegraficzną, wynosi pocztą 20 kr.,

Oddawca telegramu może zamówić sobie odpowiedź opłaciwszy ją na miejscu — która, skoro nadejdzie, doręczoną mu zostanie we wskazanem przezeń miejscu, albo odebrać ją może w biórze telegraficznem, albo też na poczcie (poste-restante); można też telegrafować za rewersem, a w takim razie płaci się podwójną należytość.

Informacya pocztowa.

1. Przesyłki listowe. Poczta listowa uskutecznia przesyłki listów zwykłych i rekomendowanych, nadto przyjmuje ona pisma, przesyłki pod opaską krzyżową, pisma peryodyczne czyli dzienniki, tudzież próbki i wzory towarów. Co się tyczy zewnętrznej formy listów zawierać one muszą dokładny adres, t. j. imię, nazwisko i charakter adresata, tudzież miejsce mieszkania, a w razie, jeżeli miejsc tego imienia jest w kraju więcej, oznaczenie powiatu i poczty oddawczej.

Listów z dopiskami na wierzchu poczta nie przyjmuje.

Porto listowe. Opłata pocztowa czyli porto za list zwykły wynosi: *a)* w miejscu i okręgu poczty, na której się list oddaje, 3 ct. w. a. *b)* do wszystkich innych miejsc monarchii austryackiej 5 centów. Pod zwykłym prostym listem rozumie się taki list, który nie waży całego łuta cłowego. Za listy, które mają więcej niż 1 łut cłowy, aż do 2 łutów opłaca się podwójne, za listy które ważą do 3 łutów potrójne porto i t. d. przyczem części łuta cłowego za cały łut się uważają.

Porto nie płaci się gotowizną lecz przylepieniem marki stemplowej lub użyciem stemplowanych kopert. Marki wycięte z stęplowanych kopert są nieważne. Marki mające na sobie ślady poprzedniego użytku, są nie tylko nieważne, ale czynią nadto oddawcę winnym przestępstwa przeciw finansom państwa. Marki cechowane stampilią prywatną są tak samo nieważne jak marki obdarte lub poplamione.

Ruch poczt w Galicji.

Poczta osobowa ze Lwowa do Stanisławowa na Stryj: odchodzi codziennie o 6. godz. wieczór.

— osobowa ze Lwowa do Brodów: codziennie o 5. godzinie wieczorem, i o 11. godz. w nocy.

— osobowa ze Lwowa do Husiatyna na Tarnopol: codziennie o 7. godz. wieczorem.

— osobowa ze Lwowa przez Żółkiew, Bełzec, Lubaczów do Jarosławia: codziennie o 7. godz. wieczorem.

— ordynarka ze Lwowa do Żółkwi: co dzień o 12. godz. w południe.

— osobowa ze Lwowa do Sambora: codziennie o 7. godzinie wieczorem.

— osobowa ze Lwowa do Brzeżan: codziennie o 6. godzinie wieczorem.

— osobowa z Kałusza do Burstyna: codziennie o 6. godzinie wieczorem.

— osobowa z Stanisławowa do Skały: codziennie o 4. godz. w nocy.

— ordynar. z Stanisławowa do Czortkowa: codziennie o 4. godz. popołudniu.

— osobowa z Tarnopola do Lwowa: codziennie o 11. godz. przedpołudniem.

— ordynar. z Brzeżan do Tarnopola: codziennie o 8. godz. wieczorem.

— osobowa z Brzeżan do Lwowa: codziennie o 8. godz. wieczorem.

— osobowa z Brzeżan do Tarnopola: codziennie o 8. godz. wieczorem.

Poczta osobowa z Kołomyi do Zaleszczyk: codziennie o 8. godz. wieczorem.

— osobowa z Tarnopola do Husiatyna: codziennie o 10. godz. w nocy.

— osobowa z Tarnopola do Lwowa: codziennie o 11. godz. przed południem.

— osobowa ze Stryja do Munkacza: dwa razy na tydzień (wtorek i sobota) o 4 godz. w nocy.

— osobowa z Czerniowiec do Kopeczyniec: codziennie o 1. godz. popołudniu.

— osobowa z Przemyśla do Stryja: codziennie o 10. godzinie przed południem.

— osobowa z Przemyśla do Dukli: codziennie o 10. godz. przed południem.

— osobowa z Jarosławia na Bełzec, Żółkiew do Lwowa: codziennie o 7. godz. z rana.

— osobowa z Tarnowa do Koszyc na Duklę: codziennie o 2. godz. po południu.

— osobowa z Nowego Sącza do Jasła: dwa razy na tydzień (niedziela i czwartek) o 12. godz. w nocy.

— osobowa z Nowego Sącza do Bochni trzy razy na tydzień o 7. godz. wieczorem.

— osobowa z Bochni do Nowego Sącza: trzy razy na tydzień (poniedziałek, środa i sobota) o 11. godz. przed południem.

— osobowa z Krakowa do Oświęcima na Wadowice: trzy razy na tydzień (poniedziałek, środa i piątek) o 4. godz, popołudniu.

Ceny jazdy koleją żelazną
między Lwowem i Krakowem.

Stacje	Mile	Ceny jazd I.	II.	III.
		klasa zł. cent.		
ze **Lwowa**				
do Mszany	2	— 72	— 54	— 36
„ Kamienobrodu . .	3½	1.26	— 95	— 63
„ Gródka	4	1.44	1.08	— 72
„ Sądow. Wiszni . .	6½	2.34	1.76	1.17
„ Mościsk	9	3.24	2.43	1.62
„ Medyki	11	3.96	2.97	1.98
„ Przemyśla	13	4.68	3.51	2.34
„ Żurawicy	15	5.40	4.05	2.70
„ Radymna	16	5.76	4.32	2.88
„ Jarosławia	18	6.48	4.56	3.24
„ Przeworska . . .	20	7.20	5.40	3.60
„ Łańcuta	22½	8.10	6.08	4.05
„ Rzeszowa	24½	8.82	6.62	4.41
„ Trzciany	26½	9.54	7.16	4.77
„ Sędziszowa . . .	28	10.08	7.56	5.04
„ Ropczyc	29	10.44	7.83	5.22
„ Dembicy	30½	10.98	8.24	5.49
„ Czarnej	32½	11.70	8.78	5.85
„ Tarnowa	35	12.60	9.45	6.30
„ Bogumiłowic . . .	36	12.96	9.75	6.48
„ Słotwiny	38½	13.86	10.40	6.93
„ Bochni	40½	14.58	10.94	7.29
„ Kłaja	41½	14.94	11.21	7.47
„ Podłęża	43	15.48	11.61	7.74
„ Bieżanowa	44	15.84	11.88	7.92
„ **Krakowa** . . .	45½	16.38	12.29	8.19

Ceny jazdy koleją żelazną

między Lwowem i Czerniowcami.

Stacje	Mile	**Ceny jazd** I.	II.	III.
		klasa złr. cent.		
ze **Lwowa**				
do Starego sioła . .	3	1.22	— 91	— 61
„ Wybranówki. . .	5½	2.23	1.68	1.12
„ Borynicz	6⅓	2.63	2.98	1.32
„ Chodorowa . . .	8½	3.44	2.59	1.72
„ Bortnik	9	3.64	2.83	1.82
„ Bukaczowiec. . .	11⅓	4.65	3.49	2.33
„ Bursztyna . . .	13	5.26	3.94	2.63
„ Halicza	14½	5.86	4.40	2.92
„ Jezupola	16½	6.67	5 —	3.34
„ Stanisławowa . .	18⅓	7.48	5.61	3.74
„ Ottyni	21⅕	8.66	6.52	4.35
„ Korszowa	23⅓	9.46	7.13	4.75
„ Kołomyi	25½	10.25	7.73	5.16
„ Zabłotowa . . .	28½	11.44	8.68	5.76
„ Sniatyna	30⅓	12.23	9.21	6.17
„ Łużan	33	13.22	9.95	6.67
„ **Czerniowiec** .	35	14.01	10.55	7.07

Każdej osobie jadącej koleją żelazną, przyjmuje się bezpłatnie pakunek nieprzewyższający 50 funtów, za każde zaś 20 funtów więcej, dopłaca się 1 kr. na milę.

Tabelka stemplowa.

Skala I. na Weksle.

Skala I. na Weksle.	zł.	cnt.
Do . . . 60 zł.	—	5
Nad 60 do 120 "	—	10
" 120 " 240 "	—	20
" 240 " 360 "	—	30
" 360 " 480 "	—	40
" 480 " 600 "	—	50
" 600 " 720 "	—	60
" 720 " 840 "	—	70
" 840 " 960 "	—	80
" 960 " 1080 "	—	90
" 1080 " 1200 "	1	—
" 1200 " 2400 "	2	—
" 2400 " 3600 "	3	—
" 3600 " 4800 "	4	—
" 4800 " 6000 "	5	—
" 6000 " 7200 "	6	—
" 7200 " 8400 "	7	—
" 8400 " 9600 "	8	—
" 9600 " 10800 "	9	—
" 10800 " 12000 "	10	—
" 12000 " 13200 "	11	—
" 13200 " 14400 "	12	—

Skala II. na Dokumenta

Skala II. na Dokumenta	zł.	cnt.
Do . . . 20 zł.	—	7
Nad 20 do 40 "	—	13
" 40 " 60 "	—	19
" 60 " 100 "	—	32
" 100 " 200 "	—	63
" 200 " 300 "	—	94
" 300 " 400 "	1	25
" 400 " 800 "	2	50
" 800 " 1200 "	3	75
" 1200 " 1600 "	5	—
" 1600 " 2000 "	6	25
" 2000 " 2400 "	7	50
" 2400 " 3200 "	10	—
" 3200 " 4000 "	12	50
" 4000 " 4800 "	15	—
" 4800 " 5600 "	17	50
" 5600 " 6400 "	20	—
" 6400 " 7200 "	22	50
" 7200 " 8000 "	25	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłacaną być ma należytość po 1 złr. 25 kr. przyczem sumy niżej 400 złr. uważają się jako pełne.

Obrazek świata, mały, dla dziatwy, skreślił podług Gerstäckera H. Witowski z mapą . . 1 złr.

Ollendorf, H. G. Gramatyka francuska dla nabycia wprawy w czytaniu, pisaniu i mówieniu tym językiem w sześciu miesięcach. Drugie poprawne wydanie staraniem Edwarda Błotnickiego

Pietruski, Stanisław, Konst. Historya naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych, z podaniem najlepszych sposobów i doświadczeń jak takowe łowić, przyswajać, chować, karmić, rozmnażać, od chorób chronić i od tychże leczyć. Tom II. Ptaki drapieżne, gadające piękne . . . 80 ct.
Tom III. Gołębie . . . 1 złr. 20 ct.
Tom IV. Kury swojskie . . . 1 złr.

Tegoż. Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących . . 30 ct.

Tegoż. Historya naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich . . . 1 złr. 60 ct.

Romanowski, Miecz. Łużeccy. Ustęp z wojen tureckich. Dziewczę z Sącza. Rzecz mieszczańska z czasów wojny szwedzkiej roku 1655. Poezye 1 złr.

Tegoż. Ostatnie poezye 1 złr. oprawne 1 złr. 60 ct.

Szyller, Fr. Pienia liryczne. Poprzedzone jego życiorysem i ozdobione rycinami. Wydał A. Bielowski 1 złr.

Tatomir, Ł. O królu Kazimierzu Wielkim. Wykłady popularne . . . . . . 90 ct.

Tegoż. O unii lubelskiej . . . 20 ct.

Topolnicki, Jan. Mapa rzeczypospolitej polskiej. Składana w formie książeczki w okładce 1 złr. 10 ct.

Wasilewska, Felicya. Historya literatury polskiej ofiarowana młodym uczącym się Polkom. Tom I. zeszyt 1 — 3 z przedpłatą na ostatni . 4 złr.
Całe dzieło wyjdzie w 6 do 8 zeszytach.

Zawadzki, W. Grody polskie. Z 6 kolorowo-litografowanemi rycinami i ozdobną okładką 3 złr.

„STRZECHA.“

Nakładem księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie wychodzi już rok trzeci pod powyższym tytułem pismo ilustrowane dla rodzin polskich.

Główniejsze działy „Strzechy“ stanowią: Zajmujące powieści oryginalne i tłumaczone; dramata, poezye; rzeczy historyczne — ojczyste i obce; życiorysy sławnych osobistości; ciekawe opisy podróży; rzeczy tyczące się krajów i ludów — a szczególnie ziem polskich; wiadomości przyrodnicze i t. d., a wszystko ozdobione obficie pięknemi drzeworytami.

„Strzecha“ wychodzi w zeszytach czterotygodn. (zatem 13 zeszytów rocznie) objętości 4—5 arkuszy w formie dużej ćwiartki i w pięknej okładce.

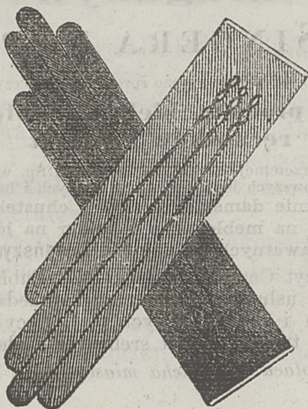
Oprócz tego dodaje się bezpłatnie do każdego rocznika piękną rycinę jako premię. Przeznaczona do trzeciego rocznika premia, przepyszna rycina litografowana, przedstawiająca utwor Streita pod tytułem **„Czaty Mickiewicza“**, jest do widzenia we wszystkich księgarniach.

Cena jednego zeszytu: 60 ct. albo 12 sr. gr.

Przedpłaty składać nie potrzeba, tylko płaci się za każdy zeszyt przy odbieraniu.

Premia dołączona będzie do ostatniego zeszytu rocznika, można jednak za złożeniem ceny całego rocznika otrzymać ją zaraz z pierwszym zeszytem.

Kompletne egzemplarze I. Rocznika „Strzechy“, zawierającego powieści B. Bolesławity, Jana Zacharyasiewicza, Władysława Łozińskiego, Pauliny z L. Wilkońskiej, Paulina Stachurskiego, poezye T. Lenartowicza, W. Pola, Kor. Ujejskiego, Fr. Waligórskiego, Jak. Zakrzewskiego i inne, tudzież artykuły historyczne, etnograficzne i t. p. Ksaw. Godebskiego, J. Gordona, L. Tatomira i inne, są również jak i kompletne egzemplarze drugiego rocznika do nabycia u nakładcy zbroszurowane po złr. 7 ct. 80, w pięknych okładkach oprawne po złr. 8 ct. 80.



SPIS PRZEDMIOTÓW
znajdujących się w kucharce polskiej.

PIERWSZE WIADOMOŚCI, KTÓRE KUCHARKA POLSKA UMIEĆ POWINNA:

ZUPY.

ROZMAITE DODATKI DO ZUP.

S O S Y.

WOŁOWINA.

CIELĘCINA.

BARANINA.

WIEPRZOWINA.

JARZYNY.

MĄCZNE I JAJECZNE POTRAWY.


Główny skład tych książek znajduje się w drukarni narodowej W. Manieckiego, przy ulicy Ormiańskiej bocznej, pod l. 137 m.

Z DRUKARNI NARODOWEJ W. MANIECKIEGO.

KATALOG
tanich książek polskich
wydanych nakładem
Wojciecha Manieckiego.

Bojar orsza. Poemat Lermontowa, przełożył z rosyjskiego Gustaw Czer. Wydanie ozdobne w 8ce.
Z charakterystycznych poematów Lermontowa, jest „Bojar Orsza“ najcharakterystyczniejszym i na tle prawdziwie rosyjskiem osnuty — jest to można powiedzieć obraz ogromnego życia i stłumionego ognia. 40 ct.

Doświadczone sekreta smażenia konfitur i soków, oraz robienia konserw, kompotów, kremow i galaret owocowych, zebrane przez Florentynę i Wandę. 50 ct.

Droga do szczęścia prawdziwego. Książka do nabożeństwa i czytania duchownego, ułożona przez ks. J. Nowakowskiego. (Wydanie drugie nowe) 1 złr.

Dwaj lutniści. (Klemens Janicki. Sebestyan Klonowicz.) Obrazki z naszej przeszłości przez Jana Zachariasiewicza. 80 ct.
Te dwie powiastki należą do najpiękniejszych utworów tegoż autora i mogą być czytane w każdym wieku zawsze z przyjemnością i pożyteczną rozrywką.

Gertruda Komorowska, starościna bełzka, powieść historyczna z r. 1770, napisana oryginalnie przez Maryą Pomezańską. 3 tomy in 8vo 1 złr. 80 ct.
Za treść opowiadania posłużyła autorce traiczna miłość młodego Szczęsnego Potockiego i Getrudy Komorowskiej; będąca jak wiadomo przedmiotem poematu Malczewskiego „Marya“. Piękny ten utwór jest szczególniej dla płci pięknej upominkiem, i tak przez matki jak i córki może być czytany nietylko z estetycznym ale i moralnym pożytkiem.

Historya szewca Jana Kilińskiego, radnego miasta Warszawy, pułkownika Najj. Rzeczypospolitej polskiej, dowódzcy 20go pułku piechoty za czasów Kościuszki. (Z portretem Kilińskiego.) 15 ct.

Książeczka do nabożeństwa ułożona według nauki kościoła rzymsko-katolickiego, szczególnie dla użytku młodzieży wiejskiej. Nowe wydanie z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministrantury. 20 ct.

Kucharka polska, zawierająca szkołę gotowania tanich, smacznych i zdrowych obiadów zebrana przez Florentynę i Wandę. Część pierwsza 50 ct:
Część druga 50 ct.

(Z tej książki każda młoda gospodyni, chociażby najmniejszego wyobrażenia o kucharstwie nie miała, może przyrządzać obiady smaczne, tanie i zdrowe — lub osoba chcąca wyuczyć się kucharstwa, może z tej szkoły w przeciągu krótkiego czasu zyskać sławę dobrej i porządnej kucharki.)

Nawiedzenia najświętszego sakramentu i niepokalanie poczętej Maryi Panny, na każdy dzień miesiąca. Książka do nabożeństwa napisana dawniej po włosku przez sługę Bożego, św. Alfonsa Marya Liguori. 50 ct.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych a mianowicie bab, placków, mazurków i tortów, oraz strucli, chleba, bułek rogali i różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady, zebrane przez Florentynę i Wandę 50 ct.

Świat popularnie opisany przez Juliana Horoszkiewicza. 8ce. 60 ct.

Dzieło to dla użytku młodzieży napisane, jest może jedynem w języku polskim które tak jasno i dostępnie wykłada naukę astronomii.

Szpieg salonowy (l'espion du grand monde). Powieść P. Saint Georges. Przełożył z francuzkiego Henryk Nowakowski — 4 tomy 1 złr. 40 ct.

Powieść ta wzięta jest za życia Karbonaryuszów i wykrywa wiele tajemnic. Wszystkie postacie wprowadzone do działania odznaczają się prawdą i silnym rysunkiem w tej niezmiernie zajmującej powieści, poruszającej oraz kwestye społeczne, a w skutek tego jest zakazaną surowo w Królestwie polskiem.

Wykład historyczny i moralny świąt, obrzędów i zwyczajów kościoła katolickiego przez ks. Arciszewskiego. 60 ct.

Dziełko to dla młodzieży napisane, jest nader pożytecznem dla ludu.